

Byłam Maryją podczas pasterki.
Święta u najlepszych piłkarek w kraju



strona R2-3

Czy Unia Europejska jest praworządna?

Rozmowa z Elżbietą Kruk
Poseł do Parlamentu Europejskiego na stronie R1



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

Święta
ze Wspólnotą

leczna.24wspolnota.pl

22 - 29 grudnia 2020 r. ■ nr 51 (265)
■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

Gwiazda Defis:

LUDWIN

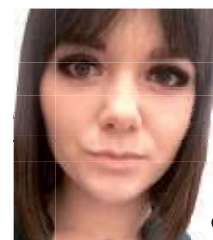
PUCHACZÓW

Mogę udowodnić, że umiem śpiewać na żywo

Piłkarz i wiceprezes Błękitu Cyców. Najbardziej znany jako wokalista disco polo. Droga do kariery Karola Zawrotniaka.

Przeczytaj komentarze na
leczna.24wspolnota.pl

R4-5



Karolina Rudzka z prestiżowym tytułem

Mówią na nią Anioł. Super położna

S. 9

Grzech i skandale nie powinny mieć miejsca w Kościele. Trzeba się pokornie uderzyć w piersi

S. 17



Druga część rozmowy z bp. Adamem Babem

Nie będzie elektrowni na zgazowany węgiel w Starej Wsi

– przyznał wiceminister aktywów państwowych, Artur Soboń. Z kolei prezes LW Bogdanka poinformował o zawieszeniu prac nad złożem Ostrów w polu Ludwin, które nie wpisuje się w nową strategię kopalni.

Technologia zgazowanego węgla dostała negatywną rekomendację, bo nie spina się finansowo

S. 19



Artur Soboń
wiceminister aktywów państwowych

Kolęduj ze Wspólnotą: zbiór kolęd z naszego regionu. Setki wykonawców

S. 11-14

Agnieszka, lubelska pielęgniarka już zaszczepiona na covid Jak się teraz czuje?

S. R7

Onyszko: Starosta próbuje zakwestionować mój mandat i pozbyć się mnie z rady. Kosiarski: To zaczyna być kabaret

S. 3 i 23

Zamiast chodnika, popiersie Piłsudskiego? Batalia o budżet Puchaczowa

Radni z rządzącej gminą większości wnioskuje, by pieniądze na chodnik w Wesółowce „poszły” na pomnik w Ciechankach. Nie uwzględni tego wniosku - zapowiada wójt.

S. 5

ŻYCZENIA



Niech nadchodzące
Święta Bożego Narodzenia
upłyną w atmosferze
rodzinnego ciepła
i wytchnienia od trudnych
spraw codziennych,
a Nowy Rok przyniesie
spokój, spełnienie
planów i marzeń

Michał Krawczyk
Poseł na Sejm RP

Platforma
Obywatelska



Wspólnota

Redaktor Naczelny
Mateusz Orzechowski**Redaktor prowadzący**
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
601 072 277**Dziennikarze**
Kamil Kulig
tel.: 530 054 829
kontakt@tubalecznej.plDominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
780 029 990Marzena Olędzka
oledzka@24wspolnota.pl
tel. 538 431 853**Reklama**
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl**Adrian Kępa**
tel.: 780 029 973
kepa@24wspolnota.pl**Skład**
Krzysztof Pałus**Adres redakcji**
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1**Wydawca**
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski**Druk**
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19Informacja o polityce ochrony
danych osobowych Wydawnictwa
Wspólnota dostępna jest na naszej
stronie internetowej 24wspolnota.
pl oraz w siedzibach redakcji.

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724PRZEGLĄDY STANU
TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:Kominiarskie, gazowe, budowlane,
elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płać i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

Górnicy kibicowali „Górniczkom”

Łęczyńskie „Górniczki” awansem do Ligi Mistrz zwróciły na siebie uwagę całego świata piłkarskiego. Fanów młodych wojowniczek nie brakuje także w naszym mieście, a zwłaszcza w Zespole Szkół Górniczych w Łęcznej. Rozegrany w środę rewanż z jedną z najlepszych w Europie drużyn kobiecych Paris Saint-Germain, uczniowie ZSG obejrżeli w specjalnie zaaranżowanej strefie kibica. Mimo że mecz był przegrany, serca chłopaków pozostały przy naszych dziewczynach!



Wszyscy mieli świadomość, że „Górniczkom” lekko nie będzie, bo to była walka Dawida z Goliatem. Mimo przegranego meczu duma GKS Górnika Łęczna, chłopcy podziwiali odwagę dziewcząt i ich sportowego ducha walki

Marzena Olędzka



Młodzi elektrycy z ZSG stworzyli w pracowni elektrycznej strefę kibica i postanowili dopingować drużynę łęczyńskich „Górniczek”



Grzegorz Mazur, kierownik kształcenia praktycznego w ZSG w Łęcznej, organizator szkolnej strefy kibica, przekazał kapitan Górnika Nataszy Górnickiej pozdrowienia od dopingujących drużynę uczniów. Pani kapitan i Anna Zajac ogromnie się ucieszyły i prosiły o przekazanie podziękowań dla młodych fanów

W instytucjach powiatowych pracowników mniej

O 19 osób w ciągu obecnej kadencji zmniejszyło się zatrudnienie w szkołach i innych instytucjach podległych powiatowi łęczyńskiemu.

W poprzednim wydaniu „Wspólnoty” pisaliśmy o tym, że w ciągu dwóch lat rządów starosty Krzysztofa Niewiadomskiego (PiS) zatrudnienie w łęczyńskim

starostwie wzrosło o 22 proc.

Zatrudnił on 19 nowych pracowników, jednak do tej pory nie udzielił nam odpowiedzi na pytania, jaki koszt generują dla powiatu ci pracownicy, a także jaki był powód ich zatrudnienia.

Równolegle zapytaliśmy w trybie dostępu do informacji publicznej o to, jak zmienił się stan zatrudnienia w instytucjach podległych powiatowi, porównując początek obecnej kadencji (26 li-

stopada 2018 r.) i stan obecny (26 listopada 2020 r.).

Taki sam wzrost i spadek

Tu sytuacja wygląda już zupełnie inaczej, bo w ciągu obecnej kadencji w jednostkach powiatowych zatrudnienie się zmniejszyło. Przy tym w niektórych instytucjach stan zmniejszył się, a w innych zwiększył, jednak ostateczny bilans jest ujemny.

Największy przyrost pracowników odnotował Zespół Szkół im. Króla Kazimierza Jagiellończyka w Łęcznej. W szkole, gdzie od roku zajęcia mają uczniowie Szkoły Mistrzostwa Sportowego przybyło pięciu nowych pracowników. O cztery osoby skurczyło się za to zatrudnienie w Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie i o tyle samo w Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej.

Liczba pracowników w pełnym wymiarze godzin jest obecnie

w powiatowych instytucjach niższa o sześć osób w porównaniu z początkiem kadencji. Z kolei liczba osób na niepełnym etacie zmniejszyła się o 13.

Podsumowując, w instytucjach podległych powiatowi zatrudnienie zmniejszyło się o 19 pracowników, podczas gdy o tyle samo zwiększyło się w samym starostwie.

Kamil Kulig



KOMENTARZE Z FORUM

leczna.24wspolnota.pl

WWW.TUBALECZNEJ.PL

„Jak taki obraźliwy, to nie powinien pełnić funkcji”

A gdzie byli sąsiedzi jak dzieciom działa się krzywda?

- takie pytanie zadali właściciele Rodzinnego Domu Dziecka w Hajnówce, do których trafiła piątka dzieci z powiatu łęczyńskiego. Napisali oni oświadczenie na zarzuty części łęczyńskiego środowiska zaprzeczając, że dzieciom w nowym domu dzieje się krzywda.

Antonina Ko: W Kijanach też nie mieli lepiej. Rodzina zastępcza jest najlepszym rozwiązaniem. Wszelkie placówki podobne do Kijan, powinny być zlikwidowane.

Biznes z parafią - za działkę pod groby proboszcz oferuje skarpę ze schodami do remontu

Proboszcz parafii pw. św. Marii Magdaleny chce wymienić się z miastem na działki, aby powiększyć cmentarz parafialny. Ks. Rzeźnik proponuje także wyłączenie z ruchu ul. Świętoduskiej przy kościele.

fan: Wspaniałe pomysły - czy mam wyjeżdżać z przed kościoła na Podzamcze przez ul. Górnicką? i dlaczego z moich podatków ma być utrzymywana kościelna skarpa.

Krz: Ks. Rzeźnik to wspaniały biznesmen dobrze kombinuje jak wydudkać miasto - dlaczego nie zaproponował zamiany przy tym jak miasto potrzebowało od niego działki pod ul. Rzemieślniczą - tylko wołał kasy.

Starosta skarży się w telewizji: „Wspólnota” czepia się jego prywatnej sprawy. Czy rzeczywiście?

Krzysztof Niewiadomski (PiS) „nie zamierza komentować zameldowania w swoim domu kogokolwiek, twierdząc, że to jego prywatna sprawa” - usłyszeli widzowie TVP3 Lublin. Dlaczego zatem „prywatną sprawą” fikcyjnego meldunku w domu starosty od miesięcy zajmuje się komisja skarg powiatu łęczyńskiego?

Lamia: Tak to właśnie jest z tymi małomiasteczkowymi bonzami. Uważają, że są nietykalni i każdą krytykę przyjmują jako atak. Pełniąc funkcję publiczną trzeba mieć świadomość, że będzie się stale obserwowanym i ocenianym. Jak ktoś jest taki obraźliwy, to nie powinien pełnić takich funkcji.

Kamil Kulig

Radni zobowiążą starostę do udzielania odpowiedzi „Wspólnocie”

Czy starosta przerwie dwuletnie milczenie?

POW. ŁĘCZYŃSKI:

Trzeba było aż napisać skargę na działalność starosty Krzysztofa Niewiadomskiego, żeby zaczął odpowiadać na pytania zadawane przez nas w imieniu Czytelników „Wspólnoty Łęczyńskiej”.

Nasza skarga przyniosła ten skutek, że starosta zaraz po jej otrzymaniu odpisał nam na dwa maile.

Inną sprawą jest, że w dwóch odpowiedziach były odmowy komentarza, ale przynajmniej Krzysztof Niewiadomski (PiS) cokolwiek odpowiedział Czytelnikom „Wspólnoty”.

Te odpowiedzi starosta przekazał przewodniczącemu rady



Teodor Kosiarski, radny
Starosta pełni służebną rolę wobec społeczeństwa i jest jego obowiązkiem odpowiadanie na pytania

Arkadiuszowi Biegajowi (PiS), który stwierdził, że Niewiadomski zachował termin 30 dni.

Na posiedzeniu komisji skarg, wniosków i petycji w piątek, 18 grudnia radny Roman Cholewa (PSL) zwrócił uwagę, że Niewiadomski nie odpowiadał „Wspólnocie” na pytania przez prawie dwa lata. – Starosta powinien odpowiedzieć panu redaktorowi na wszystkie zaległe pytania – zaznaczył Roman Cholewa.

Na posiedzeniu obecny był radny Teodor Kosiarski. – Komisja powinna zwrócić uwagę panu staroście, że pełni służebną rolę

wobec społeczeństwa i jest jego obowiązkiem – nie chcę mówić jakim – odpowiadanie na bieżąco na zadawane pytania. Odpowiedzi powinny być wyczerpujące i merytoryczne – zaznaczył były burmistrz Łęcznej.

Nie tędy droga

Kosiarski powiedział, że również jemu starosta nie udziela wyczerpujących odpowiedzi, chociaż dotyczą one finansów publicznych, czyli pieniędzy mieszkańców płacących tu podatki. – Do dzisiaj mam w gło-

wie pytanie o to, dlaczego urząd skarbowy nie płaci czynszu za wynajem lokalu. Wtedy akurat odpowiedział mi wicestarosta: „a bo tak uważamy”. Społeczeństwo ma prawo poznać powód takiego stanu rzeczy. To nie tędy droga, żeby odpowiedzi były udzielane dopiero po skargach. Jesteśmy samorządem i reprezentujemy społeczeństwo, które powinno wiedzieć, co się dzieje w powiecie – stwierdził radny Kosiarski.

Po tych sugestjach radni uznali naszą skargę za częściowo zasadną (częściowo, bo na ostatnie pytania starosta odpowiedział).

„Komisja zauważa, że w interesie pana starosty i wizerunku starostwa jest udzielenie wyczerpujących informacji na pytania zadane przez mieszkańców powiatu łęczyńskiego, których

reprezentują osoby związane z mediami. Komisja zobowiązuje też pana starostę do udzielenia odpowiedzi na wszystkie zaległe zapytania [Wspólnoty Łęczyńskiej]” – takie stanowisko podjęła komisja skarg, wniosków i petycji.

W tej sytuacji zadaliśmy już staroście jeszcze raz pytania, na które – wbrew interesowi mieszkańców – nie udzielił nam odpowiedzi.

Nasza skarga

Przypomnijmy, że udzielanie informacji prasie to nie jest dobra wola starosty, tylko jego obowiązek określony w art. 6 Prawa Prasowego.

Tymczasem przez ostatnie dwa lata próby kontaktu ze starostą Niewiadomskim wy-

glądają podobnie. W związku z danym tematem najpierw trzykrotnie dzwoniśmy do starosty, który jednak nie odbiera nas telefonu”. Następnie piszemy wiadomość SMS z prośbą o kontakt, ale Niewiadomski to także ignoruje. Starosta nie odpisuje na pytania zadawane mailem – w taki sposób starosta łęczyński Krzysztof Niewiadomski utrudnia pracę dziennikarzy „Wspólnoty Łęczyńskiej”, ignorując swoich mieszkańców, Czytelników naszej gazety.

To zaczyna się zmieniać dopiero po naszej skardze, którą złożyliśmy 17 listopada br. Skarżyliśmy się na działalność starosty polegającą na utrudnianiu pracy naszych dziennikarzy i tłumieniu krytyki prasowej.

Kamil Kulig

Nie wie, jak z jej konta wyparowało 28 tysięcy

ŁĘCZNA: Ktoś bez zgody i autoryzacji 34-latkę wykonał przelew z jej konta na 28 tys. zł. W ten sposób kobieta straciła wszystkie swoje oszczędności.

W poniedziałek, 14 grudnia, do łęczyńskiej komendy zgłosiła się 34-latką, która padła ofiarą oszustwa internetowego.

- Kobieta wykonała przelew 5 tys. złotych ze swojego rachunku bankowego. Po ponownym zalogowaniu się i sprawdzeniu salda okazało się, że z jej konta zniknęły wszystkie oszczędności – informuje sierż. szt. Izabela Zięba z łęczyńskiej policji.

- Po przeanalizowaniu historii transakcji 34-latką stwierdziła, że ktoś bez jej zgody i autoryzacji wykonał przelew w kwocie 28 tysięcy złotych. Łęczyńscy kryminalni wyjaśniają wszystkie okoliczności tego incydentu – dodaje.

Policjanci ostrzegają, aby logując się do banku, korzystać z własnych, zabezpieczonych urządzeń, stosować trudne do rozszyfrowania hasła, a także używać legalnych i aktualnych programów antywirusowych.

- Jeśli zauważysz na swoim koncie podejrzaną transakcję, natychmiast zadzwoń do swojego banku, aby zablokować środki. Następnie poinformuj o tym policję i zgłoś reklamację w swoim banku – apeluje sierż. szt. Izabela Zięba.

Kamil Kulig

Z Y C Z E N I A



BOGDANKA

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia,
składamy Państwu życzenia zdrowia
i wewnętrznego spokoju.

Niech ten szczególny okres
będzie czasem wielu głębokich
i radosnych przeżyć w gronie najbliższych,
a Nowy Rok przyniesie Państwu
nadzieję na przyszłość.

Zarząd Spółki
Lubelski Węgiel Bogdanka

Z Y C Z E N I A

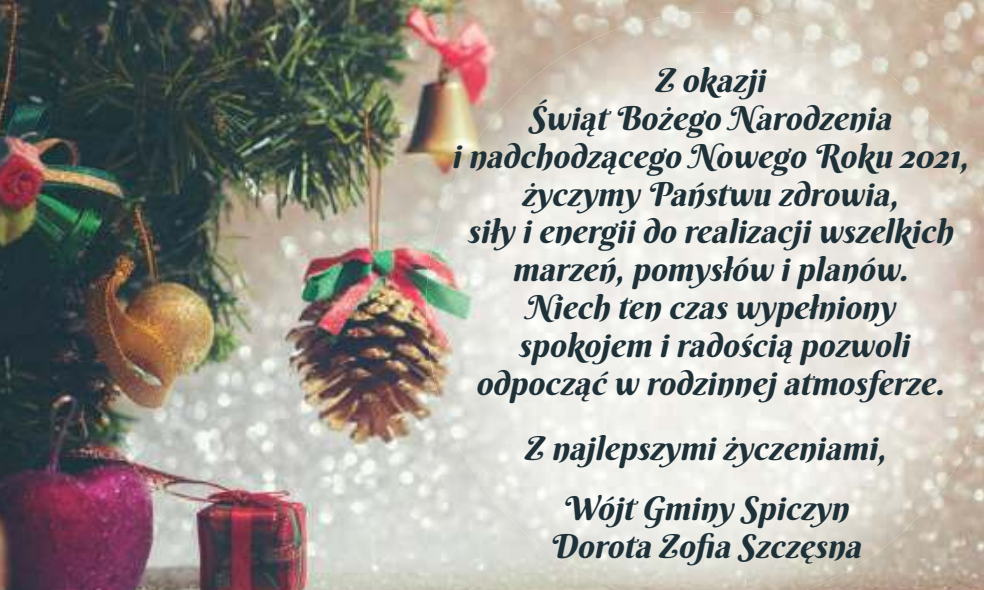


Polmak

MAKARONIARNIA

Radosnych, pogodnych
i pełnych miłości Świąt Bożego Narodzenia
oraz zdrowia, siły i optymizmu, aby z afnością
patrzyć w nadchodzący 2021 rok

Życzy Grzegorz i Róża Polak
wraz z pracownikami
Wytwórni Makaronu
Domowego POLMAK



Z okazji
Świąt Bożego Narodzenia
i nadchodzącego Nowego Roku 2021,
życzymy Państwu zdrowia,
siły i energii do realizacji wszelkich
marzeń, pomysłów i planów.
Niech ten czas wypełniony
spokojem i radością pozwoli
odpocząć w rodzinnej atmosferze.

Z najlepszymi życzeniami,

Wójt Gminy Spiczyn
Dorota Zofia Szczęsna



PMDK - Wciąż atrakcyjny 40 latek!



To był wyjątkowy rok w Powiatowym Młodzieżowym Domu Kultury w Lubartowie, obfitujący w liczne ważne i przełomowe wydarzenia. Przeprowadzka do nowej siedziby oraz jej uroczyste otwarcie – w reżimie sanitarnym - edukacja na odległość, udane półkolonie, imprezy, jubileusz 40-lecia, a po drodze – spektakularne sukcesy wychowanków PMDK. Można śmiało powiedzieć, że wydarzeniami z 2020 r. można obdzielić kilka spokojniejszych lat.

U progu 2020 r. PMDK przygotowywał się do przeprowadzki do nowej siedziby, remontowanej od 2013 r. na potrzeby placówki. Radosne oczekiwanie związane było z wyłożonym wysiłkiem pracowników PMDK, aby nowe miejsce przygotować do ulokowania 680 wychowanków dojeżdżających do placówki z całego powiatu lubartowskiego. Te plany nieco pokrzyżowała pandemia. Zgodnie z ograniczeniami nauczyciele prowadzili edukację zdalną, a Pracownia Inicjatyw Kulturalnych przeniosła działalność animacyjną do internetu. Od maja powróciła edukacja stacjonarna i wychowankowie zostali przywitani w nowej siedzibie. Odbłyły się 42 spotkania edukacyjne „Witamy w nowym PMDK!”. Trudno uwierzyć, że w warunkach pandemii wychowankom udało się zapracować na znaczące sukcesy. Aktor Teatru Trupa, **Kamil Żebrowski** otrzymał aż trzy nagrody indywidualne na 17. Spotkaniach Teatralnych „Zwierciadła” za rolę w monodramie „Kochany Panie Ludwiku” w reżyserii **Jolanty Tomasiewicz**. Warto docenić sukces Teatru 5 Żłotych, który ze spektaklem „Szklarnia” w reżyserii **Małgorzaty Adamczyk** został uhonorowany tytułem finalisty XVIII Ogólnopolskiego Festiwalu Małych Form Teatralnych „Arlekinada” w Inowrocławiu. Także młodzi filmowcy z pracowni Kino Bambino pod kierunkiem **Urszuli Bednarczyk** mogą poszczycić się kwalifikacją do finału XIII Praskiego Festiwalu Filmów Młodzieżowych w Warszawie. Wiele sukcesów odnieśli wychowankowie pracowni plastycznej PMDK. Zdobyli nagrody w XI Wojewódzkim Konkursie Plastycznym „Kocie i psie sprawy” Zamość 2020, w XX Konkursie Plastycznym „Jan Paweł II - nasz papież” oraz w XVI Powiatowym Konkursie Plastycznym i Fotograficznym „Pokaż Ci, gdzie mieszkam”.

W wakacje PMDK stanął przed kolejnym wyzwaniem – organizacją wakacyjnych półkolonii dla dzieci w warunkach epidemii. W zajęciach „Artystycznych wakacji” wzięło udział 93 dzieci. Udało się także zorganizować trzy wycieczki do Poleskiego Parku Narodowego, przeprowadzić spotkania profilaktyczne z żołnierzem WOT, policjantami, projekcje Kino Bambi-

no, spotkanie „Teatr wyobraźni” i zabawy z podłoga interaktywną.

Na początek nowego roku szkolnego - 27 września - przewidziane zostało uroczyste otwarcie nowej siedziby PMDK. Rozpoczęła je bogata część oficjalna z udziałem starosty **Ewy Zybali** i wielu innych znanych gości. Uroczystość była okazją do zaprezentowania historii budynku starego szpitala oraz obydwo ulokowanych w nim placówek. Dla gości nauczyciele i wychowankowie PMDK przygotowali widowisko pt. „Sztuka dorastania”, które zostało entuzjastycznie przyjęte przez publiczność oraz widzów transmisji on-line. Tydzień później, 4 października, uroczystość została powtórzona dla rodziców naszych wychowanków.

Trwająca - w warunkach epidemii - edukacja stacjonarna w PMDK jest bardzo istotna dla ponad 700 wychowanków – po miesiącach spędzonych w domu możliwość wyjścia i spędzenia kreatywnie czasu na zajęciach edukacyjnych w grupie rówieśniczej spotyka się z ogromnym entuzjazmem i wdzięcznością, zarówno dzieci, jak i rodziców.

W październiku i listopadzie zostało zorganizowanych osiem imprez oświatowych i dwa spotkania mikofajkowe. Uroczomiona została także grupa na Facebooku, w której upowszechniane są zbiory fotograficzne pozyskane w ramach realizowanego przez PMDK projektu pt. „Lubartowski Pejzaż Kulturowy” i sfinansowana XVI edycja Powiatowego Konkursu Plastycznego i Fotograficznego „Pokaż Ci, gdzie mieszkam”. Aktualnie realizujemy ostatni etap XXII Powiatowego Konkursu Plastycznego i Literackiego „Opowieści Wigilijne” 2020, którego finał zwieńczony będzie otwarciem wystawy szopek i obrazów w nowej galerii PMDK, która będzie dostępna dla mieszkańców Lubartowa.

Ostatnim akcentem 2020 r. będzie szeregu prezentacji z okazji Jubileuszu 40-lecia PMDK, w całości realizowany w świecie wirtualnym – mediach społecznościowych i lokalnej telewizji. Będzie składał się trzech cykli: „Rozmowy Niekontrolowane” – filmowe wywiady z absolwentami PMDK, którzy wybrali ciekawą ścieżkę kariery zawodowej, „Mistrz i uczeń” – międzypokoleniowe wystawy prac artystów związanych z placówką. Na premierę czeka film animowany zrealizowany przez młodzież w pracowni Kino Bambino pt. „PMDK – prawdziwa historia”.

Zapraszamy na stronę: www.mdk.lubartow.pl, oraz profil na Facebooku <https://www.facebook.com/pmdklubartow> oraz kanał na Youtube: <https://www.youtube.com/user/pmdklubartow>

Powiatowe inwestycje drogowe



Przebudowa drogi powiatowej nr 1551 L na odcinku od ul. Słowackiego do skrzyżowania z ul. K. Sanguszkii



Przebudowana droga powiatowa nr 1557 L na odcinku Serniki - Wola Sernicka

Kończący się rok obfitował w inwestycje drogowe. Pierwszą z nich to był remont drogi powiatowej nr 1510 L na odcinku od drogi powiatowej nr 1509 L Antonin Nowy – Kunów o długości 3 357,0 m (gm. Firlej). Całkowity koszt to ponad 850 tys. zł. Środki na realizację inwestycji pochodziły z budżetu Powiatu Lubartowskiego oraz gm. Firlej.

Druga to przebudowa drogi powiatowej nr 1529 L o długości 2 598 m w miejscowości Sobolew. Inwestycja realizowana była w trzech etapach. Zakres robót dla etapu I i II obejmował przebudowę sieci teletechnicznej, energetycznej, wykonanie obustronnych rowów przydrożnych, przebudowę i budowę przepustów, budowę nowej konstrukcji jezdni oraz zjazdów. Etap III obejmował wykonanie konstrukcji nawierzchni jezdni oraz przebudowę i budowę przepustów. Koszt inwestycji to ponad 3,7 mln zł, z czego ponad 2,4 mln zł to dofinansowanie z Funduszu Dróg Samorządowych. Przebudowę wsparły z własnego budżetu gm. Firlej i Kamionka.

Trzecia inwestycja to remont drogi powiatowej nr 1524 L w miejscowości Wola Przybysławka (gm. Abramów). Zakres prac na odcinku o długości 1290 m obejmował wykonanie warstwy wyrównawczej i ścieralnej oraz wykonanie umocnienia zjazdów kruszywem łamanym. Koszt inwestycji to około 500 tys. zł. Inwestycje sfinansowano z budżetu Powiatu Lubartowskiego oraz gm. Abramów.

Czwarta przebudowa drogi powiatowej nr 1507 L o długości 310 m na odcinku Szczuchnia – Rawa w gm. Michów. Zakres robót obejmował wyrównanie istniejącej nawierzchni drogi, wykonanie warstwy ścieralnej oraz umocnienie nawierzchni zjazdów kruszywem łamanym. Koszt inwestycji to ponad 86 tys. zł. Inwestycje sfinansowano z budżetu Powiatu Lubartowskiego oraz gm. Michów.

Piąta inwestycja drogowa dotyczyła przebudowa drogi powiatowej nr 1551 L o długości 920 m w Lubartowie (ul. Wierzbowa). Zakres prac obejmował wykonanie warstwy wyrównawczej i ścieralnej, przebudowę i budowę chodników, budowę ścieżki rowerowej oraz przebudowę skrzyżowań z ulicami miejskimi. Ponadto wykonano

przebudowę zjazdów publicznych i indywidualnych oraz wykonano oznakowanie poziome i pionowe. Koszt inwestycji to ponad 2,4 mln zł, z czego ponad 1,3 mln zł stanowi dofinansowanie z Funduszu Dróg Samorządowych.

Szóstą przebudowaną drogą powiatową była droga nr 1557 L o długości niemal 2,3 km w miejscowości Serniki i Wola Sernicka. Zakres robót obejmował wykonanie poszerzeń konstrukcji jezdni, przebudowę i budowę chodników, przebudowę skrzyżowań z drogami powiatowymi oraz przebudowę istniejących zjazdów publicznych i indywidualnych. Koszt inwestycji to ponad 3,2 mln zł, z czego ponad 1,5 mln zł stanowi dofinansowanie z Funduszu Dróg Samorządowych. Środki na realizację inwestycji pochodziły również z budżetu gm. Serniki.

Siódma to przebudowa mostu na cieku Bobrówka wraz z przebudową drogi powiatowej nr 1566 L w miejscowości Stara Jedlanka (gm. Uścimów). Zakres prac obejmował z branży drogowej wykonanie warstwy ścieralnej, chodników jednostronnych, ciągu pieszo-rowerowego, zjazdów, poboczy oraz przepustów. Powstały miejsca postojowe dla samochodów osobowych, miejsca postojowe dla osób niepełnosprawnych, zatoki autobusowe. Zakres prac z branży mostowej obejmował m. in. wzmocnienie belek tworzących konstrukcję obiektu oraz montaż barieroporeczy mostowych. Koszt inwestycji to ponad 2,9 mln zł, z czego ponad 1,6 mln zł stanowi dofinansowanie z Funduszu Dróg Samorządowych.

Ośma inwestycja dotyczyła przebudowy drogi powiatowej Nr 1551L na odcinku od centrum Pałeczniczy do skrzyżowania z drogą wojewódzką nr 821 w Tarle-Kolonii. W ramach przebudowy wykonano podbudowę drogi, położono dwie warstwy asfaltu, ułożono chodnik o długości 701 m i szerokości 1,5 m (do cmentarza) wraz z oświetleniem, wykonano przepusty i pobocza z kruszywa, odtworzono rowy odwadniające, przebudowano skrzyżowania z drogą wojewódzką nr 821. Na odcinku od centrum Pałeczniczy do skrzyżowania w kierunku Tarle-Kolonii wykonano chodnik o długości 825 m i szerokości 1,5 m oraz wyremontowano przepust. Realizatorem zadania było Przedsiębiorstwo Robót Drogowych z Lubartowa.

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

**Pana Jerzego Maślucha
Starosty Parczewskiego**

Rodzinie, bliskim oraz współpracownikom
składamy wyrazy współczucia i żalu
oraz ślemy słowa otuchy i wsparcia

Starosta Lubartowski Ewa Zybala
wraz z Zarządem Powiatu w Lubartowie

Przewodniczący Rady Powiatu w Lubartowie
Tomasz Marzęda
wraz z Radą Powiatu w Lubartowie



Czy Łęczna dojdzie z tą kładką do ładu?

Jedni chwalą, inni wyśmiewają. Nowoczesne i bezpieczne przejście nad ruchliwą ulicą jest stratą 2 mln złotych? Kładka to dziś 78 metrów kontrowersji, czekamy więc na Państwa opinie - leczna@24wspolnota.pl

ich



Budowa kładki nad ul. Lubelską zakończona. Pierwsze spacerki - w styczniu 2021, gdy zakończą się formalności związane z uzyskaniem pozwolenia na użytkowanie. Kładka ma 78 m długości i 4 m szerokości. Opiera się na dwóch podporach i przyczółkach zlokalizowanych przy ul. 11 Listopada i Lubelskiej. Ustrój niosący kładkę składa się z 3 stalowych przęsł o łącznej długości 72 m. Łączy Stare Miasto z nową częścią Łęcznej i umożliwia bezpieczne pokonanie ul. Lubelskiej. Zlokalizowana jest wzdłuż jednej z głównych osi widokowych Starego Miasta, biegnącej od Rynku II do kościoła p.w. św. Marii Magdaleny. W dalszym etapie prac rewitalizacyjnych w otoczeniu kładki powstanie plac zabaw dla najmłodszych i miejsce wypoczynku dla starszych. Koszt budowy kładki wyniósł 1,9 mln zł, z czego dofinansowanie z Funduszy Europejskich i Budżetu Państwa 1,3 mln zł.

Batalia o budżet Puchaczowa

Zamiast chodnika, popiersie Piłsudskiego

Radni z rządzącej gminą większości zgłoszyli wnioski do przyszłorocznego budżetu. Przygotowali wiele zmian. Chcą „zdać 2 mln zł z oświaty”, ale z czego konkretnie, nie wskazują. Jak oceniła skarbnik gminy, Barbara Marcinek, to kwota z kosmosu.

Pieniądze na szkolenia dla urzędników przeznaczyć chcą na szkolenia dla radnych. Prąd do budowy boiska z siłownią pod chmurką w Ciechankach, świetlicy w Turowoli-Kolonii i placu zabaw w Puchaczowie.

Na Piłsudskiego

Wymienione wyżej inwestycje zdają się oczkiem w głowie wię-



Adam Grzesiuk,
wójt Puchaczowa
Z wniosków złożonych na komisji budżetowej praktycznie żaden nie zostanie uwzględniony w moim zarządzaniu do budżetu. Nie widzimy możliwości ich ujęcia, bo nie można skreślić 2 mln z budżetu szkół, nie podając, z jakich przyczyn i dlaczego, czy ukrócić działania UG, zabierając możliwość delegowania pracowników na szkolenia, czy do załatwiania spraw urzędowych. Podjąłem decyzję, że nie będę uwzględniał wniosków Rady.

szościowej koalicji PiS. Oddala się za to perspektywa budowy chodnika w Wesołowcu przy ruchliwej drodze krajowej nr 82.

Sesja budżetowa odbędzie się w przyszły wtorek, 29 grudnia. Po poprzedniej sesji odbyło się posiedzenie Komisji Budżetu i Finansów. Tam właśnie radni przedstawiali swoje poprawki do projektu budżetu przygotowanego przez wójta.

Ich lista jest dość długa. Np. pieniądze na gminną gospodarkę planistyczną - na opracowanie zmian w studium i planie zagospodarowania przestrzennego, w tym na regulację stanów prawnych i wykonawstwo chodnika w Wesołowcu - rozdzielili między plac zabaw w Puchaczowie, świetlicę w Turowoli i płasko-rzeźbę Piłsudskiego na pomniku w Ciechankach. Na ten odlew z brązu wraz z tablicą informa-

cyjną uznali za stosowne przeznaczyć 30 tys. złotych.

Z odśnieżania i oświaty

Z kolei ze 120 tys. złotych na zimowe utrzymanie dróg, kwotę 60 tys. chcą przekierować na boisko w Ciechankach.

O zdjęcie kwoty 2 milionów złotych „z oświaty” wnioskowała radna Małgorzata Żmuda, przewodnicząca Komisji Budżetu i Finansów.

- To kwota z kosmosu - mówiła Barbara Marcinek, skarbnik gminy - z czego to zdjąć?

Radna Żmuda powtarzała, że „z oświaty”.

Skarbnik pytała przewodniczącą jak wprowadzić zmiany do budżetu, gdy wprowadzający nie precyzują jakie to zmiany? Pytanie pozostało bez odpowiedzi.

- Czyli zamykamy złobek, który w takiej sytuacji będzie funkcjono-

wał do czerwca przyszłego roku? - komentuje wójt Adam Grzesiuk.

Radni na szkolenia

Dodaje, że radni z większościowej części rady chcą zabrać pieniądze na szkolenia urzędników i delegacje, na obsługę prawną: - Proszę bardzo, jeśli zabiorą pieniądze np. dla kancelarii obsługującej podatki z kopalni, gmina zaoszczędzi kilkadziesiąt tysięcy, ale starci kilka milionów. Takie to są zmiany, zabiera się pieniądze na programy komputerowe, na których pracujemy, na licencje, obsługę prawną. Zabiera na wysyłanie urzędników na szkolenia czy w delegacje. Pracownika nie będzie za co delegować, bo rada pojedzie się szkolić.

- Nie pozwolę na zdjęcie ze szkół 2 ml zł ani z działalności urzędu - kwituje wójt Grzesiuk. - Jeśli zdejmujemy się pieniądze przezna-

czony na planowanie przestrzenne m.in. na wykonanie odlewu płaskorzeźby marszałka, trzeba się liczyć z tym, że „plan stanie”, mieszkańcy nie będą się mogli budować, spowoduje to wstrzymanie budowy chodnika. Tego typu inwestycje zaproponowali nam radni. Nieważne są dla nich inwestycje kluczowe, z chodnika w Wesołowcu zdejmują pieniądze rządowe z funduszu Morawieckiego z przeznaczeniem na wybudowanie placu zabaw w Puchaczowie, którego nie możemy wybudować, bo nie mamy własności gruntu i na remizę w Turowoli-Kolonii. Nie będzie ona codziennie wykorzystywana. Natomiast w Wesołowcu, przy drodze krajowej, ruch jest bardzo duży codziennie i o każdej porze dnia. Radni inwestycje czynią u siebie.

Jolanta Chwałczyk

Podarunki od Babeczek z Jaszczowa



Babeczki z Jaszczowa w czasie pandemii nie zrezygnowały ze swojej działalności. Wspierane przez m.in. miejscowych przedsiębiorców podarowały szkole w Jaszczowie pomoce edukacyjne, które wzbogacą i urozmaicą lekcje, pomogą lepiej opanować uczniom materiał.

Kamil Kulig

REKLAMA



UFF, JAK WYGODNIE
PŁAĆ JEDNĄ RATĘ

Zapraszamy:

Łęczna, ul. Stefani Pawlak 22 (Deptak)
☎ 81 448 09 10

RRSO: 10,86% • PROWIZJA: 0% • OPROCENTOWANIE ZMIENNE: 7,19% • CAŁKOWITA KWOTA KREDYTU: 53 470 zł • CAŁKOWITA KWOTA DO ZAPŁATY: 78 256,03 zł • SKŁADKA NA UBEZPIECZENIE: 6233 zł • OKRES KREDYTU: 10 LAT • 93 RATY PO 832,52 zł • OSTATNIA RATA: 831,67 zł

Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO) w ramach promocji „Komfortowa konsolidacja V” wynosi 10,86%, całkowita kwota kredytu (bez kredytowanych kosztów): 53 470 zł, całkowita kwota do zapłaty: 78 256,03 zł, oprocentowanie zmienne: 7,19%, całkowity koszt kredytu: 24 786,03 zł (w tym prowizja: 0 zł, składka na ubezpieczenie na życie: 6233 zł, odsetki: 18 553,03 zł), 94 miesięczne raty (w tym 93 równe raty w wysokości 832,52 zł, ostatnia rata: 831,67 zł). Kalkulacja została dokonana na 18.09.2020 r. na reprezentatywnym przykładzie. Minimalna kwota kredytu wynosi 30 000 zł. Kredyt z dobrowolnym ubezpieczeniem na życie. Składka jest kredytowana i opłacana jednorazowo. W ramach promocji nie można konsolidować zobowiązań zaciągniętych w Alior Banku, w tym w T-Mobile Usługi Bankowe. Wymagana jest konsolidacja min. jednej pożyczki lub kredytu z innego banku. Ostateczne warunki kredytowania zależą od wiarygodności kredytowej klienta, daty wypłaty kredytu oraz daty płatności pierwszej raty. Bank jest agentem ubezpieczeniowym wpisanym do rejestru w KNF i działającym na rzecz wielu zakładów ubezpieczeń. PZU Życie SA udziela ochrony w zakresie: śmierć, śmierć spowodowana nieszczęśliwym wypadkiem, wystąpienie niezdolności do samodzielnej egzystencji będącej następstwem nieszczęśliwego wypadku. Ochrona trwa 24 albo 36 miesięcy i nawet po dokonaniu przedterminowej całkowitej spłaty kredytu, o ile nie zostanie zgłoszona rezygnacja z ubezpieczenia. Regulamin promocji, Taryfa opłat i prowizji, Ogólne warunki indywidualnego ubezpieczenia na życie dla kredytobiorców kredytów gotówkowych udzielanych przez Alior Bank SA, w tym pełnomocnictwo agenta oraz karta produktu, są dostępne w placówkach Alior Banku i na www.aliorbank.pl.

Wkroczyli do mieszkania 38-latka, bo szukali narkotyków

Trzy lata więzienia dla amatora materiałów wybuchowych

38-letni mężczyzna w lutym postawił na nogi straż pożarną, policję i sąsiadów z bloku przy ul. Powstańców Warszawy. Miał w domu materiały wybuchowe. W grudniu stanął przed sądem. Sam zaproponował dla siebie taką karę.

Był 11 lutego. Wieczorem tego dnia pod czteropiętrowym, czteroklatkowym blokiem przy ul. Powstańców Warszawy stanęła straż pożarna i policja. Przyjechał patrol minersko - pirotechniczny z Lublina. Ewakuowano 29 osób - mieszkańców ostatniej klatki bloku. Okazało się, że jeden z jego mieszkańców przechowuje materiały wybuchowe.

Sąsiedzi byli wystraszeni, ale nie zdziwieni. Już dziesięć lat wcześniej, w czerwcu 2020 r., ten sam mężczyzna miał materiały wybuchowe. Sam od nich ucierpiał - ładunek wybuchowy eksplodował mu w dłoni, saper - amator stracił lewą rękę. Wtedy ewakuacja była przeprowadzona na większą skalę - ewakuowano 60 osób.



Mężczyzna, który miał w domu materiały wybuchowe, został aresztowany 14 lutego. 11 grudnia zapadł wyrok w jego sprawie

Materiały wybuchowe, narkotyki i broń u 38-latka

Według uzasadnienia aktu oskarżenia sporządzonego przez ówczesnego prokuratora rejonowego w Lubartowie Zbigniewa Rafałko policjanci przeszukiwali mieszkanie 38-latka, bo mieli sygnał, że może mieć narkotyki. Okazało się, że mężczyzna ma w domu wiele niebezpiecznych materiałów. 14 lutego Sąd Rejonowy w Lubartowie zdecydował o jego aresztowaniu.

38-latek został oskarżony o to, że gromadził bez zezwolenia mate-

riały wybuchowe oraz takie, które mogły służyć do wytwarzania materiałów wybuchowych.

- Posiadał substancje, które mogły spowodować niebezpieczeństwo dla zdrowia i życia wielu osób - napisano w akcie oskarżenia. Prokurator wymieniał m.in. nadtlenek acetonu, tlenek żelaza, chloran potasu, azotan amonu.

Mężczyzna miał też substancje odurzające w postaci suszu ziela konopi o wadze ok. 1,6 gram. Z tej ilości suszu można według prokuratora uzyskać do 55 porcji handlowych narkotyku.

38-latek miał też broń bez

zezwoleń. To pistolet gazowy HK P30 kal. 9 mm oraz również gazowy Walther P - 99 kal. 9 mm - oba produkcji niemieckiej. Znalaziono też 104 sztuki amunicji pistoletowej produkcji niemieckiej i bośniackiej. Głównie były to naboje alarmowe, ale było wśród nich dziewięć nabozi z rażącym ładunkiem w postaci substancji chemicznej o działaniu drażniącym.

Analiza danych na telefonie mężczyzny wskazała, na jakich stronach internetowych znajdował komponenty do wytwarzania materiałów wybuchowych. Mężczyzna nagrywał też detonacje materiałów wybuchowych, zostały one zabezpieczone przez policję.

Specjaliści od pirotechniki sporządzili protokół, według którego materiały znalezione u 38-latka miały właściwości wybuchowe. Część z nich mogła być wykorzystana do wytworzenia materiałów wybuchowych, część do ich detonacji.

Mężczyzna przyznał się do posiadania materiałów wybuchowych, nie przyznawał się natomiast do nielegalnego posiadania broni. Twierdził, że kupił ją w legalnie działającym sklepie

i otrzymał stosowne dokumenty, więc był przekonany, że broń jest legalna. Przyznał się natomiast do zakupu dziewięciu sztuk amunicji chemicznej na rynku w okolicach Lublina.

Sam zaproponował karę dla siebie

Według wyjaśnień, jakie składał po zatrzymaniu, marihuana, którą miał w domu, była przeznaczona na jego prywatny użytek. Kupił ją od dilerów w Lublinie.

Materiały wybuchowe, które także miał w domu, według niego miały służyć budowie modelu silnika rakietowego. Mężczyzna chciał zbudować model rakiety razem z synem. Mężczyzna kupował substancje chemiczne na allegro za pośrednictwem telefonu. Znalazł stronę internetową poświęconą mieszkankom wybuchowym. Chciał zrobić fotobłysk, czyli mieszaninę chloranu potasu z pyłem aluminiowym. Przeprowadzał wybuchy, bo chciał sprawdzić, czy będzie to wyglądało tak, jak na stronie, którą znalazł w internecie.

Mężczyzna zapewniał, że nie chciał wysadzić bloku, nie chciał

nikomu zrobić krzywdy, nie wiedział jednak, dlaczego zostawił w domu materiały wybuchowe i nie zabezpieczył ich. Znalaziono u niego ok. 2 kg gotowej mieszanki pirotechnicznej oraz komponenty do produkcji materiałów wybuchowych, zapalniki sam wykonywał. Nikt z rodziny i znajomych nie wiedział, że ma o w domu takie materiały.

38-latek stanął przed Sądem Rejonowym w Lubartowie 8 grudnia. Mężczyzna był oskarżony o to, że gromadził materiały wybuchowe, posiadał środki odurzające i broń bez zezwolenia. Przyznał się do zarzucanych mu czynów, odmówił składania wyjaśnień. Wnioskował o wydanie wyroku skazującego bez przeprowadzenia postępowania. Zaproponował dla siebie karę trzech lat pozbawienia wolności.

Obrona przyłączyła się do tego wniosku, prokurator nie zgłosił sprzeciwu. Sąd przychylił się do wniosku oskarżonego. Wyrok został wydany 11 grudnia, mężczyzna został skazany na trzy lata pozbawienia wolności.

Marcin Kusyk

Na świat przyszedł 1000 noworodek w tym roku

POWIAT LUBARTOWSKI: To rekord ilości urodzin w historii lubartowskiego szpitala i to pomimo pandemii! Tysięczny poród odbył się w sobotę.

- Covid nas nie spowolnił, wręcz przeciwnie, w czasie pandemii przyjmowaliśmy porody nie tylko pacjentek z naszego powiatu, ale też z tych sąsiadujących - mówi Wioleta Wojciechowska - rzeczniczka prasowa SP ZOZ w Lubartowie. - Byliśmy chyba jedynym szpitalem w północnej części województwa, który ani na chwilę nie zamknął porodówki! Praktycznie przez cały okres pandemii działały porody rodzinne.

Oprócz porodów rodzinnych działała również szkoła rodzenia. Tworzone były mniejsze, bo pięcioosobowe grupy pacjentek.

- Niestety wraz z drugą falą epidemii (26 października) musieliśmy zawiesić szkołę rodzenia, która mieści się na Oddziale Ginekologiczno-Położniczym. Porody rodzinne również zostały wstrzymane - mówi rzeczniczka.

Tak wielu porodów w lubartowskim szpitalu jeszcze nie było. Łącz-



Na zdjęciu szczęśliwa mama z malutką Lilianną, 1000. - rekordowym! - dzieckiem urodzonym w lubartowskim szpitalu w tym roku, wraz z dyrektorem SP ZOZ Sylwią Domagałą, dyr. ds. leczenia dr. Michałem Korzeniowskim i kierownikiem Oddziału Ginekologiczno-Położniczego dr. Radosławem Mazurkiem. Tysięczne dziecko dostało od dyrekcji szpitala duży prezent!

nie w 2018 roku na świat przyszło - 861 dzieci, w 2019 - 864 dzieci.

Duża liczba urodzeń to m.in. zasługa programu Koordynowanej Opieki nad Ciężarną, który działa od czerwca tego roku. Program zapewnia komplekso-

we prowadzenie ciąży w ramach NFZ. Oprócz konsultacji specjalistycznych i badań laboratoryjnych w ramach programu wykonywane są porady laktacyjne, dietetyczne, i dostępna pomoc psychologa.



Lilianna urodziła się 19 grudnia o godzinie 11.15. Waga 3600 kg, długość 54 cm. To trzecie dziecko pani Sylwii z gminy Ludwin

- Przyszłe mamy mają do dyspozycji całonocowy kontakt telefoniczny z położną, dzięki któremu mogą uzyskać konsultacje, w przypadku niepokojących objawów. Kobiety będące w programie mogą także korzystać

z darmowej szkoły rodzenia - informuje Wioleta Wojciechowska. Położne wkładają całe serce w swą pracę. Najlepszym przykładem jest odznaczenie jednej z naszych położnych Karoliny Rudzkiej, tytułem Anioła Rodzić

SP ZOZ w Lubartowie

Oddział Neonatologiczny otrzymał tytuł „Szpital Przyjazny Dziecku”. Dzięki współpracy z WOŚP, Fundacją Polsat i Fundacją TVN „Nie jesteś Sam”, pozyskał wyspecjalistyczne sprzęty do ratowania zdrowia i życia noworodków.

W ramach Koordynowanej Opieki nad Ciężarną wszystkim pacjentkom zapewnia pełnoprofelową opiekę medyczną w okresie ciąży, porodu, połogu oraz opiekę nad noworodkiem, sprawowaną przez zespół wykwalifikowanych lekarzy, pielęgniarek i położnych

LICZBA PORODÓW W LUBARTOWSKIM SZPITALU

2018 - 861
2019 - 864
2020 - 1000
(do 20 grudnia)

po ludzku (więcej na ten temat piszemy na str. 9).

Magdalena Sych

Pracodawca zwolnił przewodniczącego, ale nie wystąpił do Rady z wnioskiem o wyrażenie zgody na rozwiązanie umowy o pracę

Smutne święta przewodniczącego Burka. Swoi wyrzucili go na bruk

Tuż przed Bożym Narodzeniem przewodniczący Rady Powiatu w Opolu Lubelskim stracił pracę w Zarządzie Dróg Powiatowych. – Będę dochodził swoich praw na drodze sądowej – zapowiada.

Piotr Burek w drogówce przepracował raptem rok. 14 grudnia dyrektor Zarządu Dróg Powiatowych w Opolu Lubelskim, z którym przed laty wspólnie działali w Solidarnej Polsce, rozwiązał z nim umowę o pracę.

- Jak można zwolnić człowieka tydzień przed świętami? Tak nawet za komuny nie było... – komentuje to, co się wydarzyło, część radnych z PiS.

Ofiara reorganizacji?

Przewodniczący Rady Powiatu miał umowę na czas określony do 2022 roku. Zatrudniony został na stanowisku majstra. Ale w listopadzie, ku zaskoczeniu wielu, został zdegradowany do zwykłego robotnika drogowego. Zmienionej umowy nie podpisał. Jak twierdzi, ze względu na stan zdrowia, który nie pozwalał mu na wykonywanie ciężkich prac.

- Żadna praca nie hańbi. Ale ja nie podołałbym tym robotom – przyznaje Piotr Burek (PiS), którego dziwi powód zwolnienia i pośpiech, jakim wykazał się dyrektor.

A ten rozwiązał umowę o pracę z nim za wypowiedzeniem stron, z zachowaniem miesięcznego okresu wypowiedzenia. Gdy rozmawialiśmy w ubiegłym tygodniu z przewodniczącym, mówił, że nie został zwolniony z obowiązku świadczenia pracy. Ale w poniedziałek przekazał nam wiadomość, że z dzisiaj pracy świadczyć już nie musi.

- Oficjalnym powodem rozwiązania umowy o pracę jest reorganizacja w zakładzie pracy – mówi Piotr Burek, który ze zdziwieniem ten powód przyjął do wiadomości.

- Bo nic nie wiem o żadnej reorganizacji. Nikt mnie nie zapoznawał ze zmianami regulaminu organizacyjnego. I wątpię, czy cokolwiek ktoś wie – twierdzi.

Ma też żal do dyrektora. – Uważaliśmy się z panem Śpiwakiem na coś innego, na umowę do roku 2022 – dodaje.

Spodziewał się tego.

„Myśleli, że ja się ukorzę”

Przewodniczący Rady Powiatu przyznaje, że spodziewał się tego, że może zostać zwolniony. Podejrzewa, że za tą decyzją stać mogą starosta i wicestarosta opolski.

- Takie przesłanki można było wyciągnąć z pewnych rozmów – wnioskuje Burek.

Na myśli ma m.in. ubiegłotygodniową rozmowę w starostwie. Wicestarosta wezwał go wówczas na dywanik wspólnie z jego pracodawcą. Próbował m.in. ustalić, kto doniósł do Wspólnoty o tłuczeniu wyspanym z inicjatywy wicestarosty na parking kościelny w Wilkowie.

- Na tej rozmowie po raz kolejny przekonałem się, że dyrektor jest sterowany. Wicestarosta zasugerował wówczas, żebym przeprosił starostę, zapewnił, że będę więszościowo głośował – relacjonuje.

A przepraszać miał za swoje zachowanie na słynnej sesji, podczas której przewodniczący zabrał głos starości. Wówczas usłyszał z ust starosty Dariusza Piotrowskiego (PiS), że jest „lokajem Rodzika”, byłego starosty. Burek podejrzewa, że jest przez opolską wierzchołkę PiS o to, że kolaboruje z PSL i pyta, czy co rusz: z kim jesteś? Takie pytanie zadać miał mu też sam starosta.

Zdaniem przewodniczącego Burka faktyczny powód zwolnienia był inny niż podana w wypowiedzeniu reorganizacja zakładu.

- Rzeczywiste powody są błahe czy też wręcz polityczne.

Po pierwsze myśleli, że ja się ukorzę, przepraszę i padnę na kolana, prosząc o przebaczenie. A po drugie uważają, że jestem widocznie jakimś zagrożeniem w Zarządzie Dróg – podejrzewa Piotr Burek, dla którego cała sytuacja jest dla trudna. Ma już swoje lata. I ponad 100 tys. zł kredytu do spłacenia, na który trudno wyrobić, produkując trzodę chlewną.

- Niemniej jednak nikogo nie będę przepraszał. Skieruję sprawę na drogę sądową – zapowiada.

Komentować sprawy nie chcą

Wicestarosta do sprawy zwolnienia Burka nie chce się odnosić.

- Nic nie wiem na ten temat. Nie przyczyniłem się do tego. Nie mam takiej mocy sprawczej. I nie chcę słyszeć jego głupich wypowiedzi – mówi wyrażnie poirytowany Janusz Złotucha, wicestarosta opolski (PiS). – Niech sobie wybije z głowy jakieś insynuacje, bo podam go do sądu – ostrzega.

Starosta na ten temat też zbytnio rozmowny nie jest.

- Nie komentuję tej sprawy. Nie wchodzę w kompetencje dyrektorów poszczególnych jednostek co do trybu pracy, organizacji i formy zatrudnienia poszczególnych osób. Zatrudnianie i zwalnianie to nie są moje kompetencje – podkreśla z kolei Dariusz Piotrowski, starosta opolski.

Czy dyrektor Śpiwak konsultował z panem zamiar zwolnienia przewodniczącego? – drążymy.

- Ja już udzieliłem odpowiedzi. To, co powiedziałem, podtrzymuję – odpowiada starosta.

A jak pan zareagował na wiadomość o zwolnieniu pana Burka z pracy? – nie dajemy za wygraną.

- Skupiam się na funkcjonowaniu samego starostwa i nad nadzorem nad poszczególnymi jednostkami. Ja nie będę nawet komentował tego – ucina Piotrowski.

Przyznaje jednak, że wniosek od dyrektora ZDP do Rady Po-

wiatu w sprawie wyrażenia zgody na zwolnienie radnego Burka nie wpłynął.

Sześć dni czekaliśmy na odpowiedź na pytania skierowane drogą mailową do dyrektora Zarządu Dróg Powiatowych w Opolu Lubelskim. Do momentu zamknięcia tego wydania odpowiedź nie przyszła.

Agnieszka Ciekot



Piotr Burek, przewodniczący Rady Powiatu w Opolu Lubelskim - Rzeczywiste powody są błahe czy też wręcz polityczne. Po pierwsze myśleli, że ja się ukorzę, przepraszę i padnę na kolana, prosząc o przebaczenie. A po drugie uważają, że jestem widocznie jakimś zagrożeniem w Zarządzie Dróg

K A M P A N I A I N F O R M A C Y J N A

Fundusze Europejskie wspierają ośrodki pomocy społecznej



Epidemia koronawirusa dotknęła wszystkie sfery życia. Jednak ten czas okazał się szczególnie trudny dla seniorów, osób z niepełnosprawnościami, niesamodzielnych, zdanych na pomoc innych. Ryzyko rozprzestrzeniania się wirusa rośnie, kiedy podopieczni i ich opiekunowie przez długi czas przebywają pod jednym dachem. Ogniska COVID-19 w placówkach opiekuńczych pojawiały się w całym kraju. Także w województwie lubelskim. Z pomocą przyszły Fundusze Europejskie.

Power dla seniorów

W Domach Pomocy Społecznej w województwie lubelskim mieszka ponad 4300 pensjonariuszy. W placówkach zatrudnionych jest ponad 3000 osób. Samorząd Województwa Lubelskiego, za pośrednictwem Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej w Lublinie w trybie nadzwyczajnym złożył wniosek o dofinansowanie z Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój.

- Realizujemy projekt o wartości 22,8 mln zł, skierowany do Domów Pomocy Społecznej z województwa lubelskiego. Chodzi o objęcie szerokim wsparciem 46 Domów Pomocy Społecznej z całego województwa – tak, aby przeciwdziałać negatywnym skutkom rozprzestrzeniania się pandemii – mówi Małgorzata Romanko, dyrektor ROPS.

Dzięki jego realizacji możliwe jest m.in. zatrudnienie w placówkach nowych osób, w tym opiekunów, pokojowych i rehabilitantów. Co więcej, w ramach projektu wypłacane były dodatki do wynagrodzeń dla pracowników zatrudnionych w DPS-ach, a stanowiska pracy doposażono w sprzęt i wyposażenie niezbędne do ochrony zdrowia mieszkańców i personelu DPS przed zakażeniem wirusem COVID-19. Dodatkowo na terenie DPS-ów zostały przygotowane miejsca noclegowe dla pracowników, którzy opiekowali się odizolowanymi mieszkańcami. Dzięki wsparciu projektowemu otrzymali również pełne wyżywienie.

Razem przeciwko COVID-19

Sytuacja epidemiczna wymaga od personelu ośrodków społecznych szybkiego reagowania – tak by zabezpieczyć zdrowie i przede wszystkim życie podopiecznych, ale jednocześnie zadbać o własne bezpieczeństwo.

- Taki właśnie jest cel drugiego projektu „Razem przeciwko COVID-19” – mówi Marszałek Województwa Lubelskiego Jarosław Stawiarski.

Projekt został zainicjowany przez władze województwa i w tym przypadku również główną rolę odgrywa ROPS.

- W ramach projektu zostały zakupione środki ochrony osobistej oraz doposażono stanowiska pracy poprzez zakup sprzętu do dezynfekcji pomieszczeń, które zabezpieczają personel, pensjonariuszy, pacjentów i podopiecznych – wylicza marszałek Stawiarski.

Chodzi o schroniska dla osób bezdomnych, ośrodki paliatywno-hospicyjne oraz pracowników ośrodków pomocy społecznej i powiatowych centrów pomocy rodzinie. W sumie to 213 ośrodków pomocy społecznej, 20 powiatowych centrów pomocy rodzinie, 11 instytucji opieki paliatywno-hospicyjnej oraz 10 schronisk dla osób bezdomnych.

- Na ten cel przeznaczono nieco ponad 6 milionów złotych z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2014-2020 – mówi Anna Brzyska, Dyrektor Departamentu Zarządzania RPO

Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego.

Ułatwienia dla beneficjentów

Warto zaznaczyć, że projekt został wybrany do dofinansowania w procedurze pozakonkursowej, co oznacza, że pomoc trafiła do potrzebujących najszybciej, jak to jest możliwe. Dzięki wypracowanym z Komisją Europejską rozwiązaniom, możliwości, które pozwalały szybko zareagować w trakcie pandemii, było więcej.

- Unia zawiesiła reguły fiskalne i wprowadziła najbardziej elastyczne w historii zasady pomocy. Dzięki temu skierowaliśmy środki europejskie na zakup sprzętu do walki z koronawirusem dla pięciu szpitali wojewódzkich oraz Centrum Onkologii Ziemi Lubelskiej. Możemy wymienić w tym miejscu również dwa projekty, w ramach których 41 szpitali z regionu otrzymało środki ochrony osobistej. W sumie dla podmiotów ochrony zdrowia oraz ośrodków pomocy społecznej wygospodarowaliśmy z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego około 70 mln złotych – wylicza dyrektor Anna Brzyska.

Lubelskie Fundusze Europejskie

Dowiedz się więcej na:
rpo.lubelskie.pl
LubelskieFunduszeEuropejskie



Starosta Jerzy
Maśluch miał
73 lata

Nie żyje starosta parczewski Jerzy Maśluch

Jerzy Maśluch zmarł we wtorek, 15 grudnia, przegrywając walkę z koronawirusem. Miał 73 lata.

Śmierć Jerzego Maślucha wstrząsnęła samorządowcami i politykami, zwłaszcza związanymi z Polskim Stronnictwem Ludowym, bo z tego ugrupowania wywodził się starosta parczewski.

Po raz pierwszy na jedną z najwyższych

funkcji w samorządzie został wybrany 24 czerwca 1999 roku. Został wtedy wicestarostą parczewskim. Funkcję tę pełnił do 18 listopada 2002 r., kiedy został na cztery lata wójtem gminy Sosnowica.

W grudniu 2006 roku znowu objął

funkcję wicestarosty parczewskiego i pełnił ją przez kolejne dwie kadencje. 1 grudnia 2014 r. objął stanowisko starosty parczewskiego, a po wyborach w 2018 r. ponownie został starostą.

Grzegorz Rekiel



Sławomir Sosnowski

były marszałek województwa lubelskiego

- Szkoda mi Jurka. Modliłem się za niego, gdy przebywał w szpitalach, śledziłem bowiem jego stan zdrowia. Wspominam go teraz w samym superlatywach. Był człowiekiem energicznym, odważnym i prawdziwym. Co miał powiedzieć, nie owijał w bawełnę. Wprost mówił do marszałka, szefa partii, czy też do petenta, jak się mają rzeczy. Był samorządowcem otwartym na innych. Niestety, przybywa nam wokół smutku, kamienie spadają coraz bliżej...



Mariusz Filipiuk

starosta bialski

- Z wielkim smutkiem przyjąłem odejście starosty Jerzego Maślucha. Jest to wielka szkoda dla braci samorządowej. Znałem go pewnie z 15 lat. Ceniłem za merytoryczne podejście do zadań. Był świetnym, doświadczonym samorządowcem. Zawsze szukał porozumienia z innymi. Był chodzącą ostoją spokoju. Bardzo szanowany przez pracowników i mieszkańców swojego powiatu, przez lata pełnił funkcję starosty. Zawsze potrafił upomnieć się o swoich mieszkańców. Pamiętam to z konwentów starostów. Często spotykaliśmy się, gdy odwiedzałem go podczas wyjazdów do innych powiatów. Życzę rodzinie Jerzego Maślucha dużej siły i wytrwałości w tym ciężkim dla niej czasie.



Franciszek Jerzy Stefaniuk

były wicemarszałek Sejmu

- Jerzy Maśluch był człowiekiem bardzo dynamicznym, z poczuciem humoru, dobrze zorganizowanym samorządowcem. Wiadomość o jego śmierci spadła na mnie jak grom z jasnego nieba, bo wydawało się, że jeszcze nas przeżyje. Był bardzo koleżeński, miał twardy, ale i bardzo otwarty charakter. Nie dusił w sobie myśli, ale mówił, czego oczekuje. Jeśli coś mu się nie podobało, głosił to otwarcie. Tworzył nie tylko historię Parczewa i powiatu, ale też był twórcą ruchu ludowego Ziemi Parczewskiej.



Riad Haidar

poseł, lekarz w szpitalu w Parczewie

- Śmierć starosty parczewskiego Jerzego Maślucha jest dużą stratą nie tylko w jego powiecie. To wspinał się człowiek z dużym oddaniem dla innych. Osobiście rzadko spotykałem się ze starostą Jerzym Maśluchem. Miałem przyjemność go spotkać, gdy byłem radnym sejmiku, gdzie niekiedy omawiano sprawy dotyczące Parczewa i pow. parczewskiego. Starosta był zawsze otwarty na współpracę, był koncyliacyjny. To człowiek, który znał słowo kompromis, aby pracować dla dobra społeczeństwa.



Krzysztof Hetman

europoseł Polskiego Stronnictwa Ludowego

- Jurek był niezwykle charyzmatyczny, żywiołowy i bezpośredni. Będzie brakowało mi naszych dyskusji. Zawsze mówił to, co myślał. Zawsze. Twardo bronił swojego zdania, ale jednocześnie szanował każdego, kto miał inne poglądy. Za to niezwykle go ceniłem. Jerzy Maśluch zawsze był dla ludzi i wśród ludzi. Zapamiętam go jako dobrego kolegę, na którym zawsze można było polegać.

Z wielkim smutkiem i żalem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci



Ś.†P.

Jerzego Maślucha

starosty parczewskiego, wieloletniego samorządowca,
człowieka zaangażowanego społecznie,
otwartego i życzliwego

Składamy wyrazy głębokiego współczucia
Rodzinie i Bliskim

w imieniu Samorządu
Województwa Lubelskiego

Przewodniczący Sejmiku
Województwa Lubelskiego
Jerzy Sz waj

Marszałek
Województwa Lubelskiego
Jarosław Stawiarski

„Nie odchodzi się tak naprawdę i zupełnie, bo mimo wszystko
pozostaje się w czyjejś pamięci i czyimś czekaniu”

Rodzinie, Najbliższym oraz wszystkim pogrążonym w bólu
z powodu śmierci

Ś.†P.

Jerzego Maślucha

Starosty Parczewskiego, Prezesa Zarządu Powiatowego PSL w Parczewie

wyrazy szczerzego współczucia

składa

Krzysztof Hetman

Poseł do Parlamentu Europejskiego
Prezes ZW PSL w Lublinie



Karolina Rudzka wśród 10 najlepszych położnych w Polsce! Wyjątkowa - przyznają kolejne pacjentki

Mówią na nią Anioł. Super położna

POWIAT LUBARTOWSKI: - Położna Karolina Rudzka to anioł - uważają pacjentki, które rodziły pod jej troskliwymi skrzydłami. Kandydatka z Lublina i Lubartowa przekonała Kapitułę Konkursu Fundacji Rodzić po Ludzku Anioły 2020 i została jedną z 10 najlepiej ocenianych przez pacjentki położnych w kraju!



Karolina Rudzka pracuje w PSK 4 w Lublinie, ma też dyżury w szpitalu w Lubartowie. Pacjentka z tej placówki zgłosiła ją do konkursu

„Sprawiła, że czułam się jak księżniczka na porodówce”

8 maja w polskim Dniu Położnej, Fundacja Rodzić po Ludzku rozpoczęła ogólnopolski konkurs Anioły Rodzić po Ludzku. Sylwetki laureatek, które otrzymały tytuł Anioła Rodzić po Ludzku 2020 przedstawiono na Gali Finałowej konkursu, która w tym roku ze względu na pandemię odbyła się zdalnie na fanpage'u fundacji.

- Rodząc z panią Karoliną, czułam się zaopiekowana i bezpieczna. Może to śmieszne, ale zrobiło mi się bardzo miło, kiedy powiedziałam, że napiłabym się kawy, na co pani Karolina stwierdziła, że może mi tę kawę zrobić. Niby nic, a człowiek czuje się ważny i zaopiekowany. Pani Karolina sprawiła, że poczułam się jak księżniczka na porodówce. Była na każde zawołanie, wszystko tłumaczyła. Pani Karolina to jedyna osoba na oddziale, która uspokoiła mnie przed cięciem cesarskim, a bardzo się go bałam. Pięknie prowadzi poród. Sprawiała, że czułam się bezpieczna i ważna. (...) Jest cała dla pacjentki. Zaangażowana, odnosi się z pełnym szacunkiem, troską i spokojem. A przy tym jest zdecydowana, dodaje poczucia bezpieczeństwa w trakcie porodu, mocno wspiera pacjentkę, jest troskliwa także po porodzie. Nie baga-

telizuje zgłaszanego bólu - pisze pani Magdalena, pacjentka z Lubartowa, która po porodzie z panią Karoliną uznała, że należą jej się wyrazy szczególnej wdzięczności i zgłosiła ją do konkursu.

- Nie ukrywam, że te komentarze i inne, bo tego było oczywiście więcej, trafiły prosto w moje serducho i były dokładnie tym, czego poszukiwałam, jako członkini Kapituły Konkursu - podsumowywała Alicja Kos, pomysłodawczyni bloga mataja.pl, biotechnolog. - Bo takie rzeczy jak profesjonalizm, dokształcanie się, aktualizowanie wiedzy - to dla mnie jest taka absolutna baza, minimum, które powinien przedstawiciel zawodu, który dzierży każdego dnia w swoich dłoniach ludzkie życie. Natomiast anioł, to ktoś, kto obok tych cech dorzuca ogrom empatii, takich ludzkich odruchów. Ktoś, kto sprawia, że kobieta, która znajduje się w jednym z najważniejszych i najbardziej przełomowych momentów swojego życia, czuje się nie jak pacjentka, a jak centrum wszechświata. Ktoś, kto jest zaopiekowany, bezpieczny i jednocześnie ma siłę sprawczą i ogromną moc. Na podstawie tych komentarzy, które przeczytałam, jestem pewna, że pani Karolina spełnia wszystkie te warunki.

Magdalena Sych



Rozmowa z Karoliną Rudzką, położną

Zdarza się, że wzruszamy się i płaczymy razem z pacjentkami

W: W jaki sposób w pandemii zmieniło się funkcjonowanie położnictwa?

- Uważam, że obecnie najbardziej dotkliwe dla pacjentek i ich rodzin jest wstrzymanie porodów rodzinnych i zajęć w szkole rodzenia. Od 26 października pacjentki nie mogą przychodzić do porodu ze swoimi partnerami czy osobami bliskimi. Cięża to taki okres w życiu każdej kobiety, kiedy szczególnie potrzebują wsparcia od zaufanej osoby. Kobiety ciężarne lub rodzące przychodzą do szpitala czasami pierwszy raz w życiu. Często są zestresowane, wystraszone i zagubione, szczególnie w pierwszej ciąży, gdzie wszystko jest dla nich nowe. Cały personel medyczny w czasie pandemii powinien dolożyć wszelkich starań i być dla pacjentki nie tylko położną czy lekarzem, ale też mężem, partnerem, mamą, siostrą - w zależności od potrzeb i sytuacji (śmiech).

Lubartów jako jeden z nielicznych szpitali bardzo długo dopuszczał możliwość porodów rodzinnych. Osoby towarzyszące przy porodzie musiały być w pełnym zabezpieczeniu - fartuchy ochronne, maski z filtrem hepa, rękawiczki, ochraniacze na buty, czepki. Początkowo musieli też wykonywać testy na obecność Covid-19, ale to tak naprawdę nie stanowiło bariery i porody rodzinne cieszyły się mimo wszystko ogromnym powodzeniem. Mam nadzieję, że wszystko niedługo wróci do normy i członkowie rodziny będą mogli znowu towarzyszyć kobietom przy porodach. Przyjemnie było obserwować, jakie mają wspaniałe relacje, jak wzruszają się, płaczą, cieszą, czy robią zdjęcia...

W: Takie chwile jak poród, to dla matki i ojca bardzo wzruszające momenty. Czy personelowi także udzielają się czasem emocje towarzyszące temu niezwykle wyjątkowemu wydarzeniu?

- Tak, zdarza się, że wzruszamy się i płaczymy razem z pacjentkami.

Narodziny dziecka to bardzo wzruszające wydarzenie w życiu każdej kobiety. Zwłaszcza kiedy dziecko jest długo wyczekiwane, często przez wiele lat. Staramy się wspierać nasze pacjentki w tym trudnym czasie pandemii. Robimy zdjęcia, gdy o to proszą, pomagamy nagrać krótki filmik dla rodziny, żeby uwiecznić te emocje świeżo po porodzie. Czasami doradzam pacjentkom telefon do męża na wideorozmowę, „niech tata zobaczy dziecko i że z Panią jest wszystko dobrze”. To bardzo uspokaja rodzinę, która w napięciu i stresie oczekuje w domu. Widzę, że to pacjentkom naprawdę pomaga.

W: Co skłoniło panią do podjęcia dodatkowej pracy na lubartowskiej porodówce?

- Zawsze myślałam, że chciałabym pracować na mniejszej porodówce, żeby doskonalić się w przyjmowaniu porodów naturalnych. Wiedziałam, że w Lubartowie jest ich o wiele, wiele więcej. Dyżuruję tutaj też lekarze pracujący ze mną w Lublinie, od których mogłam uzyskać wszelkie informacje. Dla mnie bardzo ważny był większy odsetek porodów naturalnych niż cięć cesarskich. Chyba to głównie skłoniło mnie do podjęcia pracy w Lubartowie. Zawsze chciałam się rozwijać w tym kierunku i zacząć przyjmować porody w pozycjach wertykalnych. Dzięki pracy w Lubartowie mogłam spełnić swoje małe marzenie. Jest to głównie zasługa dwóch wspaniałych położnych - Edytki i Justynki. Są to takie moje dwa Anioły, które na każdym dyżurze dają mi ogromne wsparcie. Jestem bardzo wdzięczna. Śmiało mogę przyznać, że praca w Lubartowie mnie rozwija.

W: Porozmawiajmy o konkursie, jak to jest być Aniołem. Czuje się pani wyróżniona?

Czy wie pani, która z pacjentek zgłosiła panią do konkursu?

- Wiem, która pacjentka mnie zgłosiła, bo sama mi o tym po-

wiedziała. To pani Madzia, której miałam przyjemność przyjmować poród w Lubartowie. Konkurs rozpoczął się 8 maja w Dzień Polskiej Położnej. Później kompletnie o tym konkursie zapomniałam. Jak zadzwoniła do mnie pani z fundacji „Rodzić po Ludzku”, z informacją, że wygrałam konkurs, to byłam bardzo zaskoczona, chyba pierwszy raz w życiu nie wiedziałam, co powiedzieć. Teraz, jak czytam te wszystkie komentarze i widzę, że moje pacjentki mnie miło wspominają i nadal pamiętają z imienia i nazwiska, to jest mi bardzo miło. Cieszę się, że mogłam być dla nich wsparciem. Dostaję tyle wiadomości i zdjęć dzieci, aż ciężko uwierzyć, jakie są już duże. Nie spodziewałam się, że ten konkurs będzie miał taką rangę. Podeszłam do tego, jak do dobrej zabawy - ktoś mnie zgłosił, bardzo miło, ale ani tego nie śledziłam, ani się nie przejmowałam. Zgodnie z regulaminem konkursu nie decydowała ilość głosów, jaka jest oddana, tylko treść opinii świadcząca o jakości pracy położnej. Panie z kapituły konkursu w fundacji od miesięcy śledziły opinie o zgłoszonych położnych, pod uwagę nie był brany tylko profesjonalizm, bo to minimum, podstawa w zawodzie zaufania publicznego. Musiało być coś więcej, coś, co chwyciło je za serce. Podam przykład, który wzruszył mnie najbardziej. To dowód na to, że nasze Pacjentki zwracają uwagę na każdy najmniejszy gest. Moja Pacjentka była mi wdzięczna za to, że gdy powiedziała, że chciałaby się napić kawy, to ja jej po prostu zaproponowałam, że mogę jej tę kawę zrobić. Tak to zapamiętała, że po roku, czy po dwóch latach jest mi wdzięczna. Także ni byłe małe gesty, ale pacjentki je pamiętają i doceniają.

W: Praca położnej to nie tylko wzloty. Zdarzają się trudne sytuacje, których wszyscy woliliby uniknąć, takie, które cieniem kładą się na atmosferze w pracy np. urodzenia chorych

dzieci, czy ciężkie niedonoszone?

- Zdarzają się oczywiście sytuacje trudne i przykre. W swojej pracy mamy do czynienia również z ciężkimi wysokiego ryzyka, powikłanymi, różnymi wadami u dzieci. Doświadczamy również strat. Musimy się z tym zmierzyć i być w tej trudnej sytuacji całe dla pacjentki, a jednocześnie nie możemy sobie pozwolić na brak profesjonalizmu, żeby nie urazić Pacjentki np. niestosownym zachowaniem. Na pewno trzeba takie sytuacje omówić, mieć wśród personelu takie dobre dusze, z którymi można usiąść, porozmawiać czy poradzić się. Uważam, że trzeba w sobie znaleźć równowagę i nabrać dystansu. Zwłaszcza gdy taka młoda położna jak ja z wieloma sytuacjami ma styczność po raz pierwszy.

W: Jakby pani chciała zareklamować lubartowską porodówkę przyszłym mamom, dlaczego warto rodzić właśnie tu? Wiem, że kobiety przyjeżdżają do nas z różnych miast, nawet tych odległych?

Myślę, że duże znaczenie ma remont wykonany dzięki wsparciu Fundacji POLSAT. Warunki są cudowne, by naprawdę godnie kobiety mogły rodzić. Podczas porodu pacjentki mają dostęp do farmakologicznego i niefarmakologicznego łagodzenia bólu porodowego. Mogą korzystać z udogodnień porodowych lub większą część porodu spędzić np. pod prysznicem łagodząc w ten sposób dolegliwości bólowe w czasie skurczów. Myślę, że na powodzenie lubartowskiej porodówki ma wpływ bardzo miły i doświadczony personel, oraz to, że kobiety mogą liczyć na ogromne wsparcie, czy na sali porodowej, czy też po porodzie na oddziale położniczo-noworodkowym. Sama bardzo lubię dyżurować w tym szpitalu i z czystym sumieniem będę polecała to miejsce.

Namawiał do seksu 11-latkę. „Pokaż ciało misiowi”

Łowca pedofilów wytropił 28-latkę z gminy Wojcieszków pod Łukowem. Film zamieścił w sieci.

Na portalu YouTube od 13 grudnia krążyły nagrania pt. „28 latek pisał seksualnie do 11-letniej”, „Kazał się masturbować. Umówił się na seks”. - Znamy to nagranie. Film został zabezpieczony i przekazany prokuraturze - informuje asp. sztab Marcin Józwik z policji w Łukowie.

Agnieszka Kępka z Prokuratury Okręgowej w Lublinie informuje, że 28-latkowi z gminy Wojcieszków został postawiony zarzut: „Kto za pośrednictwem systemu teleinformatycznego lub sieci telekomunikacyjnej małoletniemu poniżej lat 15 składa propozycję obcowania płciowego, poddania się lub wykonania innej czynności seksualnej lub udziału w produkowaniu lub utrwalaniu treści pornograficznych, i zmierza do jej realizacji podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2”.



Na nagraniu umieszczonym w sieci wyraźnie widać twarz mężczyzny. Agnieszka Kępka z Prokuratury Okręgowej w Lublinie informuje, że 28-latkowi z gminy Wojcieszków został postawiony zarzut. Podejrzany przyznał się do winy. Śledczy zabezpieczyli jego komputer

- Każdy normalny człowiek gdyby się dowiedział, że dziecko ma 11 lat zablokowałby profil. Kto napisał pierwszy do dziecka - pyta autor nagrania. - No ja - odpowiada nagrywany

Dodaje, że podejrzany przyznał się od winy. Śledczy zabezpieczyli jego komputer. Trwają dalsze czynności.

Przyszedł na spotkanie z 11-latką

Film zamieszczony w sieci ma blisko 9 tys. wyświetleń. Dowiadujemy się z niego, że 28-latek spod Łukowem na jednym z portali społecznościowych pisał do 11-letniej dziewczynki.

Na nagraniu nie widać autora filmu. Jest za to wyraźnie wystraszony całą sytuacją i tym, że jest nagrywany „bohater”, który prawdopodobnie został nakruty, gdy stawiał się na umówione spotkanie.

Filmujący informuje rozmówcę, żeby nie próbował uciekać, bo zostanie zatrzymany - Obywatelskie

zatrzymanie - wyjaśnia nagrywający. Po czym zarzuca filmowanemu kontakty z nieletnią. - Długo tak robisz? - pada pytanie. - Gdybym kogoś miał, to bym nie robił - odpowiada rozmówca.

„Misio cię wyczuje”

Filmujący pyta: - Wysłałeś erotyczne zdjęcia do dzieci?

Nagrywany potakuje w milczeniu kiwając głową.

Za chwilę padają cytaty z rozmów internetowych. Jak sugeruje nagrywający autorem obscenicznych treści jest „bohater” filmu. Padają cytaty „Pokaż ciało misiowi”. „Jak będziesz grzeczna misio kupi ci co chcesz aniołku”.

- Każdy normalny człowiek gdyby się dowiedział, że dziecko ma 11 lat zablokowałby profil. Kto napisał pierwszy do dziecka - pyta

autor nagrania. - No ja - odpowiada nagrywany.

Z ust nagrywającego padają kolejne cytaty: „Misio cię wyczuje, potem ty misia”.

- Wiem, że to nie dobre - odpowiada „bohater”.

Po chwili dodaje, że „gdyby jak normalny facet - miał żonę i dzieci, to by nie było tego wszystkiego”.

W filmie pada też sugestia, że omawiana konwersacja z 11-latką nie była jedyną, w której brał udział 28-latek.

Okazuje się też, że konto dziewczynki było fikcyjne. Podsywała się pod nią dorosła osoba. Tak działają łowcy pedofilii.

Na filmie dochodzi do rozmowy „na żywo” z niedoszlą ofiarą.

W słuchawce słuchać męski głos: - Pisałeś z dorosłym. Jak to czytałem, to mi się rzygać chciało. Jesteś bestią! - pada ocena.

Pod koniec nagrania na miejscu pojawia się policja. Film kończy się na tym, jak funkcjonariusze przystępują do legitymowania „bohatera”.

Lukasz Prusak

Doktor opóźnia odsiadkę za pedofilię. Chce ułaskawienia

Lekarz skazany prawomocnym wyrokiem na 2 lata więzienia za molestowanie 14-latki uzyskał odroczenie kary. To efekt starań jego adwokatów, którzy też wystąpili o kasację tego wyroku oraz złożyli prośbę o ułaskawienie neonatologa.

6 października Sąd Okręgowy w Lublinie utrzymał w mocy wyrok Sądu Rejonowego w Białej Podlaskiej w sprawie Macieja T. Uznał, że doktor w lipcu 2018 roku „wielokrotnie kontaktował się z małoletnią za pośrednictwem portalu internetowego i składał jej propozycje obcowania płciowego”. Ponadto Maciej T. został uznany winnym tego, że wykorzystał dziewczynę seksualnie. Kara to m.in. dwa lata pozbawienia wolności, trzyletni zakaz wykonywania zawodu lekarza

w swojej specjalności oraz wykonywania wszelkiej działalności związanej z leczeniem małoletnich na okres 3 lat.

Obrona także po wyroku

Adwokaci lekarza od razu po prawomocnym wyroku podjęli działania w interesie ich klienta.

- Wystąpiliśmy z kasacją od orzeczenia sądu odwoławczego oraz z wnioskami o ułaskawienie i odroczenie wykonania wyroku - potwierdza bialska adwokat Urszula Chorąży.

Już po październikowym wyroku mecenas zapowiedziała wniesienie kasacji do Sądu Najwyższego.

- We wniosku o ułaskawienie wykazałam, że sąd nie wziął pod uwagę sposobu działania pokrzywdzonej. Wskazałam na wyłączną jej aktywność oraz posługiwanie się fałszywymi danymi w internecie. Nie było to działanie po raz pierwszy. Z własnej inicjatywy poszukiwała po sieci kontaktów z dorosłymi. To była jej inicjatywa - mówi mec. Urszula Chorąży.

Półroczne odroczenie odsiadki

8 grudnia Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej postanowił odroczyć wobec Macieja T. wykonanie kary pozbawienia wolności.

- Sąd może odroczyć wykonanie kary pozbawienia wolności na okres do roku, jeżeli natychmiastowe wykonanie kary pociągnęłoby dla skazanego lub jego rodziny zbyt ciężkie skutki. Analiza wniosku Macieja T. oraz przeprowadzone na potrzeby niniejszego postępowania wywiady policji i kuratora wskazują, iż w niniejszej sprawie zaistniały przesłanki uzasadniające uwzględnienie wniosku skazanego i odroczenie wobec niego wykonania kary pozbawienia wolności na okres 6 miesięcy od złożenia wniosku do 21 kwietnia 2021 roku.(...) - informuje Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie.

Dodaje, że uwzględniono w nim szczegóły problemów sytuacji osobistej i rodzinnej skazanego, które przemawia-

ją za odroczeniem wykonania kary.

Matka zbulwersowana, prokuratura zaskarża

Ta decyzja bialskiego sądu zaskoczyła nie tylko matkę poszkodowanej dziewczyny, ale także jej pełnomocnika.

Piotr Selwa, lubelski adwokat, powiedział nam, że matka dziewczyny jest zbulwersowana.

- Dziwimy się tej decyzji sądu, która zapadła przy wyłączonej jawności. Jest ona nie do końca zrozumiała. Sąd przecież wymierzył karę bezwzględnego więzienia. Ciężko się wypowiadać, kiedy nie wiemy, czy w grę wchodzi ważne względy zdrowotne żony lub dziecka oskarżonego - mówi mecenas Piotr Selwa.

Szybko na nową sytuację zareagowała bialska prokuratura.

- Zaskarżyła postanowienie sądu w przedmiocie odroczenia kary pozbawienia wolności orzeczonej wobec Macieja T. - poinformowała nas bialska prokurator rejonowa Edyta Winiarek.

Kasacja i wniosek o ułaskawienie

7 i 8 grudnia wpłynęły do Sądu Okręgowego w Lublinie kasacje od obrońców oskarżonego. Rozpatrzy je Sąd Najwyższy.

- Prośba o ułaskawienie została złożona w Sądzie Rejonowym w Białej Podlaskiej. Taką prośbę o ułaskawienie przedstawia się sądowi, który wydał wyrok w pierwszej instancji. Sąd rozpoznaje prośbę o ułaskawienie w takim samym składzie, w jakim orzekał - wyjaśniła Magdalena Dobosz.

Sądy opiniują prośbę o ułaskawienia, ostateczną decyzję podejmuje prezydent RP.

Magdalena Us, rzecznik bialskiego Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego poinformowała nas, że lek. Maciej T. nie pracuje już w tej lecznicy.

„Cichy zabójca” pochłoniął kolejne ofiary

Zatrucie czadem było przyczyną śmierci 35-latki i 51-latki z Wohynia. Ich zwłoki zostały znalezione w jednym z domów.

Dramat w Wohyniu rozegrał się 15 grudnia.

- 35 i 51-letnia kobiety zostały znalezione w jednym z pokoi. Przyczyną śmierci było najprawdopodobniej zatrucie czadem - relacjonuje aspirant Piotr Mucha z Komendy Powiatowej Policji w Radzynie Podlaskiej.

Czad jest nazywany „cichym zabójcą”, bo jest niewidoczny, nie ma smaku ani zapachu. Ryzyko zatrucia wzrasta jesienią i zimą, czyli w trakcie sezonu grzewczego.

- Jest szczególnie duże w domach i mieszkaniach, w których urządzenia grzewcze oraz przewody kominowe oraz wentylacyjne są wadliwe lub źle użytkowane. Głównymi przyczynami zatruć w budynkach mieszkalnych jest niesprawność przewodów kominowych: wentylacyjnych i dymowych. Ich wadliwe działanie może wynikać np. z nieszczelności, braku czyszczenia lub wad konstrukcyjnych - wylicza aspirant Mucha.

Marek Pietrzela

GR



Koleduj ze Wspólnota



Weselcie się ludzie, już wam dobrze będzie...

Niezmiennie bogate i żywe są tradycje wpisane w okres Bożego Narodzenia w Polsce i naszym regionie. Głęboko zakorzenione, kulturowane od wieków zwyczaje tzw. Godnych Świąt stanowią niezaprzeczalny skarb naszego dziedzictwa kulturowego.



Dr Janina Biegalska, wybitna znawczyni kultury ludowej, przez wiele lat organizator Ogólnopolskiego Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu Dolnym

Tradycje kołędnicze na naszych ziemiach wywodzą się od początków XIII w. i związane są z przybyciem zakonu OO Franciszkanów, którzy wprowadzili zwyczaj adoracji złóbka. Tym rodzinnym spotkaniom nieodmiennie towarzyszyły pieśni kołędy, a następnie pastorałki opowiadające o narodzeniu Chrystusa. W prastarej polskiej tradycji pojawił się też zwyczaj kołędowania – niesienia dobrej nowiny i dobrych życzeń od domu do domu, od gospodarza do kolejnego sąsiada. Tworzyły się w tym czasie okazjonalne grupy kołędnicze, opowiadające o złym Herodzie, dobrych pastuszkach, czy przybywających z daleka trzech królach, pragnących pokłonić się dzieciąciu.

roświetloną gwiazdą, węzłem, turo-niem, kozą, koniem, bocianem czy misiem. Czasami były to żywe zwierzęta, budzące zaciekawienie i radość odwiedzanych domowników. Nieodmiennym akcentem były wyśpiewane kołędy, te znane, śpiewane do dziś w kościołach, a także unikalne, układane przez kołędników – życzące gospodarzom pomyślności, dostatku w nadchodzącym roku. Jeżeli w odwiedzonym domu była panna – odwiedziny kołędników kończono tańcem i życzeniami rychłego zamążpójścia.

Niestychana to nowina,
narodził się Bóg Dziecina.
Leży w stajence ubogi,
cierpi zimno w czas tak srogi.

Ej wiemy my wiemy,
co Marysi damy:
Damy jej Janeczka
z czarnymi oczkami...

Kołędnicy wędrowali więc – zależnie od lokalnej tradycji: z ozdoba-

Janina Biegalska

Kiedy śpiewamy kołędy

W liturgii Kościoła katolickiego kołędy wykonuje się od mszy o północy w święta Bożego Narodzenia (noc z 24 na 25 grudnia) do święta Chrztu Pańskiego (nie-

dziela po 6 stycznia). W polskiej tradycji dopuszcza się śpiewanie ich do święta Ofiarowania Pańskiego (2 lutego).

W

Śpiewajmy od serca



Zespół Czerwona Jarzębina ze Stanina w składzie: Janina Gajewska, Zofia Czubek, Lucyna Piszcz, Zofia Skwarek, Krystyna Zdun, Halina Skwara oraz pan Tadeusz Skwarek - perkusja.

Kiedy dzwony zadzwieczą na cud,
czarna noc się odmieni w niebieską.
Wtedy cicho śpiewajmy Mu, śpiewajmy,
śpiewajmy od serca!
Śpij, śpij maleńki, śnij, śnij najpiękniej,
śpij, śpij jak dzieci.
Bliśko matki bezpiecznie.
Wszystkie ptaki się budzą ze snu.
Wszystkie drzewa otrząsną ze śniegu,

żeby Bogu małemu znów zaśpiewać,
zaśpiewać od serca!
Śpij, śpij maleńki...
Kto otworzy przed Bogiem swą myśl
Swoje dłonie wyciągnie do Niego
Temu łatwiej się zacznie żyć i śpiewać
i śpiewać od serca!
Śpij, śpij maleńki...



Klub Seniora w Józefowie nad Wisłą: Teresa Rybak, Irena Ciosek, Danuta Cieślak, Julia Latos, Barbara Bidzińska, Janusz Stojak, Anna Mierzwa, Maria Mendak, Barbara Sobka, Kazimierz Łakomy, Łukasik Irena, Zdzisław Stola, Zofia Gazda, Alicja Maciuba, Teresa Szewc, Wiesława Kuś, Alicja Iskra, Alek Budzisz, Zofia Odorowska, Maria Suchorab, Janusz Kwieciński, Stanisława Teresińska, Henryk Jodłowski.

Triumfy Króla Niebieskiego

Triumfy Króla Niebieskiego,
zstąpiły z nieba wysokiego.
Pobudziły pasterzów,
dobytku swego stróżów,
śpiewaniem, śpiewaniem,
śpiewaniem.

Narodził się Zbawiciel,
dusz ludzkich Odkupiciel,
na ziemi, na ziemi, na ziemi.

Zrodziła Maryja Dziewica,
wiecznego Boga bez rodzica.
By nas z piekła wybawił,
a w niebieskich postawił,
pałacach, pałacach, pałacach

Chwała bądź Bogu w wysokości,
a ludziom pokój na niskości.

Jezus Narodzony

Jezusa narodzonego wszyscy witajmy,
Jemu po kołędzie dary wzajem oddajmy.

Oddajmy wesół, skłaniajmy swe czoło,
Skłaniajmy swe czoło Panu naszemu.

Oddajmy za złoto wiarę,
czyniąc wyznanie,
Że to Bóg i człowiek prawy
leży na śianie.

Oddajmy wesół...

Oddajmy też za kadziłko Panu nadzieję,
Że Go będziemy widzieć w niebie,
mówiąc to śmiejąc.

Oddajmy wesół...



Dziecięca Kapela Ludowa z Poniatowej: Emilia Nagrodzka, Zuzanna Borowińska, Maria Borowińska, Kamil Basiakowski, Wiktoria Woś, Dominika Kochańska, Adam Tyluś, Zuzanna Chęć, Kacper Bigos, Alicja Borowińska, Dariusz Gołofit, Asia Kramek, Martyna Durak, Julia Bartkowiak, Nadia Topacka, Patrycja Jęczura, Nikola Bartkowiak.

Stała nam się nowina miła



„Stała nam się nowina miła” to kolęda od KGW Gołęb. Na zdjęciu - zespół podczas kołędowania w kościele w Rudnie w 2020 roku.

Stała nam się nowina miła,
Panna Maryja Syna powita.
Powita Go z wielkim weselem,
Będzie On będzie naszym Zbawicielem,
Zbawi-cielem.

Król Herod się zafrasował,
Wszystkie dziatki wyciąć kazał.
Maryja się dowiedziała,
Ze swym Synaczkiem uciekała,
u-cie-kała.

Napotkała chłopka w polu orzący,
Swoją pszeniczkę w rękę siejący.
Siejże chłopku w imię Moje,
Jutro będziesz zbierał swoje,
zbie-rał swoje.

Nie powiadaj chłopku żem ja tędy szła
Malutkie dzieciątko ze sobą niosła
Żydowie się dowiedzieli,
Za Maryją pobieżeli, po-bieżeli.

Napotkali chłopka w polu już żący,
Swoją pszeniczkę w snopy wiążący.
Powiedźże nam chłopku miły,
Czyś nie widział tu Maryi, tu Ma-ryi.

Widziałem Ja, ale toni.
Już Maryi nie dogoni
Jeszcze się ta pszeniczka siata,
Kiedy Maryja tędy bieżała, ach bie-ża-ła

Żydzci stęgli niby trzcina,
Bo ich Moc Boska bardzo zaćmiła.
Maryja się dowiedziała,
W ciemnym lasku nocowała, no-co-wała.

Z lodu ognia wykrzesala,
Pana Jezusa ogrzewała.
Lulajże mój Mocny Boże,
Twój Majestat ściele toż, ściele toż

Gwiazdy na niebie



Zespół folklorystyczny Powiśle z Łazisk: Zofia Piątek, Kinga Gazda, Karolina Czapla, Izabela Gazda, Barbara Krzewska, Wiesława Pastwa, Jan Błaszczak, Paweł Czarnecki, Tomasz Materek, Ewa Mendiya i Tadeusz Wróbel – instruktor zespołu.

Noc, gwiazdy na niebie, śpi ziemia cała.
Tylko w lichej stajence płacze Dziecina mała.
Tam w żłobie leży Jezus malusieńki.
Matka klęczy przy Nim, czuwa nad jego snem.

Ref.: Jezu Ty przyszedłeś, zbawić naród cały.
Lecz czy masz dość siły, jesteś taki mały.

A świat wokół Ciebie w grzechu pogrążony,
Więc wołajmy wszyscy, Panie oczyść nas.

Leży mała Dziecina, siankiem otulona,
Wkoło pastuszkowie, grając oddają cześć.
Nawet trzej królowie, śpieszą by poznać Pana.
Niosą dary hojnie, gwiazda wiedzie ich

Zaśnij Dziecino



Zespół wokalny Kumpele z Grzędzki: Anna Polińska, Barbara Rybka, Maria Dołęga, Barbara Tomaszewska, Jadwiga Moskwia, Elżbieta Kozłowska, Jadwiga Kurek, Krystyna Pycka, Krystyna Kaczoch, Agnieszka Kaptejna, Marianna Kobjek, Katarzyna Bednarczyk, Ewa Kobjek, Beata Pochman.

Zaśnij Dziecino, Święte Dziecię,
Tyś nam pociechą na tym świecie.
Zmruż oczęta swoje,

Tyś szczęście moje,
Modlitwa moja niech uśpi Cię.

Wznies rączkę swoją, błogostaw nam.
Całe swe życie ja Tobie dam.

Zmruż oczęta swoje,
Tyś szczęście moje,
Modlitwa moja niech uśpi Cię

Wśród nocnej ciszy, w śnieżnej ulicy



Zespół Leśne Echo z Zaścianek (gm. Drelów)

Wśród nocnej ciszy, w śnieżnej ulicy.
Idziemy z gwiazdą, my kolednicy.
Otwierajcie okna, bramy.
To wam pięknie zaśpiewamy,
W tą zimową noc (x2)

Zebrała nas się duża gromada.
Idziemy do was, choć śnieżek pada
Dużo śniegu napadało

W koło białe, białe, białe
Ale wesóło (x2)

I przebierańcy idą też z nami
Między wiejskimi idziem domami
Dużo szczęścia wam życzymy.
Dobłą wróżbę przynosimy
Na caluśki rok (x2)

Jezusek czuwa



Zespół Łobaczewianki z Łobaczewa Małego (gm. Terespol)

Noc cicha w śnie, a ty nie śpisz nie
Gdzieś jeszcze brzmią dzwonki wesóło
Pasterze śpią już, aniołków chór
Tuż przy żłóbku Jezusa wokoło

Chodźcie, by mu złożyć dary tu
Z nas każdy dziewczę pozdrowi
Więc śpieszmy, bo czas
Niech każdy wśród nas
Małemu cześć odda królowi

Choć nocka w śnie, sen odbiega cię
Miłości wskazujesz dziedzinę.
Bo serduszek twe dar ludzom ten śle
Tul Mario swą boską dziecinę

Lulaj, lulaj,
Lulaj, lulaj...

Lulajże Jezuniu



Właścicielem książeczki z koledami jest najstarszy mężczyzna z Katarzyna II, 81-letni Mieczysław Wiak. Książeczkę ma po swojej babci, a ona też dostała ją od swojej babci, więc pan Mieczysław uważa, że ma ponad 200 lat. Książeczka jest troszkę zniszczona i brakuje jej stron. - Znajdują się w niej koledy podobne do współczesnych, jednak troszkę inne, jak np. „Lulajże Jezuniu”. Są pastorałki i pieśni bożonarodzeniowe. Był nawet opis, jak powinna wyglądać szopka! - mówią członkinie Koła Gospodyń Wiejskich w Katarzynie

Lulajże Jezuniu, Lulajże różyczko najzodobniejsza, Lulajże lilijko najprzyjemniejsza Lulajże Jezuniu lulajże lulaj A ty go Matulu w płaczu utulaj. Dam ja ci słodkiego Jezu cukierku Rodzenków migdałów, co mam w pudełku Lulajże Jezuniu i.t.d. Dam ja maleńkiemu piękne jabłuszko, Matki ukochanej dam mu serduszek Lulajże Jezuniu i.t.d. Cyf, cyf, zasypia małe Dzieciątko, Oto już zasnę niby kurczątka Lulajże Jezuniu itd. Cyf, cyf, cyf, wszyscy się spać zbierajcie, Mojego dzieciątka nie przebudzajcie, Lulajże Jezuniu i.t.d.



„Narodził się pożądany”

Narodził się pożądany,
Przez Proroków wszystkim ludziom obiecany,
Dla zbawienia ludu swego,
Opuszciliśmy łono Ojca Przedwiecznego,
I niebieskie górne kraje,
Razem Bogiem i człowiekiem na świat staję.
Z czystej Panny Narodzony
I Jezusem przez Anioła przyrzeczony.
W stajni pustej, w sianku leży,
Dwoje bydła nierozumnego ku Niemu bieży.
Osiół z wołem ukłękują,
Stworzę swego w ludykiem ciele wyznają.
I Anieli z nieba śpieszą,
Chwałę Bogu wyśpiewując ludzi cieszą.
Gdy to pasterze słyszeli,
Trzody swoje które paśli odbieżeli,
A przyszedłszy do stajenki,
Kędy Jezus odpoczywał Pan maleńki,
Oddali Mu cześć i chwałę,
Przytem serca złożyli mu na ofiarę,
A złożywszy proste dary.
Przyjmij Jezu te maleńkie z serc ofiary.
Płaczącemu w przykre chwile,
Przygrywali na multankach bardzo mile.
Otoczywszy żłóbek w koło,
Zaśpiewali Dzieciąteczku pieśń wesółą:
Witaj Jezu wieczny Boże,
Jakże Ciebie ten żłóbeczek objąć może.
Witaj Jezu Królu świata,
Messyaszu pożądany długie lata.
Witaj Jezu litościwy,
Ty masz zbawić rodzaj ludzki nieszczęśliwy.
Opuszcisz skarby drogę,
Zszedłś abys za nas cierpiat męki srogie

Nie maszci, nie masz nad tę gwiazdeczkę



Chór Nadzieja: - Pandemia pokrzyżowała wszystkie nasze plany. Powinniśmy przygotowywać się do przeglądów koled, a tymczasem... Przesyłamy słowa koledy ze zbioru Karola Miarki z 1904 roku pt. „Nie maszci, nie masz nad tę gwiazdeczkę”, której dwie pierwsze zwrotki wykonujemy na cztery głosy. Pozdrawiamy wszystkie chóry i zespoły śpiewacze. Do zobaczenia!

Nie maszci, nie masz nad tę gwiazdeczkę,
Co mnie prowadzi
prosto w szopeczkę.
Tam gdzie mój Pan leży,
W żłobie, w ludzkiej odzieży.
Pójdę ja pójdę, będę Mu służyć,
Nie dam Mu w stajni niewczasu użyć.

Hej, hej! obratam sobie,
Służyć, mój Jezu, Tobie.
Będę osiołkiem i wołkiem Twoim,
Ogrzewając Cię afektem moim.

Hej! hej! itd.
Żłobeczek twardy miękko wyłożę,
Albo go w sercu moim wydrążę.

Hej! hej! itd.
Ani snu oczom moim pozwolę,
Ciebie Dzieciątko kołysać wolę.

Hej! hej! itd.
Co tylko każesz, będę robiła,
W szczęściu,
w nieszczęściu będę służyła.

Hej! hej! itd.

Weź mnie mój Panie
i na krzyż z sobą,
Gdzie się obrócisz, pójdę za Tobą.

Hej! hej! itd.
Teraz Ci śpiewać i prosić Cię będę,
Kochane Dziecię, daj mi koledę.

Hej! hej! nie do innego,
Tylko Siebie Samego,
Nie chcę zapłaty innej od Ciebie,
Dobrze zapłacisz, kiedy dasz Siebie.

Hej! hej! nie chcę niezego,
Tylko Ciebie Samego

Gdy się rodziłeś Panie

Gdy się rodziłeś Panie
z Maryi skromnej cichej.
Żłobek Ci był postaniem,
w szopce podłej i lichej.
W niegościnnym Betlejem,
miejsca Tobie nie było,
a Tyś był Zbawicielem
i nam przyniosłeś miłość.

Ref: A na dutkach Ci grali
pastuszkowie zdziwieni,
aniołowie śpiewali pokój
ludziom na ziemi.

Dzieciąteczko maleńkie,
cudzie dany nam z nieba,
koledęczkę, piosenkę,
chcę dziś Tobie zaśpiewać.

Gdy się rodziłeś Panie
Boską chwałą okryty,
to Ci nie było dane,
szczęście ani zachwyty
Płaczesz mała Dziecino,
Kwiliś z biedy i chłodu,
jesteś Bożą nowiną
o nadejściu swobody



Zespół obrzędowy Kalina z Pusznia Godowskiego: Krystyna Koral, Janina Fryza, Danuta Puzon, Janusz Dębicz, Grażyna Dębicz, Elżbieta Morszczyzna, Mateusz Czerepak, Marek Morszczyzna

Poszedł Józef ścinać lipki

Poszedł Józef ścinać lipki,
ścinać lipki,
Jezuskowi na kolibki.
I ścinał je z wielkiej góry,
z wielkiej góry,
Spadły z nieba złote sznury.
I powiesił jak potrzeba,
jak potrzeba,
Kołysać Jezusa z nieba.
Lulaj, lulaj małe dziecię,
małe dziecię,
Lulaj, lulaj róży kwiecie.



Pałecniarki, zespół z gminny za sprawą pierwszej kierowniczki Janiny Bartnik, która pochodziła z Kresów Wschodnich i doskonale zapamiętała z lat dziecięcych dawne koledy, wzbogaciła swój repertuar o unikatowe, nikomu nieznane w naszym regionie koledy i pastorałki.

A cóż z tą dzieciną

A cóż z tą dzieciną
Będziem czynili
Pastuszkowie mili
Co się nam kwili
Zaśpiewajmy mu wesolo
I obróćmy się z nim wkoło
choc, choc, choc, choc...
Albo pacholeciu
W dudki zagrajmy
I na piszczałeczkach
Rozweselajmy

Li, li, li moje dudki
Skacz robaczku mój malutki
Li, li, li, li, li
Nie tak nie tak cieszcie
Miłą dziecinę
Ja mu wnet laleczkę piękną uwiję
La, la, la moje dziecię,
La, la, la moje życie.
La, la, la, la, la...
Już ci nie chce płakać
dziecina dłużej,

ale ukojone oczęta mruży.
Więc go włożmy w kolebeczkę,
Zaśpiewajmy mu pioseneczkę.
Lu, lu, lu, lu, lu
Pókiż tego będzie, dość tego dzieci,
A czemuż nie idzie spać
drugi, trzeci.
Dostyc osioł i wół beczy,
Budzą dziecię nie do rzeczy.
Spać, spać, spać, spać, spać

Koleda powstańcza: Żołnierz drogą maszerował...



KGW z Baranowa (pow. puławski) ma w swoim repertuarze koledę powstańczą:

1. Żołnierz drogą maszerował
Poprzez góry lasy polem
Pastuszkowie go spotkali
Do Betlejem biegli społem
A choć był zmęczony bardzo
Ale śpieszył się on wieki
Bo w plecaku niósł Dzieciątka
Z Warszawy żołnierskie serce

Ref. Tę koledę tę jedyną
Śpiewam dla Ciebie Dziecino
Daj bym przetrwał wszystkie boje
I znów ujrzał miasto moje
Za wolnością zatęskniony
Idę walczyć w obce strony
Ale daj bym przetrwał boje
I znów ujrzał miasto moje

2. Żołnierz niósł z Warszawy serce
Serce młode i gorące

Co walczyło w zapomnieniu
Przez słoneczne dwa miesiące
Gdy w stajence się zebrali
Panny, króle, pastuszkowie
Pięknie dary poskładali
Aby Jezus wybrał sobie

Ref. Tę koledę tę jedyną...

3. A w stajence za wszystkimi
Młody ale pełen sławy
W mundurze zniszczonym bardzo
Stał polski żołnierz z Warszawy
I dzieciątka go poznało
Uśmiechnęło się do niego
I spośród darów wybrało
Serce żołnierza polskiego

Ref. Ref. Tę koledę tę jedyną...

Pastorałka przedszkolaka



Kapela ludowa Chodelaki: Kinga Paszek, Oliwia Grądziel, Kamila Sawicka, Anna Kujawska, Jacek Rumiński i Marcin Biały.

Pierwsza gwiazdka już na niebie
do stajenki czas
Więc zbierajmy się czym prędzej
Jezus czeka nas
Ref: My mu pięknie zaśpiewamy

Zatańczymy i zagramy
W ten świąteczny miły czas
Jezus jest wśród nas
Przyniesiemy mu prezenty
przez nas zrobione
Pelerynę z bibułek, szlaczoną koronę

Ref: Bo on Królem naszym jest
Jemu chwała, Jemu cześć
Powitajmy go z miłością
I z uśmiechem też

Teraz wszystkim Wam życzymy
Zdrowych pięknych świąt
Niech Jezusek z wami będzie
I prezentów moc

Ref: Koledujemy razem z nami
Jemu z serca zaśpiewamy
W ten świąteczny miły czas
Jezus jest wśród nas

A cóż z tą Dzieciną

Koleda Stowarzyszenia Odnowy i Rozwoju „Wokół Bystrej” z Celejowa:

A cóż z tą Dzieciną
Braciszku mili,
Będziem czynili,
Że się nam kwili.

Ref: Zaśpiewajmy Mu wesolo
I obróćmy się z Nim wkoło,
Zaśpiewajmy Mu wesolo
I obróćmy się z Nim wkoło,
Hoc, hoc, hoc, hoc, hoc.

Ale drżysz od zimna mój
Aniołeczku,
Leżąc w tym kamiennym,
zimnym żłobeczku.

Więc z osiołkiem razem z wołem,
Zagrzewać Cię będziem społem:
Hu, hu, hu, hu, hu.

Gore gwiazda



Koło Gospodyń Wiejskich z Baranowa (pow. puławski) działa od 57 lat, obecnie w składzie jest 12 osób

Gore gwiazda Jezusowi
w obłoku, w obłoku
Józef z Panną asystują
przy boku, przy boku

Ref. Hejże ino dyna, dyna
Narodził się Bóg dziecina

W Betlejem, w Betlejem
Wół i osioł w parze służą
przy żłobie, przy żłobie
Huczą, buczą delikatnej
osobie, osobie

Ref. Hejże...

Pastuszkowie z podarunki
przybiegli, przybiegli
W koło szopę o północy
obiegli, obiegli

Ref. Hejże ino...

Anioł Pański sam ogłosił
te dziwy, te dziwy
Których oni nie słyszeli
jak żywi, jak żywi

Ref. Hejże ino...

W tej koledzie kto dziś będzie

W tej koledzie kto dziś będzie,
każdy się ucieszy,
a kto co ma podarować,
niechaj prędko śpieszy,
dać dary z tej miary dla Pana małego,
by nabyć po śmierci zbawienia wiecznego.
Kuba stary przyniósł dary masła na talerzu,
Sobek parę gołąbeczków,
takich jeszcze w pierzu.

Wziął Tomek goniółkę i jajeczko gęsie,
Bartek nie miał co dać, dobre chęci niesie.
Szczek wzięł kózę z
a powróz i idzie do Pana,
śpiewa sobie wykrzykuje, dana, moja dana.
Koza się zbrzykała, powróz mu urwała,

gdy chwycił ją skoczył, podbiła mu oczy.
Stach kudłaty, chłop bogaty wziął
czerwone złoty.

Nie chciał się nikomu kłaniać,
biegł prędko do szopy.
Uderzył Jurka w brzuch,
aż kieszki naruszył,

a Jurek go za łeb, kudły mu rozprószył.
Maciek biegł po śliskim lodzie,
rozbił z mlekiem dzbanek,
wybił sobie dwa zęby, miał wielki frasunek.

Przeło wszyscy
oddajemy Jezusowi dary,
on Pan dobry, wszystko przyjmie,
obdarzy bez miary.



Więcej koled
i pastorałek
można znaleźć na
wydanym dwa
lata temu albumie
zespołu Rokiczanka
pt. „Hej, koleda!”.
Jest to bardzo
radosna, świąteczna
płyta wypełniona
tradycyjnymi oraz
autorskimi kolędami
i pastorałkami,
opracowanymi
w charakterystycz-
nych dla Rokiczanki
aranżacjach

Jest to autorski utwór ze-
społu Rokiczanka. Muzyka
do utworu została napisana
przez kierownika zespo-
łu – Ireneusza Bachonkę,
a tekst jest autorstwa Anny
Zajączkowskiej oraz Ewy
Muzyk.

Utwór został nagrany w 2016
r. Rok później powstał teledysk
świąteczny do tejże pastorałki,
który w serwisie YouTube został
odtworzony ponad 4 miliony razy.

Klip został nagrany w Muzeum
Wsi Lubelskiej oraz plenerach
lubartowskich. Prezentuje wiele
tradycji ludowych kulturowanych
podczas świąt Bożego Narodzenia,
również tych zapomnianych.

Pastorałka została również wy-
korzystana przez Zespół Pieśni
i Tańca Mazowsze jako finałowy
utwór niezwykle widowiska
opartego na dramacie Lucjana Ry-
dla – „Betlejem Polskie”. To przed-
stawienie, w którym bierze udział
150 wykonawców: aktorów, soli-
stów śpiewaków, artystów baletu,
chóru i orkiestry.

MS

Pastorałka „Od serca do ucha”



Na teledysku widzimy wiele tradycji ludowych kulturowanych podczas świąt Bożego Narodzenia, również tych często zapomnianych

Od serca do ucha

Zaśpiewajmy pastorałkę od serca do ucha
Gdy za oknem biała śniegu, poducha, poducha
Już Pan Jezus w żłobie leży
Na wyścigi każdy bieży
Zobaczyć Malucha, Malucha
Powitajmy maleńkiego Jezusa z radością
A Maryję matkę Jego, z godnością, godnością
Niech mu wszystkie dzwony grają
Aniołowie zaśpiewają
Wesołą nowinę, nowinę
Dzieciąteczko tam na sianie cicho śpi, cicho śpi
A Maryi z oczu płyną szczęścia łzy, szczęścia łzy
Okruszyna moja miła, w bólu Ciebie porodziłam
Witaj mi, witaj mi, witaj mi
My zagrajmy żwawą nutę na flecie, na flecie
I uczymy jak najlepiej to Dziecię, to Dziecię
Świeci gwiazda migotliwie Narodził się Bóg prawdziwie Na
świecie, na świecie, na świecie

Autor tekstu: Anna Zajączkowska, Ewa Muzyk
Kompozytor: Ireneusz Bachonko
Rok wydania: 2016

Wykonanie oryginalne: Rokiczanka
Tekst pochodzi z https://www.tekstowo.pl/piosenka,rokiczanka,pastorka_od_serca_do_ucha.html

Pastorałka Towarzystwa Przyjaciół Michowa



Pastorałka Towarzystwa Przyjaciół Michowa śpiewana z okazji Orszaku Trzech Króli

Stała nam się nowina miła,
Panna Maryja Syna powiła
Powiła go z wielkim weselem, będzie
on naszym Zbawicielem, Zbawicielem
Król Herod się zafrasował, wszystkie dziatki wyciąć kazał
Maryja się dowiedziała ze swym
Syneczkiem uciekała, uciekała
Napotkała chłopka w polu orzący,
woją pszeniczkę z ręki sięjący
Sieje chłopku w imię moje
jutro będziesz zbierał swoje, zbierał swoje
Nie powiadaj chłopku, żem ja tędy szła,

malutkie dzieciętko na rękach niiosa
Żydowie się dowiedzieli, za Maryją pobieżeli, pobieżeli
Napotkali chłopka w polu już żący swoją pszeniczkę
w snopy wiążący. Powiedźże nam chłopku miły,
czyś nie widział tu Maryi
Widziałem, widziałem, ale oni już Maryi nie dogoni
Maryja tedy bieżeła, jak się pszeniczka
z ręki siała, z ręki siała
Żydowie stanęli niby trzciną,
bo ich moc Boska bardzo zaćmiła
Maryja im ubieżeła w ciemnym lesie nocowała, nocowała

Chojka z Jabłonia



Pastorałka wykonywana przez dzieci z zespołu Jabłoneczka ze szkoły w Jabłoni w pow. parczewskim.

Chojka, chojka,
zieleni się trowka,
zieleni się trowka.
Siedzą sobie pastuszkowie,
jedzą kaszę z gorka.
Siedzą sobie pastuszkowie,
jedzą kaszę z gorka.
Przyszłedł ku nim anioł
i tak im powiedział,
że się Jezusek narodził,

coby każdy wiedział,
że się Jezusek narodził,
coby każdy wiedział.
Łoni się go zlekli,
na kolana kłękli,
wsieckie łyzki i ważyżki
wypadły im z ręki,
wsieckie łyzki i ważyżki
wypadły im z ręki

Masakra na Wybrzeżu w grudniu 1970 roku we wspomnieniach Jana Trokowicza z Żakowoli

Ludzie zbuntowali się przeciw podwyżskom. Liczby zabitych przez wojsko i milicję do dziś nie znamy

17 grudnia 1970 roku zapisał się w historii Polski jako Czarny Czwartek. Prerażeni społecznym buntem komunistów nakazali wojsku i policji użycie broni wobec protestujących robotników. Padli zabici i ranni. Wśród uczestników i obserwatorów zdarzeń był pochodzący z Ziemi Kąkolewnickiej Jan Trokowicz. Z okazji pięćdziesięciolecia tragedii na Wybrzeżu i w piątą rocznicę śmierci, skądinąd wielce zasłużonego dla Podlasia autora, publikujemy fragmenty jego wspomnień i zapissek.

Dostęp do relacji Trokowicza otrzymaliśmy dzięki stałemu czytelnikowi naszej rubryki, panu Bogusławowi Guzowi, regionalście, promotorowi miejscowej historii i społecznemu stróżowi tradycji i pamięci. Miał on okazję dr. Trokowicza znać blisko i wiele razy z nim współpracować przy okazji rozmaitych działań społecznych i kulturalnych. Udostępnił nam maszynopis niepublikowanej książki „Odchodzące pokolenie - próba zrozumienia historycznej świadomości Polaków” powstałej w Gdańsku i Żakowoli Starej (gm. Kąkolewnica) w 1999 roku. Obszerny tekst ma w dużej części charakter, dość subiektywnej, historii Polski w XX wieku, niestroniącej od własnych, czasem dość odważnych ocen. Dzieje wydarzeń na Wybrzeżu w roku 1970 stanowią jeden z najobszerniejszych fragmentów. Relacja jest szeroka i wielowątkowa, jednak w rozmowie p. Guz zapewnia, że, mimo iż powstała w pewnym oddaleniu czasowym, jest naoczną i oparta o osobiste zebrane przez Trokowicza relacje, co daje jej walor pełnej oryginalności.

Śródtytuły, skróty i zaznaczone komentarze pochodzą od redakcji.

Wykurzyć szczury! Szturm na komitet

... W Gdańsku, pod gmachem Komitetu Wojewódzkiego, dochodzi do gwałtownych starć z wycofującą się z tarczami milicją. Nie ma ona siły przeciwstawienia się nacierającym. (...) Przelatuje pogłoska o rozdarciu na strzepy strzelającego zomowca, o zabitym chłopaku. Prawda jest nie do ustalenia. W tłumie widać najwyżej na odległość dwóch, trzech metrów. (...) Od strony budynku KW padają strzały ostrzegawcze. Nie robią wrażenia. Następuje szturm.

Cała przestrzeń wypełniona jest już dymem rzucanych petard, świec i rakiet. Szturm, mimo wyłamania drzwi i wzniesienia niewielkiego pożaru, zostaje odparty. Są ofiary. Demonstranci powtórnie usiłują podpalić budynek. Rzucają butelki z benzyną. Benzyny jest sporo ze zdobytych wozów pancernych. Brakuje butelek. Rzucane są kamienie, owinięte nasączonymi szmatami. Słychać wołania dalej stojących gapiów: śmiało! śmiało! wykurzyć szczury! wykurzyć. (...) Gmach zaczyna palić się od wewnątrz. Znajdujące się w pobliżu zagrożone wozy milicyjne próbują się wycofać, używając granatów gazowych. Te są odrzucane z powrotem, razem z butelkami. Jeden wóz zaczyna płonąć. Milicjanci podejmują próby ucieczki pieszo. Prawie wszyscy zostają poturbowani, pojmami i albo wypuszczeni w kalesonach, albo odprowadzeni jako zakładnicy. Tłum, co w takiej sytuacji nie jest częste, zachował względną dyscyplinę, czyli była nadal szansa rozwiązania mniej krwawego.

ZOMO w akcji

(...) W tym czasie dochodzi do ostrych starć z ZOMO (Zmotoryzowane Oddziały Milicji Obywatelskiej - wyspecjalizowane do tłumienia zamieszek pododdziały, wyróżniające się często prymitywną agresją wobec protestujących, otoczone powszechną niechęcią - przyp. ZS), które strzela do tłumów. Słychać przeraźliwe krzyki rannych. Zomowcy szaleją, głównie, gdy udaje się im otoczyć małe grupki demonstrantów. Na peryferiach zostają zatrzymani dwaj wycofujący się młodzieńcy. Bez sprawdzenia, powaleni na ziemię, są bici pałami, kopani, jakiś zomowiec wskakuje na jednego, deptając go. Później wciągnięto ich do wozu. (...) Gdzie się tylko da, zomowcy odciągają na bok młodych chłopaków i biją ich do nieprzytomności. Robią wrażenie ludzi będących w amoku, pod działaniem środków odurzających.

Część wojska nie chciała strzelać

(...) Wśród wojska rośnie niezadowolenie. Rzeczywistość nie pokrywa się z propagandą. Mnożą się postawy sprzeciwu. Wśród dowódców pojawia się obawa, że część żołnierzy może się przyłączyć do demonstrantów. Należy więc użyć ostrych naboju. Nie wszyscy podporządkowują się tym rozkazom. Dowódca Niebieskich Beretów (7 Łużycka Dywizja Desantowa - jej zadaniem było blokowanie wyjść ze Stoczni



Najbardziej znane zdjęcie wykonane w grudniu 1970 na Wybrzeżu, przedstawiające robotników niosących na drzewach zabitego kolegę Zbigniewa Godlewskiego (w piosence uwiecznionego jako Janek Wiśniewski). Autorem zdjęcia jest Edmund Pepliński



JAN TROKOWICZ urodził się w 1925 roku w Żakowoli Starej. W czasie wojny był lokalnym dowódcą Specjalnych Oddziałów Powstańców AK „Jerzyki” (po latach opisał to w książce „Koledzy z konspiracji. Powstańcze Oddziały Specjalne Jerzyki 1942-1944”). Po wojnie ukończył w Gdańsku studia chemiczne, doktoryzował się i pracował jako adiunkt na uczelni, specjalizując się w materiałach radioaktywnych i ochronie środowiska. Przez cały czas pozostawał w bliskim kontakcie z Żakowolą, Kąkolewnicą i Radzyniem, chętnie dzielił się swoją wiedzą i wspomnieniami, współpracował przy inicjatywach społecznych i wydawniczych. Dużą, nie tylko lokalną popularność zyskały jego książki „Losy Ziemi Kąkolewnickiej” (1995) i „Uśmiechu nie zakazano” (1997). Zmarł niemal równo pięć lat temu.

Gdańskiej - przyp. ZS) ppłk Edward Wejner zabronił żołnierzom strzelać. W walkach zdecydowana większość żołnierzy innych oddziałów także strzelała ponad głowami.

Ranni i zabici

(...) Zabici są przywożeni do kosztownic. Wielu nie można zidentyfikować wskutek zmasakrowania i braku dokumentów. Do liczby zabitych

Wojsko otworzyło ogień do idących do pracy stoczniowców

można więc doliczyć zaginionych. Bardzo wielu jest ciężko rannych. Większość ran tłuczonych, są postrzałowe. Kto z rannych dał radę, wycofywał się później ukrywał. (...) Cała służba zdrowia udzielała im pomocy. Dochodziło do komicznych



Bronisław Guz

Skąd Trokowicz na Wybrzeżu?

Doktor nie porzucił Ziemi Kąkolewnickiej zupełnie dobrowolnie. W czasie wojny dał się poznać jako osoba aktywna, zaangażowana w ruch niepodległościowy, usposobiona niezwykle patriotycznie i odważna. Po zakończeniu działań wojennych nie była to wobec komunistów dobra rekomendacja, tacy ludzie narażeni byli na prześladowania. Trokowiczowi dwa razy zdarzyło się, że podszedł do niego jakiś nieznany mu mężczyzna o nie budzącym specjalnego zaufania ani sympatii wyglądzie i powiedział mu - zdaje się, że była to bardziej groźba niż ostrzeżenie - że najlepiej jakby po prostu gdzieś zniknął z okolic Radzyna, że tak byłoby dla niego lepiej...

sytuacji. Ranny, znany pracownik KW, zobaczył leżącego obok stoczniowca. Momentalnie przykrył się prześcieradłem i trzymał je ze strachu tak kurczowo, że nie można go było opatrzyć, co wywołało uśmiechy personelu.

Łłodzieje i prowokatorzy

(...) Pojawiają się osobnicy z marginesu społecznego. Usiłują rabować,

Pochodzący z gminy Kąkolewnica były żołnierz AK, Jan Trokowicz, był naocznym świadkiem wydarzeń oraz rozmawiał z ich uczestnikami

kraść. Podpalają kioski. Milicja rozpędza ich, ale nierzadko stoi bezczynnie i nie reaguje. Powstaną później podejrzania o prowokację. Ze splądrowanego sklepu przy ulicy Rajskiej wybiega osobnik z kartonami. Podchodzi do niego trzech młodzieńców. Odbierają mu kartony z ukradzionym towarem, dostaje parę kopniaków. Chłopcy wnoszą je z powrotem do sklepu i zabezpieczają drzwi.

Czarny Czwartek

Czwartek, 17 grudnia, powszechnie nazywany Czarnym Czwartkiem. W Gdyni zgromadzono dużą ilość wojska. Dodatkowo skierowano 8. Dywizję Zmechanizowaną. Stocznia i inne ważniejsze obiekty w mieście otoczone zostały wojskiem. Obserwuje się mnóstwo czołgów i podobnych do nich skotów (opancerzonych transporterów wojskowych czechosłowackiej produkcji - przyp. ZS) oraz innych wozów opancerzonych. Jeszcze ciemno. Dochodzi 6 rano. Zgodnie z wcześniejszym apelem Kociołka (wicepremier, wcześniej I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego w Gdańsku - przyp. ZS) nadjeżdżają stoczniowcy pracujący na pierwszej zmianie. Po wyjściu na peron przystanku Gdynia Stocznia, słyszą nadawane przez głośniki nawoływania do powrotu do domów, gdyż praca w stoczni nie będzie dzisiaj podjęta. (...) Z obu stron nadjeżdżają przepelnione następne pociągi kolejki podmiejskiej. Wyjście na wiadukt prowadzący do stoczni - zablokowany przez wojsko. Skłębiony tłum nie może się cofać, napierany przez kolejnych nadjeżdżających. (...) Rozlega się strzał ostrzegawczy z czołgu. Tłum zamiera. Pierwsze szeregi nie mogą się cofnąć. Dalsze nie wiedzą, co się dzieje. Obawa miesza się z ciekawością. Wzmagają się obelgi i przekleństwa. Tłum faluje. Znowu rozlegają się pojedyncze strzały i salwy różnych rodzajów broni. Wojsko strzela ponad głowami. Gwiżdżą rykoszety i ranią ludzi. Słychać następne strzały, niektóre wprost do tłumy. Nieruchomieją zabici. Ciężiej ranni krzyczą przeraźliwie. Słabszych jęków nie słychać. Łżej ranni są wnoszeni lub sami się wycołgują. Ludzie z przerażeniem trutują się nawzajem (...).

Zbigniew Smółko

Na 60 kartkach zapisano około 150 przepisów z okresu międzywojennego, z lat 1932 - 1939

Z zeszytu siostry Antoniny: Wieczerza wigilijna profesorów i kleryków z Łucka. Na stołach królowały ryby, kutia z łamańcami i barszcz czerwony

„Najpierw podana do stołu ryba szarpana w galarecie z foremek (...). Następnie ryba w majonezie (...). Dalej barszcz czerwony dosmakowany z winem. Później ryba smażona ułożona w kształcie całej z łbem (...)” - pisała w swym zeszycie siostra zakonna Antonina o wieczerzy wigilijnej, jaką przygotowywała podczas pobytu na Kresach Wschodnich.

Ten niezwykle zeszyt liczy sobie ponad 80 lat. Nie ma okładki. Zachował się tylko środek, spięte kartki w linie, na których czas odcisnął swoje piętno. Choć wszystkie połówki, to atrament, którym skrzętnie robione były zapiski, nie wyblakł. I bez większego problemu da się dziś odczytać to, co zostało w nim zanotowane.

Zabierała mnie do kuchni

Gdy pani Teresa była małą dziewczynką, odwiedzała wraz ze swoją mamą zakonnice ze Zgromadzenia Sióstr Służek Najświętszej Marii Panny mieszkające w pobliskim parku niezłazskim w Opolu Lubelskim. Mama pani Teresy chodziła do nich po kwiaty, pomagała też plewić duży ogród.

- I ja też często chodziłam do zakonnicek, bo też lubiłam i kwiaty, i ogród, i ichniejszą kuchnię - wspomina pani Teresa, która ze wszystkich sióstr zakonnych upodobała sobie właśnie Antoninę. - Darzyłam ją szczególnym uznaniem. Polubiła mnie bardzo, ja ją też. Byłam jej pupilką - dodaje ze wzruszeniem.

Każda wizyta przynosiła inne doświadczenie. Siostra Antonina była znakomitą kucharką. Zabierała małą Teresę do kuchni. Tam dzieliła się swoją wiedzą i radami oraz kulinarnymi trikami, które miała opanowane do perfekcji.

- I tak mi ciągle w tej kuchni coś pokazywała, a ja chłonięłam to wszystko oczami i uszami - śmieje się.

Przyjaźń trwała aż do śmierci. Pani Teresa odwiedzała zakonnicę, gdy ta mocno schorowana była już przykuta do łóżka. Tuż przed śmiercią przekazała jej swój zeszyt i powiedziała:

- Terenia, ty tego nie zmarnujesz. A to jest to, co ja pisałam, jak pracowałam w Łucku - słyszy jej słowa do dziś w swoich uszach mieszkanka Opolu Lubelskiego.

Ponad 150 przepisów

Pani Teresa jest właścicielką zeszytu siostry Antoniny od 30 lat. Liczy on 60 kartek, na których zapisanych zostało około 150 różnych przepisów. Wszystkie pochodzą z okresu międzywojennego, z lat 1932 - 1939.

- Siostra Antonina pracowała wówczas w Łucku. Jako zakonnica skytka gotowała dla tamtejszych biskupów i ludzi kościoła - mówi pani Teresa.

Gdzie zakonnica mogła nauczyć się tak wspaniale gotować? Tego pani Teresa nie wie. Podejrzewa jednak, że talentu kucharskiego ze szkoły nie wyniosła. Jej zdaniem była samoukiem.

Ale o jej pracy nic więcej nie wiadomo, choć dużo rozmawiały o kuchni.

- Nie opowiadała mi o samej pracy, jak ona wyglądała. Nie wiem, czy nie chciała, czy nie mogła, czy nie myślałyśmy wówczas, aby na takie tematy rozmawiać? - zastanawia się pani Teresa. - Ale gdy rozmawiałyśmy o kuchni, to wspominała: ja tak gotowałam dla biskupów, tak robiłam, gdy gotowałam obiad z okazji koronacji Piusa XII na papieża - przywołuje w pamięci.

Nową właścicielkę zeszytu zafascynowało to, co mogła w nim przeczytać.

- Ten zeszyt już w samym czytaniu jest piękny. Taka prosta kobieta potrafiła wykonać takie rzeczy i tak to opisać - mówi.

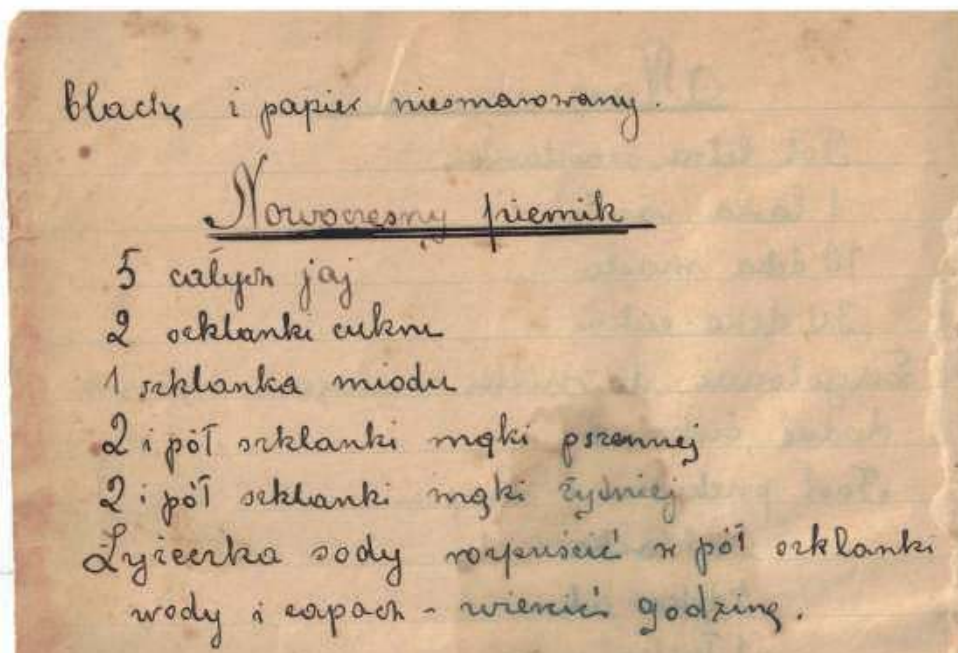
A siostra Antonina nie spisywała nic innego, tylko swoje przepisy na przeróżne potrawy. Znajdziemy tu zarówno dania serwowane na wystawne obiady i kolacje, jak również codzienne posiłki. Obok zup, dań mięsnych i rybnych, sałatek i legumin, czy ciast świątecznych są przepisy na obiady jednodniowe, dwudniowe, czy całotygodniowe.

- Są to przepisy na potrawy starodawne, ale przygotowywane z porządných produktów. To, co zwróciło moją uwagę: siostra Antonina nie używała oleju, tylko smalcu i prawdziwego masła. Wybierała dobrą mąkę i wiejskie, dobre jaja. A tych jaj szczególnie do ciast używała bardzo dużo. Liczone były w 20, 30 sztukach - zauważa.

Dużo jest też cennych porad. Jak np. układać na talerzu śledzie, czym dekorować potrawy i stół, jakie produkty można z sobą połączyć, z czym podawać jakie danie, aby wydobyć z nich jeszcze lepszy smak. Dowiedzieć się też można, jak



Przepisy zakonnicy mieszkanka Opolu Lubelskiego przez lata przechowywała niczym skarb, schowany głęboko w szufladzie domowej komody. - Jest to dla mnie szczególna pamiątka, która ma bardzo dużą wartość historyczną i emocjonalną - przyznaje pani Teresa Kucharczyk



W okresie międzywojennym na Kresach Wschodnich znane i wykorzystywane były przepisy na piernik i keks, zwany też „cwibakiem”

zrobić ocet, musztardę, majonez czy... mydło.

Wieczerza wigilijna w Łucku

Jedną z kartek w zeszycie siostra Antonina poświęciła Wigilii w Łucku. Zakonnica opisała, co przygotowała na wieczerzę dla profesorów i kleryków. O tradycji nie zapominała. Jak policzyliśmy, na wigilijnym stole, do którego zasiadli profesorowie, było dwanaście potraw. U kleryków - osiem. Królowały ryby i śledzie podane na różne sposoby.

- „Najpierw podana do stołu ryba szarpana w galarecie z fo-

remek, ubrana w foremce marchewką, jajkiem, cytryną zieloną pietruszką, na półmisku można przybrać grzybkami” - zaczyna swój opis siostra Antonina.

Podawany był również sandacz faszerowany w galarecie. Jak został przygotowany i udekorowany? O tym autorka pisze dalej:

- „(...) ugotowany w ściereczce, później obrany z czarnej skóry, za świeża pokrojony, na półmisku zatknięta zieloną gałązką i plasterki cytryny nacięty, obłana jasną galaretką, tylko wlane niedużo po wystudzeniu, przed samym wydaniem, przyozdabia się galaretką pomową i kawową zaprawioną karmelem”.

Do sandacza podana została sałata z pomidorów. Pojawiają się też śledzie surowe z pokrojoną cebulą i pomidorami oraz śledzie smażone w pomidorach.

Kolejnym wigilijnym daniem jest ryba w majonezie - szczupak i dwa sandacze, ugotowane, obrane ze skóry, ułożone na półmisku i polane majonezem. Zakonnica radzi wykorzystać majonez również do dekoracji półmiska, podobnie jak i owoce, i kolorową galaretkę.

- „Dalej barszcz czerwony dosmakowany z winem, podany w filiżankach na półmisku paluszki drożdżowe nakładane kapustą” - wylicza kolejne dania siostra Antonina. - „Później ryba smażona

Tuż przed śmiercią siostra Antonina przekazała jej swój zeszyt i powiedziała: - Terenia, ty tego nie zmarnujesz

ułożona w kształcie całej z łbem obłożona po bokach półmiska kartoflami drążonemi (...)”.

Nie mogło zabraknąć też kompotu. Ale zakonnica nie precyzuje, czy to był kompot z suszu. Píše tylko o kompiecie przybranych owocami. Wyliczana jest też czerwona kapusta, kutia z makiem i łamańcami, ciasta i herbata.

Wieczerza wigilijna kleryków nie była już tak obfita. Siostra Antonina z przygotowanych potraw wymienia: śledzie marynowane, śledzie w pomidorach, barszcz z paluszkami, ryba smażona z czerwona kapustą, kutia, łamańce, kompot i bakalie.

Chcę wydać książkę

Przepisy zakonnicy mieszkanka Opolu Lubelskiego przez lata przechowywała niczym skarb, schowany głęboko w szufladzie domowej komody. Oczywiście część wypróbowała.

- Jest to dla mnie szczególna pamiątka, która ma bardzo dużą wartość historyczną i emocjonalną - przyznaje pani Kucharczyk. - Gdy otrzymałam ten zeszyt od siostry Antoniny, wiedziałam, że kiedyś coś z nim zrobię, że go nie zmarnuję.

Ten czas nastał dopiero teraz, gdy pani Teresa odchowała dzieci, wnuki i może oddać się swoim marzeniom i pasjom. A że drzemie w niej dusza artysty, to pisze też wiersze i maluje. Zeszyt z przepisami postanowiła, że wyda w formie książki kulinarnej. Prace nad przedsięwzięciem już ruszyły. Są jednak bardzo czasochłonne i kosztowne. Mieszkanka Opolu Lubelskiego nie zraża się przeciwnościami losu. Wierzy, że uda jej się doprowadzić do końca publikację.

- Ku wdzięczności i pamięci do tej zakonnicy nie mogę tego zaprzepaścić i zmarnować - mówi Teresa Kucharczyk, której po siostrze Antoninie został nie tylko zeszyt. Ale też wspaniały kulinarny kunszt, o którym może się przekonać każdy, kto odwiedzi restaurację lub zamówi świąteczne dania w hotelu Zacisze.

Za tydzień zdradzimy tajemnice z zeszytu m.in. Jak zrobić mydło i powidłó oraz karnawałowe rarytasy.

Agnieszka Ciekot

Druga część rozmowy z bp. Adamem Babem

Grzech i skandale nie powinny mieć miejsca w Kościele. Trzeba się pokornie uderzyć w piersi

Nowy biskup lubelski, Adam Bab, mówi o Kościele w zmieniającej się rzeczywistości, jego problemach i o Bogu, który wszedł w ludzką historię nie tylko przed dwoma tysiącami lat, ale który ciągle jest w tej historii obecny.

W Objął Ksiądz Biskup posługę w trudnym dla Kościoła czasie, w czasie pandemii. Ta nowa sytuacja wpłynęła na zmianę stylu duszpasterstwa i sposobu komunikowania z wiernymi. Coraz powszechniejsze staje się sięganie po media społecznościowe. Również Księdzu Biskupowi nie są one obce, czy poleca je Ksiądz do wykorzystania w parafiach?

- Skoro kiedyś wynaleziono druk, to trudno byłoby nie drukować Pisma Świętego. Jeśli ktoś wynalazł media społecznościowe, to trudno byłoby, gdyby Kościół z nich nie korzystał. Sama dostępność Biblii w nie wystarcza jednak do budzenia wiary, potrzebne jest spotkanie z żywym Słowem, a nie zestawem liter, podobnie jest z mediami. Nie one tworzą wiarę i spotkanie z Bogiem, ale są w służbie tego duchowego procesu. Z jednej strony nie można ich pominąć, a z drugiej nie można przenieść życia kościelnego do przestrzeni wirtualnej, nawet wtedy, kiedy ta okazuje się bardzo pożyteczna.

Kościół zawsze będzie potrzebował gromadzenia się. Przede wszystkim na Eucharystii, ale też w małych wspólnotach, gdzie się słucha Słowa Bożego, świadectw, gdzie się komuś pomaga, gdzie się z kimś dzieli doświadczeniem wiary.

W Obostrzenia epidemiczne sprawiły, że wierni nie mogą, jak dotychczas, uczestniczyć we mszy świętej w kościele, mogą w zamian korzystać z przekazu internetowego. Jednak w jednym z kazania przestrzegali Ksiądz Biskup, że bez gromadzenia się wokół Chrystusowego ołtarza nie ma Kościoła...

- Pewnym minimum budowania wspólnoty jest łączność z nią za pomocą mediów. Trzeba jednak uczciwie sobie odpowiedzieć, czy inaczej się nie da, czy może moty-



Bp Adam Bab, nowo mianowany biskup pomocniczy archidiecezji lubelskiej: Świątujemy wejście Boga do ludzkiej historii, nie tylko przed dwoma tysiącami lat, ale Boga, który jest w tej historii obecny. Jeżeli wierzymy w Jego obecność i działanie, to się na tę obecność otwieramy. Świątowanie jest po to, by odkryć Boga wcielonego w historii. I tego bym wszystkim życzył.

wuje mnie wygoda i komfort? Czy pandemia jest dla mnie przykrywką, czy rzeczywiście boję się o życie? Niedługo będziemy przeżywać Boże Narodzenie, tajemnicę spotkania z Bogiem. Jest to okazja do przemyślenia, jakie są istotne elementy naszej wiary. Bóg stał się materialny, tak jak materialny jest drugi człowiek, dlatego kontakt, który nam zostawił w postaci angażujących materię sakramentów, jest przez Boga przemysłany i podarowany. Z posłuszeństwa Bogu nie może on być lekceważony.

W Polska dzisiaj żyje wieloma problemami. Jednym z nich jest fala Strajku Kobiet, która przetoczyła się przez nasz kraj i która uderzyła także w Kościół...

- Kościół z kontaktu z Panem Bogiem wyniósł przykazanie „Nie zabijaj”, ostatecznie jednak chodzi tu o prawo ogólnoludzkie, moralne. Człowiek jest kimś, a nie czymś i nie można go po prostu pozbawiać życia. Dostrzegam w Strajku Kobiet pewne przekłamania, na przykład w kwestii zdefiniowania postaw wobec pro-life. Stwier-

dzenie, że jest to stanowisko wyznaniowe, jest nieprawdą, nie wszyscy proliferzy są członkami Kościoła.

Również ze wznoszonego na protestach hasła: „Wolność, nie zakaz”, ma wynikać, że ktoś, kto jest za zakazem aborcji, jest przeciwnikiem wolności, a tym samym człowiekiem, który nie potrafi współczuć innym. Zastanawiam się, ile ho-spiciów prenatalnych, domów samotnej matki, Okien Życia otworzyły środowiska pro-choice? One mówią: jak nie chcesz rodzić, to nie rodź, możesz przeprowadzić aborcję, masz do tego prawo, a jak masz prawo, to zrób to. Tylko czy los tych ludzi obchodzi ich później?

Kościół musi reagować na biedy społeczne, bo to jest miłość bliźniego i taka odpowiedzialność na nas spoczywa już z racji rzetelnego przeczytania Ewangelii: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili”. Otoczenie osób w trudnej sytuacji możliwie najlepszą pomocą jest więc zadaniem Kościoła, ale nie tylko - społeczeństwa po prostu.

W Duża grupa opowiadających się za aborcją to osoby ochrzczone, dotąd identyfikujące się z Kościołem. Jak Ksiądz Biskup to wyjaśni?

- Trudno, żeby Kościół był z takich osób zadowolony. Ktoś powie, że to dowód na porażkę Kościoła i nieskuteczność jego misji. Ja powiem, że Kościół nie ma narzędzia, którym mógłby sobie zmierzyć stan swojego zwycięstwa, albo porażki. Najważniejsze sprawy rozgrywają się w ludzkich sumieniach tam, gdzie ludzie decydują o stosunku do określonych spraw w życiu. To, że sumienie tego człowieka nie kłóci się z dotychczas wyznawaną wiarą, jest dla mnie tajemnicą jego sumienia, zagadką stanu jego wiary. Kościół pokazuje wartości, natomiast decyzję podejmuje konkretny człowiek. Tu kończą się możliwości najlepiej zarządzanego Kościoła. Sumienie jest granicą Kościoła.

Moglibyśmy być sobie i Panu Bogu wdzięczni, gdybyśmy mieli lepsze statystyki, gdyby większość, która odebrała formację wiary w kluczowym momencie, stanęła po stronie życia. Kościół musi sobie zadać pytanie: Dlaczego takiej większości nie ma? Są jednak osoby, które podjęły decyzję w swoim sumieniu „za życiem”, możemy być za to wdzięczni, jednak jest to ta sama granica dostępu do serca człowieka.

W Protestujący wyrzucają Kościołowi grzechy jego kapłanów...

- Grzech i skandale nie powinny mieć miejsca w Kościele. Trzeba się pokornie uderzyć w piersi i rzetelnie traktować prawdę, która jest taka sama dla wszystkich. Jeśli coś jest krzywdzące, złe, związane z cierpieniem, co niszczy człowieka, to jest to tak samo szkodliwe w Kościele, jak i poza nim. Kiedy trzeba jasno wypowiedzieć wagę pewnych zasad, a jednocześnie ma się zachwianą wiaręgodność, to wiadomo, że trudno się do tych zasad wiarygodnie odwołać.

W Przed 20 laty Jan Paweł II uderzył się w piersi za grzechy Kościoła popełnione w całej jego historii. Gdyby Ksiądz Biskup powiedział to „mea culpa” za grzechy współczesnego Kościoła, czego dotyczyłoby to „przepraszam”?

- Mówię to codziennie przy każdej

Z historii wiemy, że romans Kościoła z władzą nigdy dla Kościoła nie okazywał się korzystny w ostatecznym rozrachunku i tego błędu warto unikać, ucząc się od historii-nauczycielki życia

mszy świętej. W akcie pokuty ja i wszyscy wierni bijemy się w piersi i mówimy: Moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina. To nie jest tak, że od jakiegoś szczególnego aktu Kościół zacznie być bardziej święty. Takiej deklaracji nie złoży żadna ludzka społeczność, nie tylko Kościół. Generalnie - jako ludzie - mamy problem ze złem, które w nas mieszka.

Grzech, skandaliczne zachowanie jakiegokolwiek członka Kościoła, wpływa na cały Kościół i to nie tylko w sensie wizerunkowym, ale i w porządku duchowym, wiary. Na pewno tak się dzieje z powodu grzechów popełnionych na małoletnich przez ludzi Kościoła. Trzeba się do tej winy przyznać. Dziś także sporo mówi się o tzw. przymierzu „tronu z ołtarzem”. Z historii wiemy, że romans Kościoła z władzą nigdy dla Kościoła nie okazywał się korzystny w ostatecznym rozrachunku i tego błędu warto unikać, ucząc się od historii-nauczycielki życia. Czym innym jest jednak publiczne przyznawanie się do wiary ludzi, którzy władzę sprawują.

W Przeżywamy teraz w Kościele Adwent, czas radosnego oczekiwania na Boże Narodzenie. Jakie są te radosne wspomnienia Księdza Biskupa ze świąt w domu rodzinnym?

- Moje wspomnienie z dzieciństwa związane jest ze spotkaniem z rodziną wielopokoleniową. W centrum tego spotkania byli dziadkowie, którzy gromadzili przy sobie liczną rodzinę. To było rodzeństwo mojej mamy z dziećmi, a później też wnukami. Dziś dziadkowie już nie żyją, a ich rolę przejęli teraz moi rodzice.

W Jakie były z kolei te kapłańskie święta?

- Kiedy wstąpiłem do seminarium, stałem się uczestnikiem życia parafialnego w Niedrzwicy Kościelnej. Pamiętam klimat tego bycia w parafii, nie tylko na jednej mszy, ale przez całe Boże Narodzenie. Czułem ten odświętny nastrój, rodzinny i ciepły. To doświadczenie umacniało mnie w powołaniu, wiedziałem, że to mój świat, mój dom, moja rodzina, moje życie.

W W tym roku w święta Bożego Narodzenia nie można będzie spotkać się w większym gronie rodzinnym. Co Ksiądz Biskup powiedziałby ludziom, którzy mają żal, że tak musi być?

- Możliwe, że będą to święta przyprawione pewnym cierpieniem rodzin, które nie mogą być razem. Będzie to jednak okazja, by uświadomić sobie, że nie jesteśmy wszechmogący, że jako ludzie w tym, co dla nas ważne, doświadczamy ograniczeń. Nie muszą nas one zasmucać, kiedy oddamy je pod panowanie Kogoś większego od nas, Kogoś, kto tę naszą bezradność i ograniczenia udźwignie.

W Wiemy, że nie będzie tradycyjnej wizyty duszpasterskiej ze spotkaniem kapłana z rodziną. Jakie wobec tego mogą być inne możliwe formy spotkania kolędowego?

- Jaki pomysł by nie zaistniał, każdy związany jest z koniecznością zachowania przepisów sanitarnych. Są księża, którzy zechcą spotkać się z wiernymi na eucharystii w dni powszednie. Jeśli ktoś ma obawy o bezpieczeństwo swoje i bliskich, to ma prawo zadbać o to bezpieczeństwo tak, jak mu to sumiennie i odpowiedzialność podpowiada. Słowo „kolęda” wiąże odwiedzin z okresem bożonarodzeniowym, natomiast słowo „wizyta duszpasterska” nie. Na zaproszenie rodziny może się ona odbyć i w innym czasie.

W Czego życzyłby Ksiądz Biskup wszystkim, którzy się przygotowują do świąt Bożego Narodzenia?

Świątujemy wejście Boga do ludzkiej historii, nie tylko przed dwoma tysiącami lat, ale Boga, który jest w tej historii obecny. Jeżeli wierzymy w Jego obecność i działanie, to się na tę obecność otwieramy. Świątowanie jest po to, by odkryć Boga wcielonego w historii. I tego bym wszystkim życzył.

Marzena Ołędzka

To dzięki ludziom o wielkich sercach rodzina może wrócić do własnego domu

Pogorzelcy święta spędzą w odbudowanym domu. Dziękujemy

POWIAT LUBARTOWSKI:

- Jeszcze parę dni zostało do świąt, ale już i pracy niewiele. Meble, lodówkę przywieźć, woda jest podłączona, kuchenka też. Wi-gilię już w naszym nowym domu spędzimy! Zawsze to u siebie! - cieszy się rodzina Iwanków z Lubartowa.

W odbudowie spalonego domu pomogli rodzina, sąsiedzi, przyjaciele i znajomi, a nawet całkiem obcy ludzie. Nie zawiodły też władze miasta! Dziękujemy! - nie posiadają się z radości Iwankowie.

Będziemy mogli wrócić do domu. Własnego domu...

Wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej!

- Nie możemy doczekać się, kiedy wrócimy. Teraz jedziemy z pracy na obiad do mieszkania zastępczego na ul. Ks. A. Szulca, a potem trzeba przyjechać tu, żeby coś porobić. Żeby jak najszybciej móc wrócić. Jednak to jest u siebie, w swoim domu... - mówi Rafał Iwanek.

Pięcioosobowa rodzina z dnia na dzień straciła dach nad głową. Do nieszczęścia doszło w nocy z 29 na 30 lipca. 20-letni Jakub zauważył ogień jako pierwszy.

- Ze snu wyrwały mnie jakieś dziwne dźwięki, usłyszałem skwierczenie, z góry, nad swoją głową. Wyjrzałem przez okno, w stronę dachu, a stamtąd już było widać ogień. Od razu obudziłem rodziców, babcię i brata - wspomina tragiczne wydarzenia najstarszy syn Gabrieli i Rafała Iwanków. Straż pożarna przybyła po kilku minutach, jednak ogień zdążył pochłonąć część dobytku. Spłonął dach, strych, część mieszkalna domu została zalana wodą podczas gaszenia pożaru. Dom nie był ubezpieczony, rodzina nie miała też oszczędności, które mogłaby przeznaczyć na odbudowę zniszczonego.

Prawdopodobną przyczyną pożaru było zwarcie instalacji elektrycznej. Czego nie strawił ogień załoga, której strażacy użyli do gaszenia pożaru.

- Z dnia na dzień zostaliśmy bez dachu nad głową. To co się dało uratować wynieśliśmy do garażu od razu w dzień. Większość nadawała się jednak tylko do wyrzucenia: meble, ubrania, pamiątki rodzinne były



Nowy dach w spalonym domu, odremontowane pomieszczenia. Rodzina Iwanków święta spędzi już we własnym domu

przemoczone, czuć było spalenizną - pamiętają.

Irena Wiśniewska, seniorka rodziny, z pracy jako pomoc nauczyciela w Przedszkolu Miejskim nr 1 w Lubartowie odkładała każdy możliwy grosz na budowę domu. Dom na skraju miasta to owoc wielu lat ciężkiej pracy jej i świętej pamięci męża.

Po pożarze rodzina Iwanków zatrzymała się u kuzynów, poza babcią, która z rozpaczą przez jakiś czas odmawiała przyjęcia jakiegokolwiek pomocy.

Ludzie pomogli

Z pomocą poszkodowanej rodzinie przyszli sąsiedzi, organizując zbiórki pieniędzy. Mieszkania zastępcze zapewniło miasto - osobno dla rodziny Iwanków przy ul. Ks. A. Szulca i dla Ireny Wiśniewskiej - przy ulicy Kościuszki. Z pomocą rodziny udało się też zorganizować zbiórki w trzech lubartowskich kościołach. Z inicjatywą pomocy wyszedł proboszcz rodzinnej parafii w Tarle. Wiedział o tragedii rodziny, ponieważ ojciec pana Rafała jest tu księdzem.

- Pierwsza pomoc była od sąsiadów i rodziny, to oni pierwsi zbierali pieniądze między sobą zorganizowali. Potem pomoc otrzymaliśmy od MOPS-u i darczyńców w kościołach, te pieniądze dla nas stanowiły nieocenioną wartość, jak tak wszystko podsumować to już na opłacenie znajomego murarza z ekipą w promocyjnej cenie, i na dach starczyło - mówi pan Rafał.

- Nowa instalacja elektryczna jest prawie zrobiona, robi nasz znajomy, hydraulika jest, wszystkie media mamy. Pan Zenon Osior pomógł załatwić formalności z zakładem



Rafał Iwanek

- Nie chcę nawet myśleć, co by było bez pomocy ludzi. Na pewno nie mielibyśmy dachu nad głową

energetycznym, od razu w sierpniu mieliśmy nowy licznik i podpisaną umowę o dostawę usług elektrycznych - dodaje.

W przyszłym roku tynki i podłogi!

W mieszkaniu co prawda nie ma jeszcze tynków i podłóg, ale już jest ciepło.

- Kaloryfery grzeją od 26 listopada - podkreśla pan Rafał. Piec mieliśmy kupiony już w tamtym roku, stał na szczęście w garażu i ocalał. Czekaliśmy na dofinansowanie do wymiany pieca z programu „Czyste powietrze”, na koniec sierpnia byłem już z hydraulikiem umówiony. Po pożarze uzgodniliśmy z żoną, że robimy całe centralne ogrzewanie nowe, bo nie ma sensu do starych grzejników podłączać nowego pieca.

Kto jeszcze pomógł? Wymieniać można długo.

- Wiele zawdzięczamy Pawłowi, sąsiadowi i kuzynowi, praktycznie zajął się organizacją drewna, blachy na dach, umawianiem ekipy do stawiania konstrukcji, do przykrycia dachu. Podziękowania należą się dla Krzysztofa z ekipą. Blacha też jest z 8 proc. upustem dzięki Pawłowi, prosto od producenta. Dostaliśmy materiały budowlane gratis, nowy komin, od Ferplastu w darowiznie są nowe okna u chłopaków, na strychu i na schodach, okna dachowe od Roto dosta-

łem w gratisie od firmy jako pracownik. Konstrukcja dachu z drewna też w promocji, parę złotych taniej, ekipa co stawiała konstrukcję i przykrywała blachą dach też zrobiła to w niższej cenie - mówi pan Rafał. - Na wersalki, ubrania, pościel i lodówkę dostaliśmy zapomogę z MOPS-u (6,5 tys. zł). Chłopaki zostali tylko z jednym kompletem ubrań. Z ich pokoju wszystko było wyniesione na strych, ponieważ miałem remont robić, lada dzień kłaść gładzie. To, co było na strychu, wszystko poszło z dymem.

Co by było bez pomocy?

Choć w środku nie ma jeszcze tynków, to Iwankowie już planują powrót do domu. - Jak już będzie elektryka skończona w ganku, to już będzie chyba wszystko z najpotrzebniejszych spraw i będzie można się wprowadzać. Teraz zagruntowaliśmy ściany, żeby tylko móc mieszkać i bez tynków zimę przetrzymamy. W przyszłym roku tynki i podłogi zrobimy - deklaruje gospodarz. Rodzina pozierała się już częściowo po stracie dobytku. Nie ukrywają, że stanęli na nogi dzięki pomocy ludzi o wielkich sercach.

- Co by było gdyby nie było tej pomocy od ludzi? - pytam pana Rafała.

- Nie wiem, nie chcę nawet myśleć. Na pewno nie mielibyśmy dachu nad głową - podsumowuje wdzięczny.

Magdalena Sych



Ogień zdążył pochłonąć część dobytku. Spłonął dach, strych, część mieszkalna domu została zalana wodą podczas gaszenia pożaru



- Brakuje jeszcze tynków i podłóg, ale mieszkać już można - mówi Rafał Iwanek

Rodzina Iwanków dziękuje za pomoc: firmom SOLBET (pustaki), SKORSTEN (komin), LEWYAK (beton), ROTO FRANK (okna dachowe), FER-PLAST (okna); Zenonowi Osiorowi za załatwienie spraw związanych z przyłączeniem elektrycznym; Robertowi Tkaczykowi z ekipą za prace murarskie; Markowi Zdziobłowskiemu z MARKO Szczekarków za materiały budowlane; Pawłowi Talmie za organizację materiału na dach i ekipę dekarzy; za POMOC FINANSOWĄ - rodzinie, sąsiadom, Roto-Frank, Pegwan Sp. z o.o., parafii NMP Matki Kościoła w Tarle, proboszczowi ks. Wiktorowi Koczwarze, cioci Marii Wiśniewskiej za zajęcie się organizacją zbiórek w lubartowskich kościołach, parafii św. Anny w Lubartowie - ks. proboszczowi Andrzejowi Jużko, parafii Wniebowstąpienia Pańskiego w Lisowie - ks. proboszczowi Stanisławowi Rzęsie; parafii MBNP w Lubartowie - ks. proboszczowi Andrzejowi Sarnie, marszałkowi województwa lubelskiego, burmistrzowi Miasta Lubartów Krzysztofowi Paśnikowi, z-cy burmistrza miasta Lubartów Tadeuszowi Małysce, Radzie Miejskiej

Wszystkim darczyńcom za okazaną pomoc serdecznie DZIĘKUJEMY! Z życzeniami Wesołych Świąt Bożego Narodzenia i Szczęśliwego Nowego Roku

Rodzina Iwanków

Lubelski Węgiel Bogdanka stawia teraz na węgiel koksowy Nie będzie elektrowni na zgazowany węgiel w Starej Wsi

BOGDANKA: – przyznał wiceminister aktywów państwowych, Artur Soboń. Z kolei prezes LW Bogdanka poinformował o zawieszeniu prac nad złożem Ostrów w polu Ludwin, które nie wpisuje się w nową strategię kopalni.

Zainwestują osiem miliardów

Nową strategię prezes LW Bogdanka przedstawił na konferencji prasowej w poniedziałek 21 grudnia. Artur Wasil przypominał, że co piąty węgiel dostarczany do elektrowni pochodzi z Bogdanki. Mimo planu odejścia od węgla, spółka będzie nadal inwestować.

- W perspektywie na lata 2021-2040 zamierzamy łącznie zainwestować na działalność podstawową 4,1 mld zł. Natomiast suma nakładów w tym okresie ma wynieść 8 mld zł – wyliczał Artur Wasil.

LW Bogdanka zamierza postawić teraz na węgiel koksowy. Chce go wydobywać od 2026 roku w powiecie tomaszowskim. – Szacujemy, że będziemy mieli około 2 mln ton węgla koksowego rocznie.

Zapotrzebowanie na ten węgiel zgłasza nam nasza spółka Enea, a także JSW i rynek ukraiński – poinformował prezes LWB. – Złożyliśmy wniosek koncesyjny o wstępne rozpoznanie obszarów pod potencjalne wydobywanie węgla typu 35 – dodał.

Bogdanka oddzieli się od Enei

Artur Wasil przypomniał, że koksowy węgiel 35 jest wpisany na listę strategicznych surowców Unii Europejskiej. Ceny takiego węgla są dwukrotnie wyższe od tradycyjnego, a koszty wydobywania trzech lub czterech otworów w powiecie tomaszowskim. Koncesja jest na cztery lata, ale odwierty mają być wykonane w ciągu dwóch najbliższych lat.

Prezes dodał, że kopalnia ma wprowadzić obieg zamknięty dla efektywniejszego wykorzystywania wody, a także budować nowe wyrobiska chodnikowe w oszczędniejszy sposób, m. in. dzięki zastosowaniu obudowy kotwowej.

Jednocześnie prezes LWB przyznał, że w nową strategię spółki nie wpisuje się wydobywanie tradycyjnego węgla kamiennego w złożu Ostrów. W związku z tym projekt został zawieszony, mimo wykupienia działek w gminie Ludwin, gdzie miał powstać nowy szyb.

Artur Wasil zapowiedział, że dla komfortu pracy górników kopalnia ma zapewnić im w pracy na dole egzozkielety, czyli powłoki wzmacniające siłę mięśni pracowników. Kopalnia planuje także budowę farmy fotowoltaicznej o mocy 3 megawatów, z perspektywą do 12. Spółka myśli także o produkcji metanolu z węgla, a także o jeszcze większym wykorzystywaniu dronów, także na powierzchni.

Wiceminister aktywów państwowych



Artur Wasil
prezes LW Bogdanka
Złożyliśmy wniosek o rozpoznanie obszarów pod wydobywanie węgla typu 35



Artur Soboń
wiceminister aktywów państwowych
Technologia zgazowanego węgla dostała negatywną rekomendację, bo nie spina się finansowo

stowych Artur Soboń powiedział na konferencji, że wydobywanie węgla koksowego jest rentowne i dzięki temu Bogdanka będzie fedrowała do 2049 r.

Spółka LWB ma oddzielić się od Enei, która nie będzie już inwestowała w wydobywanie węgla. – Bogdanka, jak i inne podmioty wydobywające węgiel zostaną odseparowane i trafią do nowego podmiotu o roboczej nazwie Narodowa Agencja Bezpieczeństwa Energetycznego – zapowiedział Artur Soboń, który jest pełnomocnikiem rządu ds. transformacji spółek energetycznych i górnictwa węglowego.

Elektrownia nie spina

Artur Soboń był pytany, czy powstanie zapowiadana elektrownia na czysty zgazowany węgiel w Starej Wsi koło Łęcznej. Wiceminister w kampanii wyborczej

obiecał mieszkańcom powiatu łączyńskiego, że zrobi wszystko, aby ta inwestycja powstała. Teraz jednak nie pozostawia on za wiele złudzeń.

- Zakończyliśmy pracę zespołu ds. czystych technologii węglowych, który pracował pod kierownictwem prof. Krzysztofa Stańczyka w Głównym Instytucie Górnictwa. Udzielił on rekomendacji, jakie niskoemisyjne technologie węglowe mogłyby być wykorzystane na rynku. Technologia zgazowanego węgla dostała negatywną rekomendację zespołu, ponieważ nie spina się finansowo – przyznał Artur Soboń.

- Projekt jest przez Eneę nadal analizowany, ale wszystko zależy ostatecznie od tego, czy w arkuszu kalkulacyjnym opisującym tę inwestycję będzie na zielono – dodał.

Kamil Kulig

Wjechał w wiadukt w Wandzinie



68-letni mężczyzna jadąc w kierunku Lubartowa, na zakręcie w Wandzinie stracił panowanie nad swoim samochodem, zjechał z drogi i uderzył w nasyp wiaduktu. Na szczęście w tym momencie nikt nie jechał z przeciwka. Samochód przodem uderzył w mur. Kierujący był trzeźwy i podróżował sam.

Nissan Micra na dachu w rowie w Trójni



W Trójni w gminie Lubartów 20 grudnia doszło do dachowania Nissana Micra. Straż pożarna otrzymała zgłoszenie o 9.53.

- Po dojechaniu na miejsce zdarzenia zauważono, że samochód osobowy marki Nissan Micra zjechał na pobocze i leży na dachu w przydrożnym rowie. Podróżujący 19 letni mężczyzna, opuścił pojazd o własnych siłach. Osoba poszkodowana odczuwała ból w klatce piersiowej. Na miejscu działań występowały utrudnienia w ruchu drogowym. Działania straży polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia, odłączeniu akumulatora w pojeździe oraz udzieleniu wsparcia psychicznego jak również termizacji osoby poszkodowanej. Następnie mężczyzna został przekazany pod opiekę Zespołu Ratownictwa Medycznego - opisuje zdarzenie mł. bryg. Dariusz Sierociński.

W działaniach brały udział zastępy: JRG Lubartów oraz OSP Firlej

PIŁKA NOŻNA KOBIET - LIGA MISTRZÓW

Piłkarskiego cudu nie było

Po porażce 0:2 na własnym terenie w pierwszym meczu 1/16 Ligi Mistrzów, piłkarki GKS-u jechały do Paryża powalczyć o honor. Faworyzowane PSG wygrało wysoko z łączniankami, a jedynego gola dla zielono-czarnych w tym dwumeczu strzeliła Ewelina Kamczyk.

Podopieczne trenera Piotra Mazurkiewicza pierwszym spotkaniu z PSG pozostawiły po sobie stosunkowo dobre wrażenie. „Gómiczki” dały sobie wbić dwa gole, ale same też starały się odgryźć jednej z najlepszych kobiecych drużyn Starego Kontynentu, były nawet bliskie zdobycia bramki. Niemniej, przegrana 0:2 w pierwszym spotkaniu 1/16 finału Ligi Mistrzów, w dodatku w Łęcznej, powodowała, że szanse na awans zielono-czarnych były minimalne.



zakończyła się debiutancka przygoda Górnika w elitarniej Lidze Mistrzów. Jednocześnie był to też ostatni mecz dla GKS-u w 2020 roku

Do przerwy w środowym rewanżu było już 0:4. W 21 minucie wynik spotkania otworzyła Dunka Nadia Nadim, chwilę później paryżanki prowadziły już różnicą dwóch goli, a na listę strzelczyń wpisała się Kanadyjka Jordyn Huitema. Dwa gole jeszcze w pierwszej połowie do dorobku PSG dołożyły kapitan zespołu Hiszpanka Irene Paredes oraz Francuzka Marie-Antoinette Katoto.

W 51 minucie zrobiło się 5:0, bo Annę Palińską pokonała Kadidiatou Diani z Francji. W końcu udało się też skutecznie odpowiedzieć łączniankom i trzeba przyznać, że choć zdobyły w tym spotkaniu, a w zasadzie w dwumeczu, jedną bramkę, to była ona wyjątkowej urody. Trafienie bezpośrednio z rzutu wolnego zaliczyła bowiem Ewelina Kamczyk. W samej końcówce wynik na 6:1 dla PSG ustaliła jeszcze Paredes. Cały mecz w barwach PSG rozegrała Polka Paulina Dudek.

Tym samym zakończyła się debiutancka przygoda Górnika w elitarniej Lidze Mistrzów. Jednocześnie był to też ostatni mecz dla GKS-u w 2020 roku.

PARIS SAINT-GERMAIN – GKS GÓRNIK ŁĘCZNA 6:1 (4:0)

Bramki: Nadim 21', Huitema 24', Paredes 31', 89', Katoto 43', Diani 51' - Kamczyk 62'.

PSG: Voll – Simon, Paredes, Dudek, Lawrence (57' Le Guilly), Geyoro, Däbritz (57' Fazer), Diani (70' Bachmann), Nadim (70' Hurtre), Katoto (57' Bruun), Huitema.

GKS Górnik: Palińska - Dyguś, Górnicka, Guściora, Zajac, Siwińska (46' Ratajczyk), Grec, Hmirova (76' Rapacka), Zdunek, Kamczyk, Karczewska.

Żółte kartki: Ratajczyk.

Sędziowała: Jelena Pejčović (Chorwacja).

Dominik Smagała

Filmowy powrót ostatniego szopkarza w dziejach Łęcznej

Legendarną szopkę ukradli w Czemiernikach

- Ech Bronisławie, jakaś ta wasza nowa szopka marna... Najświętszej panience z sukienki farba schodzi, Józef jakiś smutniejszy, a szatan taki wypłowił, że nikt się go nie przestraszy - słyszy Muszyński. Zamyślony odpowiada: - Siły już nie te...

To kadr z filmu-wspomnienia zrealizowanego w Centrum Kultury w Łęcznej. Opowiada o Bronisławie Michale Muszyńskim, który ze swoją trupą i własnoręcznie wykonaną szopką występował w latach 1925-1940.

Szopki były dwie

Zapraszali go łęczyńscy mieszkańcy, gospodarze z okolicznych wsi, tutejsi ziemianie. Występował w Milejowie, Puchaczowie, Ludwinie, Kijanach. Tę okazalszą szopkę ukradli mu w Czemiernikach. Gdy po zakończeniu przedstawienia artyści poszli się bawić.

To właśnie następczyni ukradzionej szopki dotyczy ta kiepska, przywołana na początku, ocena. Bo szopki były dwie. Pierwsza, okazalsza, bogato strojona budowała dwumetrowej wysokości, pełna była filarów, krążanków, bocznych daszków. Wszystko z heblowanego drewna pomalowanego na złoto i srebrno, w kolorowe ptaki i kwiaty. Na samej górze namalowany zegar. Pośrodku żłóbek z dzieciątkiem, a obok święta rodzina.

W przedstawieniu występowało 30 figurek, wszystkie rzeźbione i malowane ręką Muszyńskiego. Animował je, niektórym postaciom używał głosu. Występy jego trupy zaczynały się w wigilię, a kończyły 2 lutego w święto Matki Boskiej Gromnicznej.

„O wyznaczonej porze zajeżdżały sanie, dwie lub trzy pary i cały zespół wygodnie i elegancko wyjeżdżał na występy” - zanotowała Stefania Pawlak, regionalistka, długoletnia kierowniczka szkoły w Łęcznej, założycielka i pierwsza prezes Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łęczyńskiej oraz patronka jednej z naszych ulic.

Muszyński był jedyny

- Człowiek o nieprzeciętnym artystycznym talencie, który tworzył i ożywiał szopkowe figurki sobie na radość, ludziom ku uciechu - mówi o szopkarzu narrator filmu.

Muszyński urodził się w roku 1860 w Lublinie. W młodości pracował jako pomocnik malarza teatralnego w Towarzystwie Dramatycznym w Lublinie.

Do Łęcznej - wraz z żoną Konstancją i córką Marianną, która była członkinią jego trupy - przybył na przełomie XIX i XX wieku. Zamieszkali przy ul. Krętej, w domu, który zawałił się w roku 1940.

Był nie tylko wybitnym i wziętym szopkarzem, ale też malowniczą postacią, wnoszącą w życie niewielkiej miejsciny sporo koloru. Stefania Pawlak zanotowała, że zwracał na siebie uwagę wszystkich przechodniów: „nosił strażacką granatową rogatywkę lub żółty



Szopka Muszyńskiego, lata 30. XX wieku. Tak opisał ją Wiktor Ziółkowski, publicysta i badacz kultury ludowej, który w międzywojniu odwiedzał Łęczną: To było pudło zbite z desek, architektonicznie mało rozbudowane, niewielkie. Wysokie na metr, szerokie na pół metra, głębokie na 30 cm. Ścianki szopki pomalowane były na kolor ciemnoniebieski, dach oklejony złotym papierem... Pseudostylowa ornamentyka szopki nie miała charakteru ludowego, było w niej natomiast wyraźne podobieństwo do sceny znanego Muszyńskiemu teatru w Lublinie. Z relacji Zofii Rybczyńskiej, która od 14. roku życia należała do trupy mistrza Muszyńskiego, wynika, że wcześniej miał inną szopkę. Większą, strojnieszczą i do opisanej wyżej niepodobną

W publikacji „Dziedzictwo kulturowe Lubelszczyzny – kultura ludowa” pod redakcją Alfreda Gaudy, autor pisze: ...na Lubelszczyźnie w okresie międzywojennym i na początku wojny działał szopkarz Bronisław Muszyński zwany „dyrektorem”, a to z tego względu, że do swojej dyspozycji miał stały zespół, z którym corocznie objeżdżał cały rejon Łęcznej”.

hełm (kask) i mundur strażacki. Należał do miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej. Niejednokrotnie widywaliśmy go w mundurze weterana 1863 roku, w butach z cholewami, z fajką w zębach. Był to człowiek niskiego wzrostu, zamazysty, siwy, wąsaty 70-letni mężczyzna,

noszący długie włosy. Takim go znali wówczas wszyscy w Łęcznej i okolicy... „

„Pod koniec żywota już sam, bez udziału innych osób, chodził z tą małą szopką i wspomagając się harmonią, dalej tworzył „teatr swojego życia”. Po raz ostatni po-



Film zrealizowano w Centrum Kultury. W tym fabularyzowanym dokumentalno-wspomnieniu wystąpili: Marek Wojciechowski, Tomek Gładosz, Paweł Brodzisz i Mariusz Barńczuk. Sceny we wnętrzach kręcono w Izbie Regionalnej przy ul. Tysiąclecia prowadzonej przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łęczyńskiej



Bronisław Michał Muszyński (1860-1942), ostatni szopkarz Łęcznej. Fotografia ze zbiorów TPZŁ

jawił się z nią w 1940 roku - czytamy w „Łęcznianach”, zbiorze biogramów mieszkańców naszego miasta.

Bronisław Michał Muszyński zmarł w wieku 82 lat. Został pochowany na cmentarzu parafialnym w Łęcznej, ale jak widzimy

w finale filmu „na próżno szukać dzisiaj Jego grobu”.

* Na podstawie publikacji „Łęcznianie” wydanej w ramach projektu Ratujmy od zapomnienia realizowanego przez Łęczyńskie Stowarzyszenie Twórców Kultury i Sztuki PLAMA

Jolanta Chwałczyk

W „Galerii w oknie” jak u Vivaldiego

Cztery pory roku według Pawła Brodzisza

Do zawsze otwartej galerii, która powstała, gdy koronawirus zaczął zamykać wszystkie inne galerie, zaprasza Paweł Brodzisz. W oknach Osiedlowego Domu Kultury zaprezentował swoje malarskie wizje czterech pór mijającego, pandemicznego roku.

- To obrazy, które nie dosłownie, ale poprzez swój wyraz i klimat nawiązują do czterech pór mijającego roku, symbolizują ten czas, trudny dla kultury i każdego z nas - wyjaśnia artysta zapytany przez „Wspólnotę” o tytuł wystawy.

Paweł Brodzisz mieszka i tworzy w Łęcznej. Łęczną także maluje, a w lutym br. pokazał nasze miasto w linorycie na wystawie „Łęczna - taka była...”.



Malarstwo Pawła Brodzisza w „Galerii w oknie”. Ekspozowane tu już były obrazy m.in. japońskiego artysty Daimona Kiyohiro, Małgorzaty Ostasz-Szeligi, Maryli Giszczak.

Pracuje w Centrum Kultury. Prowadzi zajęcia artystyczne dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Jest kierownikiem CK-ODK, wiceprezesem Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łęczyńskiej i redaktorem rocznika „Merkuriusz Łęczyński”.

W roku 2013 otrzymał Nagrodę Kulturalną Województwa Lubelskiego a w roku 2015 uhonorowa-

ny został Łęczyńskim Odyńcem Kultury. Ma w swoim dorobku ponad 20. wystaw indywidualnych i 70. zbiorowych w kraju i za granicą.

Polecamy najnowszą - do obejrzenia w oknach Osiedlowego Domu Kultury przy ul. Górniczej do 6 stycznia 2021.

jch Zima według Pawła Brodzisza



Paweł Brodzisz, ur. w roku 1975. Absolwent Wydziału Artystycznego UMCS w Lublinie. Najchętniej maluje techniką olejną, tworzy i wystawia także grafikę - linoryt i monotypię. W tym nurcie jego twórczości artystycznej dominują dwa tematy: pejzaż i kobiecia. Interesuje się fotografią, plakatem oraz historią Łęcznej. Członek zarządu Łęczyńskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury i Sztuki PLAMA.

W Kocku zbudują blok komunalny. Szesnaście nowych mieszkań

2,6 mln zł dostała gmina Kock na budowę bloku komunalnego przy al. Wojska Polskiego. W środku będzie 16 mieszkań. Najpierw jednak trzeba wyburzyć kilka domów, w których aktualnie mieszkają najemcy.

Znaleźli się wśród szczęśliwców

Kock jest jednym z tych samorządów, które otrzymały dofinansowanie z rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. Urząd Miejski wnioskował o trzy dotacje: jedną na komunalne budownictwo mieszkaniowe i dwie na remonty dróg: ul. Cmentarnej i drogi powiatowej przebiegającej przez Talczyn. Pieniądze udało się dostać tylko na pierwszy z projektów i to nie tyle, o ile ubiegali się urzędnicy - oczekiwali dotacji w wysokości 2,975 mln zł.

- I tak jesteśmy bardzo zadowoleni z wyników naboru - podkreśla burmistrz Tomasz Futera. Całkowity koszt inwestycji wstępnie szacowany jest na 3,5 mln zł. Ile to będzie kosztować, okaże się dopiero po przetargu, który wyłoni wykonawcę bloku. - Reszta pieniędzy będzie pochodzić z budżetu naszej gminy.

Mam jednak informacje, że planowany jest nabór wniosków na rządowe dofinansowanie wkła-



Blok ma stanąć przy al. Wojska Polskiego, pomiędzy blokiem spółdzielni (al. WP 28) a domem wielorodzinnym przy ul. Polnej 2 - słynnym Domem Cadyka



Tomasz Futera burmistrz Kocka

Nie mamy mieszkań zastępczych. Najemcy będą musieli zatem znaleźć sobie stancje

dów własnych dla samorządów na budowę mieszkań komunalnych, nawet do połowy tych kosztów - zaznacza burmistrz Kocka.

Wyburzą dwa domy. „Muszą znaleźć sobie stancje”

Budynek ma mieć trzy kondygnacje i łączną powierzchnię ponad 800 mkw. Znajdzie się w nim 16 mieszkań o powierzchni od 29 do 58 mkw. Obiekt ma być ogrzewany gazem i wyposażony w instalację fotowoltaiczną.

Będzie też przystosowany dla osób niepełnosprawnych. Blok ma stanąć przy al. Wojska Polskiego, pomiędzy blokiem spółdzielni (al. WP 28) a domem wielorodzinnym przy ul. Polnej 2 - słynnym Domem

Cadyka. - Znajdują się tam obecnie dwa komunalne domy jednorodzinne, te nieruchomości należą do gminy. Rozmawialiśmy już z częścią najemców, poinformowaliśmy ich o tym, że nastąpi konieczność opuszczenia przez nich lokali. Jeden z nich nie przyszedł na spotkanie, poinformował natomiast, że jest oburzony sytuacją - przyznaje Tomasz Futera. Co z osobami, które obecnie zajmują lokale we wspomnianych budynkach?

- Niestety, nie mamy mieszkań zastępczych. Będą musieli zatem znaleźć sobie stancje. Zaproponowaliśmy jednak, że gmina wyrówna im różnicę między wysokością obecnego czynszu komunalnego a czynszem na nowej stancji. Oczywiście w granicach rozsądku. Co

więcej, po zakończeniu budowy, te osoby będą mogły wprowadzić się do mieszkań w nowym bloku - wyjaśnia burmistrz Kocka.

Mieszkanie dla młodych? Żeby nie uciekli

Do nowego bloku przy al. Wojska Polskiego będą mogli wprowadzić się mieszkańcy gminy Kock, którzy spełnią kryteria, m.in. dotyczące dochodów. Te nie są jednak jeszcze precyzyjnie określone. Mieszkania będzie przydzielał Urząd Miejski. Niedawno gmina Kock zaadaptowała budynek po dawnej szkole w Annopolu na obiekt mieszkaniowy. Tam powstały jednak nie mieszkania komunalne, a socjalne.

- Tam kryteria przydzielenia mieszkania były znacznie ostrzejsze niż w przypadku planowanego bloku przy al. Wojska Polskiego. Tam zamieszkali podopieczni ośrodka pomocy społecznej - zaznacza Tomasz Futera. - Mam nadzieję, że do nowych mieszkań wprowadzi się co najmniej kilka młodych rodzin. A to zapobiegnie ich wyjazdowi z Kocka, czym choć w małym stopniu wpłyniemy na zmniejszanie się liczby mieszkańców - dodaje szef Urzędu Miejskiego w Kocku. Ogłoszenie przetargu planowane jest na okres wakacyjny. Według wstępnych planów budowa ma się zakończyć na przełomie 2022 i 2023 roku.

Dominik Smagała

O dobra, radosna to wieść! - 4ROSES w świątecznej odsłonie



Hej! Poczujcie z nami atmosferę zbliżających się Świąt, z utworem „God Rest...”, w tajemniczym klimacie piwnicy! - zapraszają do oglądania i słuchania piosenki na swoim fanpejdżu

Własne aranżacje utworów świątecznych „God Rest Ye Merry Gentlemen” i „Święta Panienka” to propozycja Pauliny Mazurek i jej utalentowanych muzycznie uczennic, wokalistek zespołu 4ROSES. Grupa od kilku lat działa przy Gminnym Centrum Kultury w Ziółkowie i odnosi kolejne sukcesy na rynku muzycznym. Premiera pierwszego z teledysków do utworu „God Rest...” miała miejsce 13 grudnia na kanale YouTube i fanpage'u zespołu na Facebook'u. Premiera drugiego z utworów zaplanowana jest w okolicach Wigilii Świąt Bożego Narodzenia.

- Wideoklip „God Rest...” zyskał niepowtarzalny charakter dzięki su-

rowemu wykonaniu a capella oraz umiejscowieniu planu piwnicy. Kolęda jest wykonana w wersji polsko - angielskiej. Ciekawostką jest piąta zwrotka, w której wokalistki symbolicznie śpiewają inny materiał językowy i tekstowy - na znak tego, że niezależnie od tego, co nas dzieli, w święta możemy być wszyscy jednością - mówi Paulina Mazurek, prowadząca 4ROSES. W nagraniu teledysku udział wzięła żeńska część zespołu: Paulina Mazurek, Gabriela Sugier, Karolina Wziątek oraz Dorota Jemielniak, a realizacja nagrań audio i video zajął się tradycyjnie Filip Kwieciński.

MS, Paulina Mazurek

Ustalą budżet i podatki

Rada Gminy Niemce podejmie na najbliższej sesji kilka ważnych decyzji. W porządku obrad sesji, którą zaplanowano na wtorek, 22 grudnia, są m.in. ustalenie wysokości podatków od nieruchomości i rolnego na przyszły rok oraz uchwalenie budżetu gminy wraz z planem inwestycji na 2021 rok.

Sesja rozpocznie się o godz. 11, obrady będą odbywać się w Urzędzie Gminy Niemce, przy ul. Lubelskiej 121 (sala konferencyjna) oraz drogą elektroniczną - transmisja na żywo zostanie przeprowadzona na portalu YouTube (zdalny tryb obradowania).

Dominik Smagała

Autobusy wożą powietrze? Gmina traci kilkadziesiąt tysięcy miesięcznie

O ograniczenie częstotliwości kursów autobusów miejskich przejeżdżających przez gminę Niemce zaapelowali radni. Autobusy mają teraz znacznie mniej pasażerów, bo uczniowie uczą się zdalnie. - Nie powinniśmy szafować pieniędzmi nas wszystkich, by niewielka grupka miała wygodę - mówi Krzysztof Urbaś, wójt gminy Niemce.

Uczniowie w domach, autobusy puste

Nauczanie stacjonarne zarówno w szkołach podstawowych, jak i średnich, jest obecnie zawieszono, co najmniej do 18 stycznia. W związku z tym znacznie zmniejszyła się też ilość pasażerów w miejskich autobusach, które kursują na

trasie Lublin - gmina Niemce, bowiem znaczną część podróżujących tym środkiem komunikacji była młodzież szkolna.

- Czy Urząd Gminy występował do Zarządu Transportu Miejskiego w Lublinie o ograniczenie liczby kursów i przywrócenie ich częstotliwości sprzed rozpoczęcia roku szkolnego? We wrześniu uczniowie wrócili do szkół, ale teraz uczą się zdalnie. Czy nie można tu poszukać oszczędności? Myślę, że to są znaczące wydatki z naszego budżetu - mówiła radna Magdalena Urbaś. - Na wniosek wójta, o który zabiegaliśmy w sierpniu, ZTM szybko odpowiedział, zwiększając wtedy częstotliwość kursów autobusów - dodała.

Radny Marek Kluch zauważył, że co prawda uczniowie nie chodzą do szkół, ale gospodarka wciąż funkcjonuje, w znacznie większym



Krzysztof Urbaś wójt gminy Niemce

Trzeba brać pod uwagę, że nie powinniśmy szafować pieniędzmi nas wszystkich, by niewielka grupka miała wygodę

zakresie, niż podczas wiosennego lockdownu.

- Nie wszyscy będą zadowoleni z ograniczenia kursów - przyznał radny.

Wójt: traci nasz budżet

Jak podkreślił wójt gminy, urzędnicy wysłali w tej sprawie pismo do ZTM-u już ponad półtora miesiąca temu.

- Zadzwoniłem 3 grudnia do ZTM-u i dowiedziałem się, że na

razie nie mogą zmienić rozkładu, bo pracują w okrojonej obsadzie. W ich interesie jest, żeby wozic tymi autobusami powietrze - odpowiedział podczas sesji wójt Krzysztof Urbaś. - Jest to nieeleganckie z ich strony, bo wyrwyją od nas kasę, a nikogo nie wożą. Sugestia na przyszłość: nie podejmujmy pochopnych decyzji o zwiększeniu częstotliwości kursów, bo później na tym traci nasz budżet. Uczniowie nie są wożeni, co najwyżej kilka osób pojedzie na zakupy świąteczne. Ale to można

się dostosować do rozkładu. Trzeba brać pod uwagę, że nie powinniśmy szafować pieniędzmi nas wszystkich, by niewielka grupka miała wygodę - dodał.

Henryk Smolarz, zastępca wójta gminy, jeszcze na tej samej sesji poinformował, że 4 grudnia ZTM przesłał zgodę na przywrócenie ograniczonego rozkładu.

- Radni byli pod presją pytań mieszkańców o zwiększenie liczby kursów autobusów. Okazało się, że uczniowie chodzili do szkół przez miesiąc, a za większą liczbę kursów płacimy już trzy miesiące. Jesteśmy w pozycji petenta, a nie tego, który może dyktować partnerskie warunki do rozmowy z ZTM-em. Bardzo trudno się rozmawia, ZTM próbował wszelkiego rodzaju wykrętów, by przedłużyć moment, kiedy ograniczy liczbę kursów - przyznał Henryk Smolarz.

Nowy, ograniczony rozkład jazdy ma zostać wprowadzony od 28 grudnia.

- Planujemy także skorzystać ze wsparcia rządowego do przewozów autobusowych. Przewoźnik zainteresowaniem uruchomieniem kolejnych kursów busów w naszej gminie załatwia formalności w Urzędzie Marszałkowskim, co niestety trwa bardzo długo - zaznacza Henryk Smolarz.

Ponad sto tysięcy miesięcznie

W miesiącach, w których z powodu pandemii koronawirusa spadała liczba kursów autobusów ZTM w gminie Niemce, samorząd płacił miesięcznie mniej o około 40 tys. zł. Obecnie gmina dopłaca ZTM-owi 105-110 tys. zł miesięcznie za usługi.

Dominik Smagała

Łamy młodych - oddajemy głos uczniom klas dziennikarskich z LO w Puchaczowie

Jak świętować i jak się (nie)uczyć na e-lekcjach?

Autorzy są uczniami Liceum Ogólnokształcącego w Puchaczowie. „Młode pióra” z klas o specjalności dziennikarskiej mają 15-17 lat. Publikowaliśmy już uczniowski sąd nad ławeczką niepodległości w Puchaczowie. Pod choinkę polecamy Państwu refleksję o koronaświątach, rozważania o kondycji uczniów podczas zdalnej nauki i pokoleniowy rzut okiem na kanał Wieprz-Krzna.

Jolanta Chwałczyk



Nad kanałem Wieprz-Krzna. Dziennikarze z kl. IIa i IIb. Autorka tekstu o puchaczowskim odcinku kanału, Kornelia Tarczyluk, stoi pierwsza od lewej. Na fotografii brakuje autorki zdjęcia, Julii Tryk, która tak nas uwieczniła. Julia pasjonuje się fotografią i w ub. roku zdobyła wyróżnienie w Wojewódzkim Konkursie Fotograficznym „Barwy jesieni” zorganizowanym przez Ligę Ochrony Przyrody w Lublinie

Co ze świętami Bożego Narodzenia?

Świat zatrzymał się w miejscu. W obliczu pandemii ludzie zamknęli się w sobie. Przyszedł czas, gdy noszenie maseczek stało się tak „realną rzeczywistością”, że oglądając zeszłoroczne zdjęcia, zastanawiamy się, dlaczego ludzie nie chowają pod nimi ust i nosa.

Paradoks goni paradoks. U schyłku roku zastanawiamy się, co będzie dalej. Przeżyliśmy już tyle czasu w pandemicznym klimacie, że nie potrafimy wyobrazić sobie świata, zanim zamknięto nas w domach.

Te święta będą zupełnie inne. Często zastanawiamy się, czy mają one w ogóle sens? W tym okresie najczęściej widzimy się z naszymi



Julia Pieniak

bliskimi. W czasie izolacji wielu z nas nie odwiedzi rodziny.

Nie wiadomo czy będzie nam dane spotkać się w przyszłym roku. Może ta szansa już minęła? Może przy wigilijnym stole zabraknie kogoś bliskiego naszemu sercu? Kogoś, kogo odebrał szerzący się wirus... Kogoś, kto potrafił

naprawić najgorszy dzień...

Czy takie święta mają jeszcze sens? Czy uda nam się odnaleźć w nich isierkę radości? Warto zająć głębiej, musimy przestać patrzeć powierzchownie. Zamiast karpia - spojrzymy na nasze kochające babcie. Zamiast choinki - zastanówmy się nad swoim zachowaniem. Zamiast prezentów - spróbujmy zrozumieć meritum świąt. Znajdźmy w nich na nowo Boga, otworzymy na niego nasze serca.

Leku na koronawirusa nie wynaleziono, ale lekiem na ciepło rodzinne może być nasze postępowanie.

Julia Pieniak, uczennica kl. Ia

Wtedy nie było takich maszyn, tylko konie i wozy, szpadle i ręce ludzi

Kanał Wieprz-Krzna jest to melioracyjny kanał wodny w województwie lubelskim. Przepływa m.in. przez gminę Puchaczów. Łączy rzekę Wieprz w miejscowości Borowica z Krzną.

Mój dziadek Piotr wspomina: - Pamiętam, jak mój tata przyjeżdżał wozem i wywoził z innymi ziemię, pomagał w budowie kanału. Nasze konie też miały dużo wkładu w pracę, w końcu ktoś musiał tę ziemię



Kornelia Tarczyluk

wywozić. Mieszkamy niedaleko, widzieliśmy ludzi, którzy pomagali sobie nawzajem i kopali metr po metrze, aż powstał kanał. Najdłuższy w Polsce. A wtedy nie było takich maszyn, tylko konie i wozy, szpadle i ręce ludzi, którzy pomagali sobie nawzajem. Razem wspólnymi siłami wybudowali kanał Wieprz-Krzna.

Co było, zanim powstał kanał? Moja prababcia opowiadała, jak

E-lekcje, czyli jak się (nie?)uczyć

Według opinii siedmiu miliardów ludzi rok 2020 jest najgorzej ocenianym rokiem. Każdy chciałby ominąć ten ciężki okres. Zwłaszcza uczniowie, którzy mają dosyć wielogodzinnego wpatrywania się w ekran.

Niekonwencjonalna nauka stała się codziennością. Pomimo wkładu pracy, zarówno nauczycieli, jak i uczniów, zaangażowanie nie jest proporcjonalne do zdobywanej wiedzy.

Po przespanych trzech alarmach budzika wstaję. Większość mojego dnia spędzam na platformie Teams, zniecierliwionej przez uczniów aplikacji, która jest głównym powodem załamania nerwowego. Muzyka to jeden z fajniejszych przedmiotów, wreszcie mogę zjeść śniadanie. Nie-



Julia Pieniak

stety, kiedy na matematyce odwróciłem wzrok od ekranu, okazuję się, że w ciągu sekundy ominęło mnie pięć zadań, kartkówka i zapowiedziany sprawdzian.

Myślę, że nauka zdalna pokazała nam, że można się dobrze nie uczyć. Zwłaszcza kiedy trzeba napisać sprawdzian z historii, a książka leżąca obok laptopa kusi, by do niej zajrzeć. Tak, wiem, że na dłuższą

metę to nie działa, ale jak się sprawdzi jedną definicję, to się chyba nic nie stanie... Poza jednym prostym faktem: wiedza, której nie opanowaliśmy, nie utrwali się od przepisywania książek.

W powieści S. Żeromskiego „Syzyfowe prace” możemy zauważyć, że jeden z bohaterów, Andrzej Radek, mimo złych warunków i trudnej sytuacji życiowej kształcił się dzięki samozaparcu. Niestety, nam często go brakuje.

Uważam, że w obecnej sytuacji jakakolwiek forma nauki jest lepsza niż żadna, jednak to od nas zależy, czy podejmiemy się tego wysiłku i wykażemy silną wolę zdobywania wiedzy.

Julia Pieniak, uczennica kl. Ia

Codziennność ucznia w czasach pandemii

Na wstępie mogę z pewnością stwierdzić, że tytułowa codzienność nie jest łatwa. Oczywiście, znajdują się uczniowie, którzy sądzą, że ot, choćby nauczanie zdalne jest o wiele wygodniejsze, a zarazem nauka nie wymaga aż takiego poświęcenia. Innymi słowy - można sobie folgować.

W pewnym stopniu to prawda, ale patrząc z bardziej technicznej strony, codzienne przesiadywanie przed komputerem oraz obecność wymagana na lekcjach może być czynnikiem braku sympatii wobec tego sposobu edukacji. Ta druga kwestia, czyli wspomniana obecność, może być niewygodna, ponieważ - choć w dalszym ciągu jesteśmy w swoim domu - połowa dnia należy do obowiązków, których do tej pory nie wykonywało się w naszych domostwach.

Ja, uczeń do tej pory dość pilny, czuję, że nauka zdalna to nie to



Cyprian Piotrowicz

samo, co chodzenie do szkoły. Nauczanie z domu nie budzi w uczniu aż takiego poczucia do obowiązków z nauczaniem związanych. Paradoksalnie, lekcje online wymagają też od nas jeszcze większego poświęcenia niż dwa miesiące temu.

Dodajmy rozkład ogólnych obowiązków w nastoletnim życiu. Nauka zajmuje około sześciu godzin, zostaje więc niewiele czasu na pomoc w domu, jeszcze gdy na dworze jest widno. Jest to tym trudniejsze, że słońce o tej porze roku zachodzi wcześniej.

Wiele młodych osób nie jest w stanie czerpać radości ze swoich dni, gdyż może im się wydawać, że opierają się tylko na nauce. Osobiście, staram się sobie z tym radzić na przykład poprzez słuchanie muzyki lub inne aktywności, które uspokajają lub sprawiają radość. Bardzo ważne są kontakty z innymi ludźmi. Mogą oni wesprzeć nas emocjonalnie, podnieść na duchu. Trzeba dbać o zdrowie psychiczne, ale także fizyczne. Długie siedzenie w jednym miejscu nie działa dobrze na nasze kręgosłupy.

Podsumowując, nie zmienimy rzeczywistości. W wyjątkowych sytuacjach potrzebne są wyjątkowe środki. Tutaj - nauka zdalna.

Mimo przeciwności i chwil zwątpienia warto pomyśleć pozytywnie, wrócić myślami do czasów, gdy wszystko było jak zwykle.

Cyprian Piotrowicz, uczeń kl. Ib

Komisja skarg przekazała przewodniczącemu rady dokumenty i ustalenia w sprawie Onyszki

Kto tu kłamie? - albo starosta, albo Onyszko

POW. ŁĘCZYŃSKI: Może starosta się zamotał i nie wiedział, co pisze - tak oświadczenie Krzysztofa Niewiadomskiego skomentował radny Arkadiusz Onyszko. Starosta oświadczył, że były bramkarz nie mieszkał w jego domu. - Dla mnie to zaczyna być kabaret - komentował radny Teodor Kosiarski.

Kolejna dyskusja w sprawie „lokatora” starosty przetoczyła się w piątek, 18 grudnia na posiedzeniu komisji skarg, wniosków i petycji w związku z ustaleniem miejsca zamieszkania Arkadiusza Onyszki (PiS), byłego trenera Górnika Łęczna, prowadzącego w naszym mieście Akademię Sportu dla dzieci. Gdy startował on w wyborach samorządowych w 2018, oświadczył, że mieszka w Jaszczowie. Dostał się do rady, a także został powołany na członka zarządu powiatu łęczyńskiego.

Tymczasem obecny starosta, który zameldował go w swoim domu w Jaszczowie podpisał się pod dokumentem, z którego wynika, że Onyszko nigdy w jego domu nie mieszkał. Podważa to jego prawo wybieralności, bo aby móc w ogóle ubiegać się jesienią 2018 roku o mandat i pełnić funkcję radnego powiatu trzeba ten powiat zamieszkiwać, a nie być jedynie w nim zameldowanym.

Na początku piątkowego posiedzenia komisji jej przewodnicząca Małgorzata Więclawska-Siwiek (PO) odczytała pismo od wójta gminy Ludwin, Andrzeja Chabrosa. Radni z komisji zapytali bowiem wszystkich wójtów z naszego powiatu i burmistrz Łęcznej o to, czy dysponują danymi dotyczącymi zamieszkania radnego Onyszki na terenie ich gminy.

Nie przedstawił dowodów

Wójt gminy Ludwin odpisał, że nie posiada takich dokumentów. Poinformował jedynie, że w sierpniu 2019 r.

Arkadiusz Onyszko zameldował się na terenie tej gminy na pobyt stały. Przypomnijmy, że radny miesiąc po ujawnieniu przez nas afery meldunkowej zameldował się w swoim domu letniskowym nad jeziorem.

Jednak sam meldunek nie wystarczy, a nawet wprowadzenie się na teren powiatu w czasie kadencji nie uprawniałoby radnego do sprawowania mandatu, bo nie miał on prawa wybieralności już w dniu wyborów.

Na piątkowym posiedzeniu Arkadiusz Onyszko poinformował zebranych, że dostał pismo od wojewody, który na podstawie doniesienia radnych powiatu pytał o to, czy radny miał prawo wybieralności w dniu wyborów samorządowych. Onyszko przedstawił radnym dokumenty, które jego zdaniem mają być dowodem na to, że jest mieszkańcem powiatu łęczyńskiego. Te same dokumenty przesłał on do urzędu wojewódzkiego w czwartek, 14 grudnia.

Jak na jednym z posiedzeń komisji mówił radca prawny Piotr Janczarek, dowodem na zamieszkanie w danym miejscu może być choćby rachunek za prąd czy wodę.

Aby udowodnić, że Onyszko miał w dniu wyborów prawo wybieralności, powinien on przedstawić dokumenty na to, że mieszkał wtedy w Jaszczowie u Krzysztofa Niewiadomskiego, bo tak podał w czasie wyborów (dzięki temu meldunkowi znalazł się w spisie wyborców i technicznie mógł kandydować na radnego). Jednak żadnego dowodu na zamieszkanie w Jaszczowie Onyszko nie przedstawił.

Jedliśmy przecież wspólne obiady

Przypomnijmy, że komisja skarg otrzymała od wójta gminy Milejów pismo, które starosta wysłał do wójta 21 marca 2019 r. W podpisanym przez siebie oświadczeniu Niewiadomski napisał wówczas: „Pod wyżej wymienionym adresem jest zameldowany Arkadiusz



Arkadiusz Onyszko, radny



Roman Cholewa, radny
Jest rozbieżność między wyjaśnieniami Onyszki a oświadczeniem starosty. Ktoś tu kłamie



Teodor Kosiarski, radny
Czy sobie zdajecie sprawę, jak kręcicie i narażacie się na zarzuty prokuratorskie

Onyszko, ale mieszka w Warszawie i tam odprowadza opłaty za odpady komunalne”.

Do tego pisma odniósł się Onyszko w swoim oświadczeniu odczytanym na piątkowym posiedzeniu komisji. - Nie wiem, dlaczego osoba, która mnie zameldowała pod swoim adresem, stwierdziła, że faktycznie tam nie zamieszkiwałem. Jedliśmy przecież wspólne obiady - powiedział były bramkarz reprezentacji Polski.

- W mojej ocenie postawa pana Niewiadomskiego wynika z tego, że ostatnimi czasy doszło między nami do konfliktu na tle wizji funkcjonowania samorządu powiatowego. Nie zgadzaliśmy się w wielu kwestiach. Uważam, że jest to pró-

ba zakwestionowania mojego mandatu i pozbicia się mojej osoby z rady powiatu - uważa Arkadiusz Onyszko.

Mówił też, że omyłkowo składał zeznania podatkowe PIT w Lublinie, bo ma tam wpisany adres rodziców, gdzie od lat nie mieszka. Przedstawił zaświadczenie z tamtejszej spółdzielni mieszkaniowej, z której wynika, że w domu tym mieszkają tylko rodzice Onyszki.

- W sposób jednoznaczny rzuca się w oczy niesamowita rozbieżność pomiędzy wyjaśnieniami pana Onyszki, a tym, co oświadczył pan Niewiadomski - zauważył radny Roman Cholewa (PSL). - Wymaga to natychmiastowego wyjaś-

Starosta próbuje zakwestionować mój mandat i pozbyć się mnie z rady

nienia, dlatego należy porozmawiać z panem Krzysztofem Niewiadomskim na ten temat, bo ktoś tu kłamie - albo jedna strona, albo druga - dodał.

Słowo przeciwko słowu

Jednak przewodnicząca komisji Małgorzata Więclawska-Siwiek stwierdziła, że to nie będzie miało sensu, bo nawet jak obaj panowie siadą naprzeciwko siebie, to nadal będzie słowo przeciwko słowu. Przewodnicząca stwierdziła, że komisja nie ma możliwości oceny, kto mówi prawdę.

Wniosek Cholewy poparł Onyszko. - Jestem szokowany tym oświadczeniem, bo nie wiem, czy pan Krzysztof Niewiadomski był nieświadomy, co tak naprawdę oświadcza. Myślę, że to dobry pomysł, żeby pan starosta pojawił się na komisji i wyjaśnił państwu, co on miał na myśli, że ja nie zamieszkiwałem u niego w domu - mówił były reprezentant Polski.

- Ja sobie nie wyobrażam takiej sytuacji, że pan Krzysztof Niewiadomski melduje mnie w swoim domu, idzie ze mną do urzędu gminy, wystawia mnie na pierwszym miejscu na liście, a później oświadcza, że u niego nie zamieszkiwałem. Może pan starosta się gdzieś zamotał, może nie pomyślał. Myślę, że powinien ponownie się w tej sprawie wypowiedzieć - dodał.

Po tej wypowiedzi Onyszki głos zabrał były burmistrz Kosiarski (Wspólna Sprawa).

- Dla mnie to zaczyna być kabaret. Panie Arkadiuszu, w świetle prawa, ustalając prawo wybieralności, nie jest ważne, gdzie pan mieszkał w roku 2019 i 2020. Liczy się miejsce zamieszkania na dzień wyborów. Zgodnie z oświadczeniem pana starosty Niewiadom-

skiego mieszkał pan wtedy w Warszawie. Nie mamy żadnych podstaw, żeby kwestionować prawdziwość tego oświadczenia. A pan nie przedstawił żadnych dowodów, że mieszkał w domu pana

starosty. Oświadczenie właściciela nieruchomości jest jak najbardziej prawdziwym dokumentem - powiedział radny Kosiarski.

Niewiadomski wpuścił Onyszkę w maliny

- I pan, i pan Niewiadomski podpadacie pod prokuratora, bo obaj składacie fałszywe dokumenty. Jeżeli pan dzisiaj wyjaśnia, że w Lublinie nie mieszka u swoich rodziców, a w zeznaniu PIT wpisuje pan ten adres, to jest to wprowadzanie w błąd urzędu skarbowego - zwrócił się do Onyszki Kosiarski.

- Nie wiem, czy wy sobie zdajecie sprawę, jak mieszacie, jak kręcicie i narażacie się na zarzuty prokuratorskie. Jestem na sto procent pewny, że ani pan Niewiadomski, ani pan w 2018 r. przygotowując się do wyborów, nie znaleźliście dokładnie ordynacji wyborczej. Pan Niewiadomski nie rozróżnia zameldowania i zamieszkania. On popełnił przestępstwo i wprowadził pana w błąd. Pan pierwszy raz startował w wyborach i został przez pana Niewiadomskiego wpuszczony w maliny - stwierdził były burmistrz.

Radni zdecydowali o zakończeniu prac komisji w sprawie Onyszki i przekazali wszystkie swoje ustalenia i zebrane dokumenty przewodniczącemu rady powiatu, obligując go do tego, by przedstawił je radnym na najbliższej sesji, bo to właśnie rada powiatu, a nie jedynie jej komisja jest uprawniona do ewentualnego wygaśnięcia mandatu w przypadku niezamieszkiwania radnego w czasie wyborów.

O odniesienie się do zarzutów poprosiliśmy starostę Niewiadomskiego, jednak do czasu, gdy oddaliśmy to wydanie do druku, nie odpisał nam na nasze pytania.

Kamil Kulig

Przyszli górnicy śpiewali przy pracy kolędy

Mimo że Zespół Szkół Górniczych w Łęcznej świeci pustkami, bo odbywają się w nim jedynie zajęcia związane z praktyczną nauką zawodu, to jednak udało się tam stworzyć piękny, świąteczny klimat.

Każda z klas przygotowała i zaśpiewała wybraną kolędę. Niektóre klasy zaśpiewały przy pracy w swojej pracowni: elektrycy w pracowni elektrycznej, górnicy i mechanicy w hali warsztatów szkolnych, inni po prostu przy szkolnej choince.

Po męsku i donośnie zabrzmiały kolędy: „Wśród nocnej ciszy”, „Przybieżeli do Betlejem” i „Dzisiaj Betlejem”. Kolęd wysłuchać można na stronie internetowej szkoły.

Marzena Olędzka



Chłopcy z klasy 3a – technik górnictwa podziemnego – na szkolnych warsztatach zaśpiewali kolędę „Przybieżeli do Betlejem”



Chłopcy z klasy 3d – technik elektryk – również wybrali kolędę „Przybieżeli do Betlejem”



W sali lekcyjnej kolędę „Wśród nocnej ciszy” zaśpiewała klasa elektryków - kl. 2e



Chłopcy i dziewczęta z kl. 2ep - przeróbka kopalni stałych i elektryk - wybrali kolędę „Dzisiaj Betlejem”



Elektrycy i górnicy - kl. 2eg za - zaśpiewali „Przybieżeli do Betlejem”. Razem z nimi kolędę śpiewała wychowawczyni Ewa Pytka, nauczycielka przedmiotów zawodowych górnictwa